

SŁOWO

ROK XVII Nr. 1 (4925)

WILNO SOBOTA 1 STYCZNIA 1938 R.

CENA 20 GR.

ADMINISTRACJA:
Włno Zamkowa 2. Telefon Redakcji 17-82. Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 11-ej do 12-ej.
Przedstawicielstwo w Warszawie, Koszowa 38 m. 5 tel. 9-66-53.
Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu lub przesyłką pocztową 4zł. zagranicą 7 zł. Konto P.K.O. Nr. 80 259. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.



Państwo składa się z terytorjum, ludności i porządku prawnego. Porządek prawny to konstytucja. Podważanie konstytucji to osłabianie państwa.

W imię Konstytucji.

Z ciężkiem sercem spotykamy rok 1938. Co się z nami stanie. W szczęśliwszych od nas państwach rządzi albo prawo, albo siła. Nam...

Polska nie wyszła pomimo uchwalenia doskonałej konstytucji z kryzysu konstytucyjnego. Część społeczeństwa t.zw. opozycja podrywa zaufanie do władz konstytucyjnych bojkotując je i usuwając się od brania w nich udziału. Wreszcie cały szereg osób lub organizacji głosi hasła totalistyczne. Hasła te głoszą nawet grupy reprezentujące znakomitą mniejszość społeczeństwa.

Toteż najserdeczniejszym życzeniem, które krajowi swemu złożyć możemy w dn. Nowego Roku będzie to aby konstytucja była ściśle i we dług litery przestrzegana, aby Sejm wypelniał bez przeszkód, presji i specjalnych obozów swą kontrolę nad rządem, aby sądy pozostały swobodne i niezależne, aby w Polsce panowało prawo, a nie entuzjazm „spontaniczny”.

Wielka rzecz to szacunek prawa. I dopiero doświadczenie historyczne uczy nas, jak się ma do pokoleń, na państwach łamanie prawa!

Teraz złożymy tradycyjną dań dzwoniom dwunastej godziny, które w tym dniu brzmią dla każdego jakoś inaczej, przejdźmy do studjum nad zagadnieniem, jaka jest właściwie największa różnica pomiędzy wolnościowym ustrojem angielskim, a totalizmem.

Ustrój angielski jest idealny. Po siada punkt stały tj. króla, którego kompetencje są ciągle zmniejszane, albowiem społeczeństwo jest w stanie najtrudniejsze sprawy samo

załatwiać. Niestety w Europie pozbyto się monarchii, a okazało się, że społeczeństwa europejskie przeobraziły na tle wybujałego idealizmu, nie były w stanie niczego załatwić. Stąd kryzys konstytucyjny, stąd dyktatury.

Ale istotna, konstytucyjna różnica pomiędzy ustrojem angielskim, a totalizmem polega na tem:

Rząd angielski powiada: będę rządził przez lat trzy, pięć, może dłużej. Potem odejdę i będę krytykował swoich przeciwników. Oni będą rządzić przez czas pewien, potem ustąpią i będą nas krytykować.

Totalizm powiada:

Jak dojdę do władzy to nie opuszczę jej nigdy. Ani w tym, ani w przyszłym pokoleniu. Muszę więc przeciąć moim przeciwnikom wszelkie drogi powrotu do władzy. Muszę pozbawić ich możliwości krytyki, sposobów zyskiwania sobie zaufania publiczności.

Już z tego zestawienia, którego trafności nikt chyba nie będzie kwestionował, wynika, że ustrój totalny usuwa krytykę, kontrolę, kręwi jedną z bardzo niebezpiecznych wad — wadę zarozumiałości i niechęć do kontroli.

Toteż totalizm można porównać do zastrzyków morfiny: wzmacnia narazie — osłabia później, wymaga coraz to większych zastrzyków narkotyku — wyjaławia. Państwa totalistyczne, które jak Niemcy, Włochy — niewątpliwie zwiększyły swoją siłę fizyczną, obniżają stan swojej sztuki, literatury, kultury. Mussolini ma co prawda rację, że Włochy mają dosyć kultury. Ale Polska to nie Włochy, nasza gleba nie leży tak jak gleba włoska, na marmurach składanych przez cy-

wilizację antyczną, rzymską, pod którym znajdują się jeszcze kamienie truskie.

Dlaczegoż u nas zawiodł wizerunek angielski, zawiodł parlamentaryzm?

Bośmy żądali od niego zawiele. Bośmy od razu wprowadzili masy, które dotychczas z samorządami nie miały nic wspólnego, oddali im całość maszyny państwa i jeszcze zaczęli im schlebiać, wygadując różne głupawe pochlebstwa o wielkoduszności naszego chłopca i robotnika. — Oczywiście to wszystko zawiodło. Ale to nie znaczy, aby naszym ideałem nie był udział w rządzeniu najszerszych warstw narodu, tylko rozumny, tylko celowy, tylko połączony z rozsądną szkołą rządzenia państwem.

Konstytucja 23 Kwietnia wyposażyła nas w te wszystkie hamulce. Nie stworzyła władzy stałej, monarchicznej, bo nasze społeczeństwo kocha się w nazwach. Zniechęciła wszelką niewolę, wszelkie ograniczenie swobód obywatelskich, byleby się to nazywało „republiką demokratyczną”. O treść w Polsce zawsze jest mniejsza, gruntu to nazwa. Pisma subsydiowane będą miały uznanie, gdy się ogłaszają za „demokratyczne”, jakkolwiek treścią tej demokracji będzie lek przed władzą i chęć wysługiwania się za wszelką cenę. Tak już jest potęgą, arcy — potęgą frazesu w Polsce!

Taksamo z tym zarzutem, że Konstytucja 23 Kwietnia nie jest „narodowa”. To nic, że ustrój obecny daje doskonałe możliwości organizacji sił narodowych. To nic, że ordynacja

p. Podolskiego odsunęła żydów od Sejmu. Lepiej by było, gdyby tego nie było, ale za to, żeby był frazes „Polak gospodarzem we własnym kraju”, albo coś podobnego.

Ach! naród frazesowiczów, frazesowiczów nieuleczalnych

Ale konstytucja 23 Kwietnia stworzyła: 1) silną, zwierzchnią władzę naczelnika państwa. Z temi kompetencjami człowiek o typie Piłsudskiego, Roosevelta, Clemenceau, Stojłypina, Jauresa — to jest człowiek z wolą, programem, horyzontem politycznym może czytać cuda, 2) pozostawiła niezależność sądom, 3) pozostawiła swobodę władzom wojskowym i niezależność wojska od wpływów parlamentarnych czy politycznych, 4) pozostawiła społeczeństwu możliwość kontroli rządu przez Sejm, 5) Tem wszystkim zabezpieczyła nas przed totalizmem.

Wróćmy jeszcze raz do posępnego zestawienia:

Konstytucja 17 Marca nie była wykonywana, załamała się gdyż Sejm do którego należała całość władzy, nie był w stanie tej władzy wykonywać.

Konstytucja 23 Kwietnia nie jest jeszcze dotychczas należycie wykonywana, gdyż jest źle rozumiana.

Oby tak można było wezwać wszystkie grupy społeczne, aktywne pod względem politycznym, aby w tym roku 1938 wszelkie rozgrywki pomiędzy sobą staczały ściśle według przepisów konstytucji, aby każda litera konstytucji była ściśle przestrzegana i wykonywana.

A ci, którzy Konstytucję 23 Kwietnia lekceważą niechże przynajmniej powiedzą czem ją chcą zastąpić. Cat.

Zwycięstwo narodowe na froncie Teruel

SALAMANCA. Pat. Oficjalnie komunikują o zajęciu Teruelu.

BIARRITZ. Pat. Kwatera główna wojsk gen. Franco ogłasza przez radio, że gen. Aranda doniósł, że o godz. 1 oddziały przednie wkroczyły w ulice Teruelu i spodziewają się opanować miasto w godzinach popołudniowych.

SALAMANCA. Pat. Radjostacja powstańcza w emisji wieczornej komunikuje, że pierwsza faza bitwy pod Teruelem zakończyła się doszczętnym niemal zniszczeniem armii przeciwnika.

Wczoraj o godz. 16-ej w zakończeniu zwycięskiej ofensywy rozwinętej w ostatnich dniach na całym froncie, armia powstańcza nawiązała łączność z oddziałami, które stanowiły opór wewnątrz miasta. Połączenie nastąpiło drogą przez dolinę Turja pod czas gdy lewe skrzydło powstańcze, które znajdowało się na przedmieściach Teruelu posuwało się w kierunku centrum miasta. Wywiady dokonane przez lotników stwierdzają, że armia nieprzyjacielska cofa się w popłochu.

Na drogach prowadzących z Teruelu znajdują się tłumy uchodźców. Nawiazanie łączności z garnizonem Teruelu dokonane zostało przy niesłychanym entuzjazmie żołnierzy. W obecnej chwili jest jeszcze rzeczą niemożliwą zdać sobie sprawę z ilości materjału wojennego porzuconego przez przeciwnika. Liczba jeńców oraz straty w zabitych i rannych są u nieprzyjaciela bardzo znaczne.

Odwrót wojsk rządowych

SALAMANCA. Pat. Agencja Havasa donosi: Ostateczne zwycięstwo powstańców na froncie Teruelu nie ulega już żadnej wątpliwości. Wczoraj zajęli oni Sierra Pedreza oraz umocnione pozycje przeciwnika Morones i Concul. Na odcinku Campillo otoczyli powstańcy całą brygadę rządową i wzięli ją wraz z dowódcą do niewoli. Garnizon powstańczy, który się w nieście, komunikuje się z powstańcami. Wczoraj o godz. 16-ej w godzinach wieczornych rozpoczął się odwrót lewego skrzydła wojsk rządowych.

BARCELONA. Pat. Komunikat oficjalny ministerstwa obrony donosi: Niezwyczajne gwałtowne bombardowanie powietrzne na froncie Teruelu zmusiło wojska rządowe do wycofania się z dwóch punktów obronnych w okolicy Cerro Gordo. Na wschodnim skrzydle wojska rządowe utraciły kilka pozycji, co nie jest jednak połączone z niebezpieczeństwem dla całości frontu. Wczoraj po południu wysadzony został w powietrze w Teruelu gmach banku Hiszpanji oraz wielki zbiornik wody, z którego korzystali oblężeni powstańcy.

Król Karol II pokonuje Rumunję

PARYŻ. Pat. „Excelsior” zamieszcza artykuł sytuacji w Rumunii, w którym stwierdza, że król Karol jest widocznie zdecydowany ująć osobiście w swe dłonie kierownictwo rumuńskiej akcji dyplomatycznej. Stawka w grze, którą podejmują gabinety Gogi pod bezpośrednimi wskazówkami króla jest tak doniosła dla Rumunii i jej monarchy, że należy się spodziewać, iż rozgrywka prowadzona będzie ułamlkowaniem.

Dziennikarze rumuńscy, za wyjątkiem żydów, mają bilety wolnej jazdy

PARYŻ. Pat. Agencja Havasa donosi z Bukaresztu, że ministerstwo komunikacji odebrało wczoraj dziennikarzom żydom bilety wolnej jazdy na kolejach rumuńskich, z których korzystają współpracownicy wszystkich dzienników.

Nie będzie przerzucania wojska angielskiego do Egiptu

LONDYN. Pat. Angielskie koła oficjalnie kategorycznie zaprzeczają wiadomościom o przerzucaniu wojsk angielskich z Palestyny do Egiptu w związku z przesileniem gabinetowym w Egipcie z Kairu donosząc że w całym Egipcie panuje spokój. W ciągu nocy członkowie nacjonalistycznej organizacji młodzieżowej „niebieskich koszul” ewakuowali swą główną siedzibę oraz lokale organizacyjne, które zostały niezwłocznie zajęte przez policję. Parlament przypuszczalnie zostanie odroczony na miesiąc celem zbadania sytuacji. B. premier Nahas Pasha oświadczył, że będzie kontynuował walkę do końca życia. Jego partja „Wafd” opublikowała manifest, wzywając o poparcie w walce o prawa konstytucyjne. Egipskie koła polityczne zaprzeczają pogłoskom, jakoby ostatnią zmianę rządu należało przypisywać wpływom zagranicznym.

Strajk paryski może się wznowić?

Premier nic nie obiecywał — Komuniści protestują przeciw interwencji wojska

PARYŻ. Pat. Sytuacja strajkowa jest niesłychanie skomplikowana i zupełnie nieprzewidywalna w każdej chwili nowymi niespodziankami w formie niespodziewanego wybuchu na nowo różnych strajków. Niemal od tygodnia, wygasa sam przez się, w przemyśle transportowym premierowi udało się zlikwidować jeden z najważniejszych fragmentów strajku, mianowicie strajk transportu papieru gazetowego i strajk samochodów, rozwożących dzienniki, natomiast sprawa zlikwidowania strajku pracowników miejskich grozi na nowo wybuchem.

Strajk został zakończony po oświadczeniu generalnej konferencji pracy, że otrzymała ona od rządu całkowite gwarancje, iż postulaty strajkujących zostały całkowicie spełnione.

Tymczasem PREMIER ZDEMONSTROWAŁ TO OŚWIADCZENIE, PODKREŚLAJĄC, ŻE ŻADNYCH PRZERZECZEŃ NIE DAWAŁ, CHOĆBY DLA TEGO, ŻE DELEGACJI STRAJKUJĄCYCH NIE PRZYJMOWAŁ I NIE MIAŁ ZAMIARU JEJ PRZYJMOWAĆ DOPÓKI NIE PODEJMĄ PRACY.

Składając premier ma rację o tyle, że sprawa dodatków drożyznianych dla pracowników miejskich nie należy wcale do kompetencji rządu, lecz do kompetencji rady miejskiej i sejmiku departamentalnego.

RADA MIEJSKA PARYŻA DOTYCHCZAS NIE ZMIENIŁA SWOJEGO PRZEDNIEJ UCHWAŁY, która była formalnym i bezpośrednim powodem strajku i która przyznała nowy dodatek w wysokości tylko 50 fr.

Wczorajem pojawiły się w Paryżu pogłoski, że w nocy może dojść do ponownego wybuchu strajku w wodociągach, elektrowni, gazowni, autobusach i kolejach podziemnych.

Szerokie koła generalnej konfederacji pracy, szczególnie ULEGAJĄCE WPŁYWOM KOMUNISTYCZNYM, występują z gorącą protestami przeciwko interwencji wojskowej kolumn samochodowych.

Przewlekanie się strajku ma również reperkusje polityczne, wytwarzając niesłychanie TRUDNĄ SYTUACJĘ DLA MINISTRÓW SOCJALISTYCZNYCH w obecnym rządzie.

Izba deputowanych w czasie nocnego posiedzenia większością głosów prawicy i radykalów włączyła do budżetu paragraf, który ZAKAZUJE WŁADZOM KOMUNALNYM WE FRANCJI PRZYZNAWANIA ROBOTNIKOM WIEKSZYCH PLAC, NIŻ WYNOSZĄ PŁA CE PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Nowy rząd rumuński oświadczył się za osi Warszaw — Bukareszt — Białogród

BIAŁOGRÓD. Pat. Dojście w Rumunji do władzy elementów nacjonalistycznych z premierem Goga na czele wywołało wielkie wrażenie w prasie białogrodzkiej. Z tej okazji dziennik rządowy „Vreme”, pisząc z dużą sympatią o osobie nowego premiera rumuńskiego i jego polityce w artykule pt. „Pan Goga zwolennikiem stworzenia bloku Warszawa — Bukareszt — Białogród” m. in. przypomina wystąpienie Gogi w dniu 6 września r. b. przeciw propagandzie komunistycznej, kiedy powiedział, że „walkę przeciw kominternowi można przeprowadzić jedynie przez stworzenie bloku Polska — Rumunia — Jugosławia”.

Ten blok zdaniem Gogi, nietylko, że już istnieje, ale cieszy się wielką sympatią w Rumunii.

„Vreme” również przypisuje polityce partji p. Gogi usmięcenie od steru polityki zagranicznej p. Titulescu, a tem samem uchronienie Rumunii od zawarcia paktu o wzajemnej pomocy z ZSRR.

Rząd bułgarski nie chce inwazji żydów

PARYŻ. Pat. Havas donosi z Sofii, na podstawie źródeł oficjalnych, że rząd bułgarski nie wydał dotychczas zakazu przekraczania granicy przez żydów rumuńskich, jednak nie jest wykluczone, że będzie musiał wydać zarządzenia, niemożliwiające masową imigrację, tym bardziej że w przeszłości miał liczne trudności z zainstalowaniem uchodźców. W obecnym stanie rzeczy zaprowadzenie żydowskie w Bułgarii nie posiada ostrego charakteru, ponieważ ilość Żydów nie przekracza 1 proc. ogółu ludności.

Król Karol II postąpił życzenia swemu pułkowi

POZNAN. Pat. Poznański pułk piechoty, którego honorowym szefem jest król Karol rumuński, otrzymał dzisiaj od monarchy rumuńskiego życzenia noworoczne następującej treści:

„Najlepsze życzenia noworoczne — Karol rex”.

Akcja szkoleniowa robotniczego Ozone

Wydział Robotniczy Obozu Zjednoczenia Narodowego organizuje ostatnio w szybkim tempie kadry działaczy robotniczych O. Z. N. W związku z tem rozplanowanych zostało na stycznia i luty szereg kursów w miastach wojewódzkich. W Warszawie odbył się już w grudniu jeden kurs ogólnopolski działaczy robotniczych. Jak się dowiadujemy, w początkach stycznia rozpocznie swe prace drugi ogólnopolski kurs o tym samym zakresie. W kursie tym weźmie udział około 60 osób.

Akcja szkoleniowa kieruje osobście poseł Tomaszewicz.

„Konfederacja Młodych”

Do rejestru stowarzyszeń Komisaria Rządu m. st. Warszawy wpłynęło stowarzyszenie p.n. „Konfederacja Młodych”. Stowarzyszenie to obrało sobie za teren działalności Warszawę i pracować będzie nad zbliżeniem i zespoleniem kulturalnym i ideowym politycznym młodego pokolenia narodu polskiego, ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego. Cele te będą realizowane przy pomocy akcji prasowej, wydawniczej, odczytowej i t.p. Nazwiska założycieli brzmią: T. Downarowicz, J. Czarnecki, R. Winnicki, A. Stachniak, S. Cichosz, S. Samoszyński, E. Aleksandrowiczówna, S. Downarowicz, Z. Wodecki, W. Szokalski, E. Lewicka, E. Przyłuski, H. Le Brun-Sas-Woyelcka, J. Przybytniowski i W. Orlikowski.

Wyniki konkursu na F.O.N.

Sekretariat Funduszu Obrony Narodowej podaje do wiadomości zainteresowanych, że w wyniku rozpisania dyplom z podziękowaniem ofiarowcom na Fundusz Obrony Narodowej konkursu, przyznano 2-ga nagrodę w kwocie zł. 300, — (trzysta) autografy pracy gdu „114”, zaś nagrodę 3-cią, w kwocie zł. 200, — (dwieście) autografy pracy gdu „114”. Nagrodę 1-ą otrzymał p. Władysław Wyndler, Warszawa, ul. Wilcza 12 m. 2, zaś 3-cią nagrodę otrzymał p. Władysław Mieczysław, Warszawa, Radna 23, który jest również autorem pracy zakupionej.

Sekretariat Funduszu Obrony Narodowej prosi P. T. Autorów prac nagrodzonych o odebranie ich do dnia 1 stycznia 1938 r., po tym terminie prace zostaną zniszczone.

ROBOTNICZY NA F. O. N.

Robotnicy Fabryki Aparatów Elektrycznych S. Kleiman i Synowie w Warszawie, zadeklarowali na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, 1.200 zł. roboczych.

Należą do od powyższego pracownicy umysłowi opodatkowali swoje obory w wysokości 2 proc. miesięcznej.

Jeszcze robotnicy i urzędnicy z wydziału pracowników innych Fabryk i Zakładów, by w imię dobra państwa i dla Wielkości Rzeczypospolitej dali za przykładem.

Czyn naprawdę godny naśladowania.

Przed uchwaleniem ustawy dziennikarskiej

W związku ze spodziewanym w najbliższym czasie złożeniem do laski marszałkowskiej projektu ustawy o ochronie zawodu dziennikarskiego, „Związek Zawodowy Dziennikarzy i Publicystów Zatrudnionych w Prasie Per-

jodycznej R. P.” zgłosił w tych dniach prośbę o audjencję u p. ministra Op. Społ. Kościakowskiego, celem przedłożenia postulatów zawodowych tej grupy dziennikarzy.

17 tysięcy rodzin żydowskich

PRACUJE W POLSCE NA ROLI

Na podstawie spisu ludności z 1931 r. żydowskie towarzystwo „Cekabe” opracowało dane, dotyczące żydowskich gospodarstw rolnych w Polsce z terenu 11 województw (pomimo woj. śląskie, pomorskie, pomorskie, krakowskie i łódzkie).

Na terenie 11 województw w r. 1931 znajdowało się 17.165 rodzin żydowskich, których głównym źródłem dochodu było gospodarstwo rolne, względnie które pracowały na roli w charakterze samodzielnych rolników. Liczba 17.165 rodzin rolniczych stanowi 0,8 proc. ogólnej liczby gospodarstw rolniczych w tych województwach.

Chcąc podać ogólną liczbę gospodarstw żydowskich w całej Polsce, wymienioną na wstępie cyfrę uzupełniamy szacunkowym obliczeniem żydowskich gospodarstw na terenie woje-

wództw łódzkiego i krakowskiego z pominięciem województwa zachodniego, gdzie znajduje się tylko kilkanaście gospodarstw żydowskich. W ten sposób cyfra ustala się na około 20.000, co stanowi 0,6 proc. w przybliżeniu ogólnej liczby gospodarstw rolnych w Polsce, obliczonej na 3.344 tysięcy.

Największą ilość gospodarstw żydowskich, bo aż 43,7 proc. posiada poniżej 2 ha, 31,5 proc. od 2 do 3 ha, 13,6 proc. od 5 do 10 ha, 3,6 proc. od 10 do 15 ha, 4,1 proc. od 15 do 50 ha, a tylko 3,5 proc. powyżej 50 ha.

Dane powyższe dotyczą roku 1931. Niewątpliwie do tego czasu nastąpiły w statystyce tej duże zmiany. Ciekawe byłoby stwierdzić, czy żydowski stan posiadania w rolnictwie uległ skurczeniu i w jakim stopniu?..

Król Piotr II sprasza gości

Król Jugosławii Piotr II zaprosił do siebie na święta Bożego Narodzenia (prawoślawnie za tydzień) 50 uczniów gimnazjalnych z całego kraju. Młodzie, którzy są rówieśnikami króla,

spędzą u niego całe święta. Matka króla zaprosiła ze swej strony na święta 100 uczennic szkół ludowych, które będą jej gośćmi.

PIERWSZA BIAŁA AMERYKANKA

Uczczona specjalnym znaczkiem pocztowym

Poczta Stanów Zjednoczonych wydała specjalny znaczek, mający na celu uczczenie pierwszej białej kobiety urodzonej w Ameryce.

Znaczek jest bardzo artystycznie wykonany i przedstawia kobietę, trzymającą na ręku niemowlę. Znaczek nosi napis: „Na pamiątkę Wirginii Dare, urodzonej w Roanoke w roku 1587”.

Jakkolwiek Kolumb odkrył Amerykę w roku 1492, to jednak dużo czasu przeszło zanim na lądzie amerykańskim stanęła noga pierwszej białej kobiety, pierwszą zaś niemowlęciem

plci żeńskiej była Wirginia Dare.

Miejscowość Roanoke była za czasów Wirginii Dare małą osadą. Jak należy przypuszczać, życie pierwszej białej Amerykanki nie było łatwe. Musiała ona zajmować się uprawą roli i razem z mężczyznami walczyć z gwałtownymi plemionami Indian. Jak głosi legenda Wirginia Dare odznaczała się niezwykłą odwagą w bitwach i położyła wielkie usługi jako pionierka cywilizacji. Na jej cześć nazwano stan, w którym jest położone miasto Roanoke — stanem Wirginia.



GENERAL BAJEW

(sylwetka)

Dotąd, pisząc o swych towarzyszach niedoli z obozów solowieckich, używałem imienniczków nazwiska lub zaskazywałem je w ten sposób, by nie można było odzyskać ich prawdziwego brzmienia. Jeden jakiś szereg, jeden wyraz sympatii z mojej strony pod adresem tych nieszczęśliwych mógłby odbić się na ich losie. Pamiętam, jak się pogorszyły warunki mego bytowania w obozie solowieckim w roku 1928, gdy namie bez żadnego przewidzenia z mojej strony, przetrącono mię do karnej kompanii, przydzielono na gorzej robotę, utrudniono warunki poruszania się w obozie. Wtedy ten stosunek do mnie władz więzennych był zagadką i pozostawiał do chwili powrotu mego do kraju, gdzie się dowiedziałem, iż w owym czasie, jedno z pism krakowskich zamieściło sensacyjny opis mego rzekomego ucieczki z obozu. Po długim czasie zbuntowała się grupa więźniów solowieckich, rozbrojła konwoj, z bronią obroną od „czarnomiejców” ruszyła ku granicy fińskiej. Na czele tego zbuntowanego pochodu, rzekomo stał...

Przyjaciele moi z niepokojem zaskiwali ode mnie depeszy z Finlandii, ja zaś w owym czasie... niepokojenie karmilem wsi i plukawy w solowieckiej „zaprzęgnięto rolę”.

Rozumowanie gępiostwo było całkiem logiczne: skoro prasa „burżuazyjna” wypisuje tego rodzaju wiadomości o owym Olechnowiczu (mniejsza o to prawdziwe czy nieprawdziwe), snadź jest to ptaszek niebezpieczny, od którego wszystkiego można się spodziewać.

„Skoro oni tam o nim w ten sposób piszą, więc coś o nim wiedzą... Bierz dymu ognia nie bywa!”.

Działo się to w okresie mego strasznej depresji moralnej i apatii, gdy nie mogłbym nietylko stanąć na czele zbuntowanych więźniów lecz wykorzystać nawet najbardziej sprzyjających warunków ucieczki...

O generale Bajewie, mogę pisać, nie nie ukrywając, dziś bowiem już go nie dosięgną wyroki GPU, gdyż stoi już on przed innym Sądem...

General Bajew spoczywa w jamie w lesie solowieckim, pół kilometra od

Kremia, w „bratniej mogile”...

Należał do nielicznego już dziś plemienia kaukaskiego Osietyńców. Mężczyzna pokaźnej tuszy, łysy, z siwą, spiczastą brodką. Za co był zesłany? Sądzę, że pytanie zbędne. Czyż nie dość tego, że kiedyś należał do klasy uprzywilejowanej? Bał był generałem! Dziś więc „wyznawcą proletariatu” musiał go zniszczyć...

10 lat obozu Koncentracyjnego — to kara stosunkowo lekka.

A jednak — pomimo wszystko — gen. Bajew nie tracił dobrego humoru. Zawsze pogodny, uśmiechnięty, dowcipkujący. Gdy się zwracał do niego per „panie generale”, przybierał mię przestraszona i z komieźnem przywróceniem jednego oka oświadczał szeptem:

— Css! Ja wcale nie jestem żadnym generałem... Ja tylko jestem kapita-nem...

Oczywiście, nie mówił się tego serio. Było to żartobliwe ukrywanie swego tytułu, również jak z mojej strony było tylko przekomarzanie się, używanie tutaj, w tych warunkach, w jej między beznadziejnej, wysokiego tytułu „generała”.

General Bajew przeżył całą godzinę życia solowieckiego: był i w 12-leciu

PKO

Składa życzenia noworoczne
wszystkim swoim klientom

G. P. U. przyznaje się oficjalnie do 4800 rozstrzelanych w 1937 r.

RYGA. — Jak wynika z urzędowych danych, ogłoszonych w prasie sowieckiej, GPU zamknął swą działalność „czystkową” w Rosji w 1937 roku, cyfrą 4.800 rozstrzelanych. Przeciwnie więc tracono w Rosji Sowieckiej w 1937 roku 400 ludzi miesięcznie — 100 tygodniowo.

Zdaniem znawców stosunków sowieckich, cyfry te nie są wiarygodne, a liczba rozstrzelanych w Rosji w 1937 roku przekracza 10 tysięcy.

Sfałszowany paszport sowiecki złodzieja kole'owego

Sensacyjne aresztowanie w wagonie sypialnym międzynarodowego pociągu

W ręce władz polskich wpadł międzynarodowy złodziej kolejowy, poszukiwany przez policję kilku państw europejskich.

W wagonie sypialnym pociągu międzynarodowego, idącego z Sowieców do Paryża, jechał starszy mężczyzna 60 lat liczący jęomość, który przez cały czas zachowywał się bardzo spokojnie.

Na dworcu Głównym w pewnej chwili jeden z pasażerów, który na kilka minut opuścił wagon, wracając do przedziału zauważył, że mężczyzna ten trzyma w ręku papiery, stanowiące jego własność. Co więcej, papiery te trzymane były w walizce, a gdy pasażer wychodził, walizka zamknięta była na klucz, który miał przy sobie.

Zaintrygowany tem zjawiskiem pasażer wezwał policję, która przystąpiła do legitymowania starszego pana. Miał on przy sobie paszport sowiecki

na nazwisko Mikołaja Pudraszowa. Przeprowadzona w przedziale rewizja dała rewelacyjny wynik: znaleziono bowiem wśród rzeczy Pudraszowa papiernicę i szereg dokumentów, należących do innego pasażera, który również złożył zameldowanie o kradzieży.

Pudraszowa aresztowano i wdrożono dochodzenia. Okazało się jednak, że zarówno nazwisko Pudraszowa, jak i dowód, którym się legitymował, są fałszywe. Osobnik ten jest międzynarodowym „szczerem kolejowym”, który od dłuższego czasu dawał się w znaki podróżnym pociągów dalekobieżnych.

Złodziej ten był bardzo sprytny. Pośladał bowiem przy sobie kilkanaście doskonałych wytrychów, które mógł otworzyć i spowodować zamknięcie każdej walizki i teczki.

Policja zajęła się ustaleniem tożsamości aresztowanego.

„GAZETA ROLNICZA”

Rok założ. 1861. Tygodnik ilustrow., poświęcony technice produkcji i obronie jej gospodarczych interesów, pod red. D-ra JANA LUTOŚLAWSKIEGO. Cena 15 zł kwartalnie, kwartał próbný 10 zł. Adres: ul. Kopernika Nr. 30 w Warszawie (Nr. konta P.K.O. 548). — Od 1.1.1938 r. zwiększona objętość o 8 stron tekstu.

Zeszyty okazowe na żądanie: Nr. 50 (56 stron) zawiera m. in. artykuły: Red. D-ra J. Lutoślańskiego „O katolicką politykę agrarną”, Z. Siemiątkowskiej „Rok pracy w świetlicy folwarcznej”, Inż. J. Dłużewskiego „Co ważniejsze — wymiar podatku, czy produkcja?” (cel rachunkowości), Prof. K. Szulca „Okres weget. r. 1937 pod wzgl. meteorologicznym”, D-ra J. Dorywańskiego „Z doświadczeń odmianowych ze zbożami”, Prof. R. Prawocheńskiego „Kożuchy z merynosów prekosów”, Dr. J. Bormanna „Opas była w Wielkopolsce”, Arch. A. Bałabuszyńskiego „Rodzaje ścian w naszym budownictwie wiejskim”. W odcinku: Z. Ciszeńskiego „Kolonizacja Kresów wsch.” i W. Lindegmana „Wycieczka po Polsce na Olimpiadzie Myśliwskiej świata”. W spoztrz. i głosach z praktyki M. Kiniorskiego „Wpływ pory przerwy buraków na plon”; in. — W każdym zeszycie obficie zaopatrzone zwykłe rubryki: pisma: Z towarzyszy i instytucji roln., Przegląd piśmiennictwa (sprawozdania i oceny, przegląd czasopism zawodowych i prasy ogólnej), Doradztwo prawno-ekonomiczne, Poradnik gospodarski, Kronika, Przegląd rynków roln. i sprawozd. targowe.

Inwalida z wielkiej wojny nie śpi od dwudziestu lat

Jest na świecie człowiek, który od zgorą dwudziestu lat nie zasnął suu. Człowiekiem tym jest niejaki Kerh. Węgier, mieszkaniec Budapesztu.

W pierwszym roku wojny został ranny w głowę — rana goiła się powoli, ale wreszcie po kilku miesią-

cach Kern wyszedł ze szpitala. Pozostał mu tylko jeden trwały ślad odniesionej rany: całkowita niemożność snu.

Przez dzień Kern pracuje normalnie. Po powrocie z biura, pędzi normalne życie, rozmawia z rodziną, od-

brać się w nasz strój zwykły.....

Z robót ogólnych Bajew został przeniesiony do pracy kancelaryjnej. Praca była o wiele lżejszą, lecz głód doskwierał jak przedtem. Coraz częściej Bajew trafiał do szpitala więziennego. W ten sposób zły odżywiania się rozwinięły się niemiętelne choroby.

A potem przyszły te dziwne głodowe halucynacje wzroku i powonienia... Idzie ulicą kramienką. Wtem Bajew urwał rozmowę w pół słowa. Spoziera wyłożonym wzrokiem w otwarte okno jednej z kompanii na górny piętrze. Przystaje...

— Tam... moja kucharka... barszcz gotuje... Czuję pan, jaki przyjemny zapach się rozchodzi?...!

I nagle powrót do rzeczywistości: — Ach, przepraszam pana... to ośsem mi się zdarza... Niech pan nie zwraca na to uwagi...

I kontynuuje przerwaną rozmowę. Albo raz pewnego Bajew zwrócił się nagle do plotu, okalającego ogródka na naszym podwórku, i zaczął łapczywie coś chwycić z drewnianych szczebli... Potem spojrzął w swe puste dłonie... I, zwracając się do mnie z uśmiechem, rzekł:

— Myślałem, że tam leżą bliny... Zdawało mi się... Przepraszam...

I z rachu jego, przetykającej ślinę kłani, wyczołgał, jak głód mu w

To i owe

Stary Hawryła za zapalego Polaka opowiada:

— Jeździł ja w delegacji od gminy do województwa prosił co sziole pow szechną u nas założył, szose choć budo wać zaczęli, bo jak deszcz pójdzie, to w żaden sposób przez błoto przejechać nie można, co narazie rów mel porządkowy nam kopac pozwiliła, to od dziesięciu lat zwodzą nas jako planów z ministerstwa niema.

— No i co? Uzyskaliście to wszystko?

— Nie całkiem... Powiedzieli, że a-konto wamtych spraw to trzeba jeszcze czekać, a zaraz to tylko dwa ordery na naszą gminę dadzą, a wkrótce jeszcze kilka.

Wkrótce ma powstać w Warszawie pożyteczna szkoła gastronomiczna. Będzie ona podlegać — kuratorjum!

Wyznaczenie do tej szkoły na delegata na maturę będzie prawdziwą przyjemnością. Zamiast poprawiania nudy wyprowadzić do roli dziejowej Mięszka II-go pan delegat będzie kosztował torty.

W zeszłym roku jeden samochód wypadł w Polsce na 1001 mieszkańców — w obecnym na 1000!! Za ile lat dojdziemy do proporcji np. Francji, gdzie jest jedno auto na 49 osób?

Aż 11 matek powiło u nas w tym roku trojaczki. W zeszłym ani jedna!!

Na pomoc zimową zaczęło zbierać w tym roku w drugiej połowie grudnia w zeszłym — w pierwszej połowie marca.

Wszystko to pesymistom ku uwadze!

— Na jakie bilety wizytowe zamówił sobie ten klient?

— 200 sztuk bristolu z napisem: „były państwowotwórcy starosta, nie ku rany sądownie”.

Profesor, wielki ekonomista uskarża się: — wysłałem memoriał do ministerstwa, wskazując sposób poprawienia naszego systemu podatkowego; nawet naczelnik wydziału go, nie czytał, ugrzązł u pierwszego sekretarza i — już!

Woźny z tegoż podwórza: — wysłałem list z pochwałą masowych medali i czytał go premier i cały Sejm, i cały kraj.

Jasny dowód, że medale to ważna sprawa a system podatkowy błahostka.

Karol

POKOJE

czyste, wygodne, ciepłe i tanie z wodą bież. i telefonami blisko Dworca Głównego w Warszawie

W HOTELU ROYAL

ul. Chmielna Nr. 31

wiedza znajomych. Tylko wieczorem kiedy wszyscy udają się na spoczynek on, siedząc w wygodnym fotelu czyta albo też słucha radja aż do rana.

też chwili dokuca i z jakim trudem wywołuje na usta swój zwykły, nieodstępny, pogodny uśmiech...

Aż raz pewnego general Bajew już nie opuścił szpitala jako rekonwalescent. W skrzyni, która służyła za czasową trumnę kolektyną, wyjechał poza mury kremlo-wskie na ementarz w lesie. Nie byłam na jego pogrzebie, nie wiedziałam nawet o kondukcje pogrzebowej. Wiedzieli o nim tylko dwaj sanitariusze w białych chałatach i w długich gumowych rękawiczkach, którzy po przybyciu na miejsce wiecznego spoczynku, wyjęli ze skrzyni masywne ciało generała i rzucili je do przygotowanej jamy, gdzie już leżały dziesiątki innych trupów — w nieładzie, jeden na drugim, poplątani, trupy mężczyzn, kobiet, starców i młodzieńców — tych wszystkich, którzy nie wytrzymali z życia strasznej katorgi i... „zgasli”...

Zagnuliś — żartobliwe określenie solowieckie. Znaczenie posiada równoznaczne polskiemu: odwalił kitę...

Sanitariusze przykryli jamę deskami. Zasypany — jeszcze zaawansowany, jeszcze nie napelniona... Niech przybędzie więcej tych, co jeszcze chodzą z uśmiechem na ustach i dowcipkują szubienicze nad własnym losem...

F. Olechnowicz

Śmieszki-uśmieszki

Jasiowie zapraszają Kazia na Sylwestra:
— Nie odmówi pan nam chyba tej przyjemności. Będzie kilka miłych osób...
Kazio odmawia:
— Państwo jesteście bardzo łaskawi, ale niestety, muszę zrezygnować. Punktualnie o 10-tej idę do łóżka.
— Co? O dziesiątej do łóżka? Ależ dzisiaj mamy przecież Sylwestra. Niechże pan pomyśli... Sylwestro... Powitanie Nowego Roku...
Kazio wzrusza ramionami:
— Nie mam zwyczaju witać znajomych...

Pan Pipszycki ma poważną rozmowę ze swoim lekarzem:
— Drogi panie — mówi lekarz — w zeszłym roku obiecał mi pan, że prześlanie pan używać alkoholu i dzięki temu udało mi się doprowadzić do tego, że po odpowiednim leczeniu odzyskał pan słuch. Wczoraj widziałem pana zapisującego się w knajpie, do czego dojdzie w ten sposób?
— Widzi pan, panie doktorze, to, co dotychczas usłyszałem, dzięki wyleczeniu, nie było ani w połowie tak miłe, jak wódka...

— Jak to, twoja żona wróciła dopiero wczoraj, po dwóch tygodniach nieobecności i już dzisiaj, w dzień Nowego Roku nie rozmawia z sobą? Coś ty jej zrobił, człowieku?
— Znalazła na mojem biurku list.
— Ach ty drabie! Cóż to był za list?

— Zwyczajny, zapieczętowany list.
— Skoro zapieczętowany, to niema w tem jeszcze nic złego...
— Zasadniczo nie, ale to był list od niej...

W Sztokholmie powinien wielki bank wystąpić z oryginalną reklamą. Dyrekcja tego banku poleciła rzucić z samolotu wielką ilość książeczek oszczędnościowych. Kto znalazł, czy też schwytał w powietrzu taką książeczkę i wpisał tam swoje nazwisko stawał się automatycznie właścicielem konta w wysokości 5 koron szwedzkich, które jednak odebrać wolno mu dopiero po roku. W ten sposób bank usiłuje zachęcić ludzi do oszczędności.

Pomysł ten nie wydaje się taki genialny, gdy się pomyśli, że do oszczędności nie zachęca się ludzi, przez trzymanie im pieniędzy z ręki. Poza tem nie brakło zapewne i takich sprytniarczy, którzy znalazłszy książeczkę spieniężyli je od razu za trzy, lub cztery korony.

Po zamknięciu wystawy paryskiej wyszło na jaw, że pokradziono tam wiele przedmiotów, które służyły do ozdoby sal z ekspozycjami, przede wszystkim d'Orny. 18 stróżów wystawy zostało aresztowanych pod zarzutem kradzieży.

Widocznie wzięli oni sobie zbyt do serca wszystkie pochwalne opisy wystawy, w których podkreślano wielokrotnie, że z wystawy każdy wychodzi wzbogacony.

Myśl domorosłego strategika: „Cesarz przeszedłby ze znacznie lepszym sercem Rubikon, gdyby znał moje uzasadnienie tego jego kroku...”

Z wykładu: Tak, tak szanowni panowie... Bez ojca Fryderyka Wielkiego byłoby poprostu nie do pomyślenia.

Wczorajszy I. K. C. donosi:

Rząd sowiecki uznał za szczególnie niebezpieczną propagandę religijną fakt przedstawienia Najświętszej Rodziny przy pracy. Obrazy te szczególnie niszczące są w ośrodku petersburskim i leninogradzkim.

Ach, więc i tam i tam?

Czasami dobry Nowy Rok przynosi istotnie miłe niespodzianki, jak tego dowodzi przygoda niejakiego pana Scheka. Skromny ten urzędnik angielski odziedziczył 5000 sztylingów i chciał je ulokować w angielskich papierach wartościowych. Zamówienie to przesłał bank wiedeński i telegraficznie wskutek jakichś przeszkód atmosferycznych, w Londynie otrzymano telegram, nakazujący zakupienie tych akcji nie za pięć, lecz za pięćset tysięcy sztylingów.

Zanim omówię sprostowanie, akcje nabyte dla Scheka poszły w górę o 10 procent i wbrew swej woli zarobił on na tym interesie 50.000 sztylingów.

Ponieważ przyczyną wszystkich tych zaburzeń atmosferycznych, Człowiek ten może sobie bez przesady powiedzieć, że żyje z powietrzem.

Włbr. Wcl

Kronika roku 1937

Notatki polemiczne

„Nowy Kurjer”

Czy „Naprawa” dojdzie do władzy w Ożonie? Czy „Naprawa” będzie takim samym kościem dla Ożonu, jakim była „grupa pułkowników”, związanych bezpośrednio z Marszałkiem Piłsudskim w BBWR?

Plotki wskazują, że się ku temu zbliża.

Pogłoska, że kpt. Abram obejmie sektor wiejski Ożonu.

Pogłoska puszczona przez Instytut Kurjer Codzienny, a tryumfalnie powtórzona przez Nowy Kurjer, że dr. Surzyński, sztan darowy naprawiacz w Sejmie, ten, który upadł przy wyborach na wicemarszałka, ma być mianowany kierownikiem sektora wiejskiego w Ożonie poznańskim.

Z tego powodu Nowy Kurjer pisze:

Spodziewana nominację dr. Leona Surzyńskiego na szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego w Wielkopolsce, odłam demokratyczny społeczeństwa wielkopolskiego, w szczególności zaś świat Pracy przyjmie z wyrazem zadowoleniem.

Objaśnijmy od siebie, że ten „odłam demokratyczny” stanowi drobniutką mniejszość w społeczeństwie poznańskim, a świat Pracy (przez duże litery) w tem społeczeństwie poznańskim, w którym wszyscy pracują rzetelnie, nazywa się tam próżniaków, wyciągających subsydia od państwa. Większość społeczeństwa wielkopolskiego, spotka tę nominację z najżywszym niepokojem.

A oto inna pieśń tryumfu Nowego Kurjera.

Usunięte są wszystkie barykady sztucznie między OZN a dawną „Naprawą”.

Niema dziś „Naprawy”, są ludzie dobrej woli i ofiarnej chęci dla pracy w O.Z.N.

Przypomina to obit Gustavus natus est Conradus. My odpowiadamy, jak zwal, tak zwal, a szkolniwa maffia zostanie.

„Wieczór Warszawski”

Posłanka Pelczyńska jest niewiastą, o której pięknych zasługach bojowych nie zapominają ani zwolennicy, ani przeciwnicy. Ale najzasłużniejszy żołnierz, gdy wchodzi w szranki polityczne, godzi się na krytykę swej działalności.

Pos. Pelczyńska, jak donosi Wieczór Warsz., wnosi skargę na prokuratora Wolskiego. Nie wiemy, czy tu chodzi o skargę do Ministra na drodze dyscyplinarnej, czy o skargę do Sądu o przekroczenie władzy. Znamy proces, w którym p. Pelczyńska występowała jako świadek powołany przez obronę Dembińskiego i Jedrychowskiego, — nie zauważyliśmy w nim niczego, coby przemawiało za tem, że prokurator w czemkolwiek przeoczył swoje uprawnienia, — ale poczekajmy na wyrok władzy powołanej.

Lecz Wieczór Warszawski donosi jeszcze co innego:

Niezależnie od tego, posłanka Pelczyńska skierowała odpowiednio listy do komendy głównej legionów i do zarządu POW. W listach tych prosi o wzięcie jej w obronę przed atakami ludzi, którzy w czasach, kiedy ona walczyła o niepodległość Polski, byli na ławach szkolnych i w pracy niepodległościowej żadnego udziału nie brali.

Nie rozumiemy konstrukcji skargi, nie rozumiemy jej realnego celu. Rozumiemy, że minister sprawiedliwości, że władze przełożone mogą wystąpić przeciwko prokuratorowi Wolskiemu, gdyby znalazły odpowiednie podstawy. Ale „zarząd legionistów”, ale „zarząd P.O.W.”. W jaki sposób mają to uczynić, skoro sądy w Polsce są według konstytucji, niezależne i tym związkom nie podlegają?

Toteż musimy zaznaczyć, wierzymy informacjom Wieczora, sądźmy, że będą przez posłankę Pelczyńską sprostowane. Cat.

(patrz numer z dnia 31 XII 1937 r.)

Kwiecień

1) Zjazd ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy w Białogrodzie.
2) Wojska generała Franco rozpoczęły ofensywę na Biscaye.
Pod Londynem wydarzyła się katastrofa kolejowa — 7 osób zabitych 50 rannych.
5. Uroczyste otwarcie Bazyliki wileńskiej.
Prokuratura Z. S. S. R. oskarżyła szefa G. P. U. Jagodę o nadużycia.
Wojska gen. Franco rozpoczęły ofensywę na Bilbao.

6. Główny Urząd Statystyczny ogłosił dane o ruchu naturalnym ludności w Polsce — Rzeszopolita liczy 35 milionów mieszkańców.
Wizyta Benesa w Białogrodzie.
9. Lotnicy japońscy zdobyli rekord przelatując przestrzeń Tokio — Londyn w 94 godziny.

11. Pojedynkę wyborczy w Belgii pomiędzy van Zeelandem a Degretem. Zwyciężył van Zeeland.

Z powodu wydalenia misjonarzy angielskich z Abisynji rząd angielski wystosował notę protestu do Włoch.

12. Konferencja kapitulacyjna w Montreux.

13. Wizyta dr. Schachta w Brukseli.

17. Statek polski „Wilja” zabrał z Walencji grupę Hiszpanów, którzy ukryli się w gmachu poselstwa polskiego w Madrycie.

18. Krwawe zajścia w Raclawicach.

20. Konferencja państw skandynawskich w Helsingforsie.

21. Spotkanie Mussoliniego z kanclerzem Schuschniggem w Wenecji w sprawie stosunków austriacko — niemieckich.

22. Wizyta min. Becka w Bukareszcie.

25. Rewolta anarchistyczna w obłężonym Bilbao.

Ogłoszenie deklaracji francusko — angielskiej w sprawie neutralności Belgii.

Ogłoszenie dekrety w sprawie cudobłog sławionego Andrzeja Boboli.

27. W Wyrzyskach zmarł w 80 roku życia Michał Drzymała.

Ma

1. „Czystka” wśród literatów sowieckich. Aresztowanie Ahnogenowa i Kirszona.

W wyborach do parlamentu w Japonii zwyciężyła opozycja rządowa. „Święto” 1-go maja minęło spokojnie.

3. Wizyta min. Neuratha w Rzymie.

W biegach narodowych w Polsce startowało 20 tysięcy zawodników. Wymiana not pomiędzy Watykanem a Berlinem w sprawie katolików w Niemczech.

Zgon prof. Wacława Tokarza.

5. Na Madagaskar wyjechała polska komisja w celu zbadań możliwości emigracji żydów.

Krwawe tożuchy anarchistów w Barcelonie.

7. Wybuch zniszczył olbrzymi sterowiec „Hindenburg” w chwili lądowania w Lakehurst — 36 osób zginęło.

9. Zjazd adwokatów polskich uchwałił projekt odwołania adwokatury.

12. Koronacja króla Jerzego VI w Londynie.

Zatarg prasowy pomiędzy W. Brytanią a Włochami na tle wydalenia korespondentów angielskich z Rzymu.

Obrazy Brytyjskiej Konferencji Imperialnej.

15. Zgon F. Snowdena.

Proces Lewicy Akademickiej w Warszawie.

Zaburzenia antyżydowskie w Brześciu Litewskim.

Pożar zniszczył m. Miory.

18. Marszałek Śmigły - Rydz wziął udział w komersu Arconji.

19. Otwarcie nadzwyczajnej Sesji Sejmu i Senatu.

W Krakowie rozpoczął się proces o napad na Myślenice (akcja Doboszyńskiego).

20. Złożenie listów uwierzytelniających na Zamku przez nuncjusza papieskiego mgr. Filipa Cortez.

Pożar zbiorników spirytusu w Poznaniu.

Wielka rewja koronacyjna floty angielskiej na redzie w Portsmouth.

23. Katastrofalne oberwanie się chmury w Kielceckiem.

Zgon Rockefellera.

25. Ks. Michał rumuński przybył z wizytą do Warszawy w celu zaproszenia Prezydenta Mościckiego do Rumunii.

Druga rewolta anarchistyczna w Katalonii.

27. Stanley Baldwin poddał się do dymisji, nowy gabinet utworzył Neville Chamberlain.

29. Obrady Ligi Narodów.

Samoloty gen. Franco zbombardowały Barcelonę.

30. Czerwone samoloty rzuciły bomby na pancernik „Deutschland”.

Premier gen. Hayashi poddał się do dymisji.

31. Chrzest wiedeńskiego następcy tronu. Przyszły wiedeński król węgierski Karol IV.

Czerwiec

1. Ks. Konoe otrzymał misję tworzenia gabinetu.
Maksuszyński wybrany członkiem P. A. L.

Samobójstwo Gamarnika w Moskwie i aresztowanie długoletniego prezesa Sownarkomu B. S. S. R. Golodiego.

3. Ślub ks. Windsoru z p. Simpson w Francji.

Gen. Mola, zginął w katastrofie samolotowej.

5. Sąd ogłosił wyrok w procesie o napad na Myślenice. 17 oskarżonych skazano na kary więzienia od 3 lat do 10 miesięcy.

6. Prezydent Mościcki wyjechał z wizytą do Rumunii.

8. Chaskielewicz zabójca ś. p. wachmistrza Bujaka skazany na karę śmierci.

11. W Moskwie skazano na śmierć Tuchaczewskiego, Putniewa, Jakira, Ubojewicza, Korke, Eidemana, Primakowa i Feldmana.

Wyrok wykonano w ciągu 24 godzin po ogłoszeniu.

14. W Krakowie rozpoczął się przed sądem przysięgłych proces Doboszyńskiego.

W Moskwie dokonano dalszych aresztowań wybitnych bolszewików. — Aresztowano Karachana, Krestinskiego, Mukiewiczę, Rudzutaka i Paukera. Aresztowań dokonano na podstawie zeznań Radka.

15. Morderca ś. p. Kędziory Wulf Szczerbowski skazany został na śmierć.

16. Królowa bułgarska powiła następcę tronu.

17. Pożar Klecka. — Straszliwyży wioł zniszczył całe miasteczko. straty wyniosły z górą 1.500 tysięcy złotych.

20. Wojska narodowe zdobyły Bilbao.

21. Blum poddał się do dymisji.

22. Chautemps utworzył rząd. — Blum pozostał wicepremierem.

23. Premier Sławoj - Stankowski poddał się do dymisji spowodowany zatargiem z ks. metropolitą krakowskim Sapiechą. Dymisja nie została przyjęta.

27. Przyjazd króla Karola II-go do Polski.

Sąd przysięgłych uniewinnił Doboszyńskiego, trybunał jednak uchylił wyrok.

Lipiec

1. Zatarg mandzursko — sowiecki Japonczycy zatopili kanonierkę sowiecką na Amurze.

2. Kongres Marjański w Wilnie.

3. Słynna lotniczka miss Eahart zginęła podczas lotu dookoła świata.

Jedrzejowska vice-mistrzynią świata w tenisie.

4. W Lizbonie dokonano zamachu bombowego na premiera Salazara. — Premier wyszedł bez szwanku.

6. Ogłoszony został projekt podziału Palestyny na trzy części: niepodległe państwo żydowskie, niepodległe państwo arabskie i terytorium angielskie.

Biura Sejmu i Senatu otrzymały wniosek o zwolnienie nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu w sprawie załatwienia incydentu wawelskiego.

Pilot Onosko dokonał przelotu na R. W. D. 13 z Warszawy do Paryża w ciągu 13 godzin.

Strajk autobusowy w Wilnie.

8. Prezydent Republiki nie uznał listu ks. Metropolity Sapiehy za wystawczający zadośćuczynienie.

Ostry zatarg chińsko — japoński. Ogłoszenie stanu wyjątkowego w Pekinie.

12. Blum wystąpił z żądaniem reformy Senatu.

Chiny zerwały układy z Japonią. Pod Tien - Tsinem doszło do walki pomiędzy oddziałami chińskimi a armią japońską.

14. Drugi list ks. Metropolity Sapiehy do Pana Prezydenta. Zatarg wawelski został zlikwidowany.

Irak wypowiedział się przeciwko podziałowi Palestyny.

17. Otwarcie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu.

Wojska japońskie otoczyły Pekin.

18. Zamach bombowy na p. Kocaka w Św. drach Małych Szwarcach.

Polska zastrzegła sobie wolną rękę w sprawie Palestyny.

19. Krwawe zajścia w Białogrodzie spowodowały zawiarcie przez rząd kordatu ze Stoicą apostołską. Zajścia spowodowały komuniści.

20. Zgon Marconiego.

25. Wielka bitwa pod Brunete. — Ofensywa czerwonych zatamowała się.

Japonczycy rozpoczęli szturm Pekinu.

30. Król Egiptu Faruk złożył przysięgę na konstytucję.

Sierpień

1. Wojska chińskie rozbiły pod Tien - Tsinem.

K. O. P. zdobył mistrzostwo kołowe Armii.

3. Król Karol II przybył z wizytą do Białogrodu.

5. Wojska japońskie rozpoczęły marsz na Fung - Czao.

7. Zatarg prasowy niemiecko — angielski spowodował wysiedlenie dziennikarzy niemieckich z Londynu.

8. Zjazd Legionistów w Krakowie. W Palestynie dokonano szeregu zamachów terrorystycznych.

11. „Czystka” kominternu w Moskwie. Pokoła członków, a w tej liczbie głośny Manuiliński i Leszczyński usunięci ze stanowisk.

15. Podczas lotu nad biegunem północnym zaginął lotnik sowiecki Lewoniewski.

18. Eskadry japońskie dokonały nalotu na Szanghaj.

19. Start w wyścigu powietrznym na trasie Istres — Damaszek — Paryż. W wyścigu wzięli udział lotnicy włoscy i francuscy.

Portugalia zerwała stosunki dyplomatyczne z Czechosłowacją.

20. Sesja Rady Agencji Żydowskiej w Żurichu. Tematem obrad sprawa podziału Palestyny.

W Palermo, gdzie się odbyła wielka rewja na zakończenie manewrów włoskich Mussolini wygłosił mowę polityczną w której sformułował warunki powrotu Włoch do Ligi Narodów.

22. Włosi zwyciężyli w wyścigu powietrznym na trasie Istres — Dama — Paryż.

21. Proces Hindy Fleicherowej w Krakowie.

Wojska japońskie zajęły Kaigan.

25. Wojska gen. Franco zdobyły Santander. Likwidacja północnego odłamu frontu w Hiszpanii.

Strajk rolny w Małopolsce.

26. Podczas bombardowania Szanghaju przez samoloty japońskie ranny został ambasador W. Brytanii w Chinach.

30. Chiny zawarły pakt o nieagresji z Sowietami.

Wrzesień

1. W związku ze strajkiem rolnym w Małopolsce w Krakowie aresztowano prof. Kota.

Wymiana not pomiędzy min. Beckiem i nuncjuszem apostolskim w sprawie grobów na Wawelu.

Murzyn Louis zwyciężył w meczu o mistrzostwo świata boksera Farra.

2. Wojska gen. Franco wkroczyły do Asturii.

Tajemnicza łódź podwodna dokonała ataku torpedowego na kontrtorpedowiec angielski „Havock”.

Zjazd unijny w Pińsku.

3. Tajfun w Hong - Kongu zniszczył flotyllę rybacką i dzielnicę portową.

Na wodach greckich strefowany został przez nieznana łódź podwodną statek sowiecki „Blagojeff”.

4. Otwarcie sesji parlamentu Japonii.

Ministrowie Poniatowski, Grabowski, Świętosławski i premier Składkowski wstąpili do O. Z. N.

8. Wizyta min. Becka w Paryżu. Do Warszawy przybyli szefowie sztabu Estonii i Finlandii.

Zgon Bogdana Hutten - Czapskiego.

10. W Nyon rozpoczęły się obrady konferencji śródziemnomorskiej.

Sąd skazał Hindę Fleischerową, współwinicą Parylewiczowej na 3 lata więzienia.

Zgon prof. Piniego.

12. Wybuchy bombowe w kwartale Etoile w Paryżu.

Parteitag w Norymberdze.

14. Podpisanie układu morskiego w Nyon przez 9 mocarstw bez udziału Włoch.

18 sesja zgromadzenia Ligi narodów.

Zgon Tomasza Masaryka.

Tenisiści polscy zwyciężyli reprezentację Austrii.

15. W Miechowie rozpoczął się proces o zajęcia w Raclawicach.

21. Hiszpania i Turcja nie weszły do Ligi Narodów.

Policja paryska wpadła na trop spisku terrorystycznego pod nazwą „Cogoulardów”.

23. Porwanie w Paryżu gen. Milera, szefa emigracyjnych rosyjskich związków kombatanckich.

Japonczycy zdobyli Paoting - Fu.

24. Wizyta Mussoliniego w Niemczech.

29. W Berlinie odbyła się wielka manifestacja z udziałem kanclerza Hitlera i Mussoliniego, podczas której wygłoszone zostały przemówienia stwierdzające dalsze wzmocnienie ośi Rzym — Berlin.

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Dziś dwa przedstawienia

o g. 4 pp.

„Wróg kobiet“

o g. 8.15 wiecz.

„Djabelski jeździec“

JUTRO w niedzielę 2 stycznia

o g. 12 w poł.

„Królowa śniegu“

o godz. 4 pp. ceny niższe

„DJABELSKI JEŹDZIEC“

o g. 8.15

REWJA SYLWESTROWA

W piątek 7 stycznia „T O S C A“ opera PUCCINI'EGO

Polska leży na rubieżach zagrożonego świata

Przemówienie Ojca św. do Polaków

CITA DEL VATICANO Pat. Ojciec Święty przyjął dzisiaj na specjalnej audycji liczną grupę Polaków, złożoną z pielgrzymki śląskiej, wydeceki o celach religijnych i kulturalnych z Krakowa, oraz wielu przedstawicieli kolonii polskiej z Rzymu. Ojciec Święty wygłosił podniosłe przemówienie, wciągając pielgrzymów z kraju, który — jak oświadczył — LEŻY NA RUBIEŻACH ZAGROŻONEGO DZISIAJ ŚWIATA, a z którym łączy go tyle wspomnień.

Papież podkreślił, że Polska jest państwem szczególnie drogim jego sercu i życzył zgromadzonemu, oraz całej Polsce szczęśliwego Nowego Roku. Ojciec Święty zakończył swe przemówienie błogosławieństwem, udzielonym obecnym i całej Polsce, wzywając jednocześnie wszystkich, aby łączyli się z nim w słowach pozdrowienia, „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Słowa te Ojciec Święty wypowiedział po polsku. Pius Jedenasty opuścił salę błogosławieństw, żegnany okrzykami obecnym, oraz śpiewem „Boże coś Polskę“.

Zatrzymane zegary w parlamencie francuskim

PARYŻ. Pat. W obu izbach ustawodawczych Francji zaczęła się już w czwartek uciążliwa, jak zwykle w końcu roku, procedura uzgadniania budżetu i ustaw, które muszą być uchwalone przed końcem sesji.

Jest już w tej chwili rzeczą jasną, że uzgadnianie przeciągnie się poza godzinę 12 po północy tak, że zegary w Izbie i Senacie trzeba będzie znowu w tym roku zatrzymać, aby zachować fikcję, że budżet uchwalony został przed kalendaryzmem początkiem roku 1938. Sprawa przedłużenia wystawy napotkała, jak się można było spodziewać, na bardzo poważne sprzeciwy.

Poza sprawą budżetu i sprawą wystawy dwie jeszcze inne ustawy będą musiały być zatwierdzone, mianowicie sprawa ustawy przyznającej rządowi pełnomocnictwa do wydawania dekretów, regulujących postępowanie konylacyjno - arbitrażowe w konfliktach społecznych i ustawa o ochronie lokatorów.

Opiekun ks. Michała Radziwiłła nie jest jeszcze wyznaczony

OSTRÓW Pat. Wiadomość, która ukazała się przed świętami w prasie, że Sąd Okręgowy w Ostrowie wyznaczył b. ambasadora Alfreda Chlapowskiego jako opiekuna ks. Michała Radziwiłła z Antonina, okazała się nieścisłą. Sąd Okręgowy wydał w dniu 29 grudnia b. r. następującą uchwałę:

1) W uwzględnieniu zażalenia prokuratora S.O. w Ostrowie, Leontyny z Radziwiłłów Skórzewskiej i ks. Michała Radziwiłła z Nagłowic, uchyla się uchwałę Sądu Grodzkiego w Ostrowie z dnia 24 listopada 1937 roku i uwzględnia się wniosek wnioskodawców i oddaje się pod opiekę tymczasową Michała Radziwiłła, ordynata na Antoninie w powiecie ostrowskim;

2) Poleca się sądowi opiekuńczemu w Ostrowie ustanowienie tymczasowego opiekuna dla wymienionego pod pkt. 1 Michała Radziwiłła. Sąd opiekuńczy w Ostrowie nie wyznaczył dotychczas opiekuna dla Michała Radziwiłła.

Zarząd Wileńskiego Banku Ziemińskiego podaje do wiadomości ci dłużników swoich, że Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów z dnia 21 grudnia 1937 r. uchwaliło utworzenie funduszu oddłużeniowego, przeznaczonego na bonifikaty dłużnikom Banku. Wyciągi z tej uchwały zostaną wysłane do gmin i do przedstawicieli Banku przy Hipotekach i będą wydawane przez Bank osobom zainteresowanym, na ich żądanie.

POLSKA AGENCJA GOSPODARCZA

„P A G“

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Marszałkowska 56. Tel. 7-22-46

przeprowadza organizowanie zrzeszeń gospodarczych, finansowanie eksportu i realizację wynalazków.

Spółdzielnia Pracy Artystów Wileńskich „S. P. A. W.“

organizuje plemiennolęczne komplety rysunkowe od dnia 15.1—1938 r. w programie:

RYSUNEK, MALARSTWO, ZDOBNICTWO, LITERNICTWO, KREŚLENIE, PERSPEKTYWA.

Wpisy i informacje w lokalu Spółdzielni

Wilno—Portowa 4 m. 8 — od g. 16—18.

CZYTELNIA J. Markowskiej

Tatarska 22

Lektura szkolna — dział naukowy

ostatnie nowości polskie i obce

Czynna od godz. 11 do 18.

Sowiety niszczą mniejszość ukraińską Kurs wynarodowiania Ukraińców zwyciężył

MOSKWA. Pat. Z dniem 1 stycznia 1938 r. zacznie wychodzić w Kijowie wielki dziennik wszechukraiński w języku rosyjskim pt. „Sowiecka Ukraina“, jako organ centralnego komitetu komunistycznej partii bolszewików ukraińskich.

Dotychczasowy organ centralnego komitetu komunistycznej partii „Komunist“ redagowany jest w języku ukraińskim. Czy organ ten będzie nadal drukowany — nie wiadomo.

W MRÓZ, WICHURĘ

CZY ZAWIEJĘ

WĘGIEL, KOKS, DRZEWO.

„CENTROPAŁ“

WAS OGRZEJE.

Zamkowa 18, tel. 17-90

Dostawa w wozach zapiombowanych.

Noworoczne orędzie kanclerza Hitlera

MONACHJUM Pat. Kanclerz Hitler wydał wczoraj noworoczne orędzie, w którym przypomina na wstępie, że za parę tygodni przypada rocznica 5-lecia kierowania państwem przez narodowych socjalistów, oświadczył m. in.: „naród, pokonany na polu politycznym, moralnym i materialnym, przepelniony najgłębszym smutkiem, stał się na nowo dumnym mocarstwem. Tryumfuje dziś idea narodowa.“

Na polu polityki gospodarczej udało się w ciągu tych 5-ciu lat przełamać najcięższy kryzys. Potrafiliśmy 6 milionów ludzi wyrwać z objęć bezrobocia, dochód narodowy podnieśliśmy, a w czasie międzynarodowego kryzysu walutowego potrafiliśmy ustabilizować markę, a przedewszystkiem zdołaliśmy skutecznie zapobiegać nawiedzającej dziś tak wiele narodów klęsce podrożeń warunków życia. Doniosłość tych osiągnięć potwierdza się z chwilą, gdy rzucimy okiem na otaczający świat.

Najwidoczniejszą jednak jest zmiana w polityce zagranicznej Rzeszy. Naród, który w roku 1933 był zdepty, pogardzany i pozbawiony praw, dziś jest dumny i mocnym państwem, ochronionym przez silne wojsko. To nowe niemieckie mocarstwo potrafiło przez związki z silnymi przyjacielami stworzyć element międzynarodowego porządku w przeciwieństwie do działań tych sił, które Mommsen określił kiedyś jako „ferment dekompozycji narodów i państw“. W obliczu tej nowej prawdziwej współpracy narodów zamieścił się ostatnie żydowsko - bolszewicka akcja. To po dziesięć godne odrodzenia się narodu niemieckiego i Rzeszy jest — to napelnia nas szczerą dumą — wynikiem wysiłków naszego narodu.

Po złożeniu podziękowania swym współpracownikom w partii, rządzie i armii, zwrócił się kanclerz również z podziękowaniem do narodu niemieckiego „do tej milionowej masy pracujących i tworzących ludzi w miastach i na wsiach, którzy mi przynieśli w darze swą ufność i na każde zawołanie wypełniali swój obowiązek w stosunku do nowego państwa.“

Mówiąc o pracach nadchodzącego roku, oświadczył kanclerz: „naszym naszym zadaniem będzie wzmacnianie narodu na wszystkich odcinkach jego życia. Jest chodzą o politykę wewnętrzną, znaczy to: rozszerzenie narodowo - socjalistycznego wychowania, umocnienie narodowo - socjalistycznej organizacji. Jest o politykę gospodarczą — wzmożone tempo wykonywania planu czteroletniego. Jest zaś o politykę zagraniczną — wzmożenie niemieckich sił zbrojnych.“

Najważniejszym zadaniem naszym jest utrzymanie pokoju“

Na mocy rozporządzenia ministra Skarbu z dn. 15 grudnia 1937 roku. (Dz. Ust. Nr. 87)

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI mi-sta WILNA

z dniem 1-go stycznia 1938 roku płać od wkładów następujące stawki w stosunku rocznym:

od rachunków czekowych	2 1/2 %
od wkładów premijowanych	3 %
od wkładów oszczędnościowych płatnych na każde żądanie	3 1/4 %
od wkładów z wypowiedzeniem 1 mies.	3 3/4 %
„ „ „ 3 mies.	4 1/4 %
„ „ „ 6 mies.	4 1/2 %
od wkładów złotych w złocie:	
z wypowiedzeniem 3 mies.	3 %
„ „ „ 6 mies.	3 1/2 %

„UWAGA“

Do uruchomienia w Wilnie chrześcijańskiego przedsiębiorstwa nieistniejącego na Kresach północno - wschodnich potrzebny jest spółnik (czka) z kapitałem 3 — 5 tysięcy złotych.

Zysk i powodzenie zapewnione.

Oferty do administracji „Słowa“ sub Chłreścijanin.

MILIONOM PALACZY

naszych patentowanych gill p. n.

DWUWATKI

PREPAROWATKI i inn.

Z NOWYM ROKIEM 1938

życzy wszelkiej pomyślności

Zarząd Fabryki Gill „SOKÓŁ“

W. Kwasniewski i F. Pacholczyk w Warszawie.

POWAŻNE REPREZENTACJE

przyjme ustankowana firma, dysponująca dużym siłom w centrum Warszawy oraz wykwalifikowanym personelem. — Zgłoszenia pod: „Poważne referencje“ do Tow. Reklamy Międzynarodowej, Warszawa, Sienkiewicza 12.

SPRAWY MORSKIE W SOWIETACH PODLEGAJĄ SMIRNOWOWI.

MOSKWA Pat. Agencja Tass donosi: centralny komitet wykonawczy i rada komisarzy ludowych Z.S.R.R. uchwaliły utworzenie wszechzwiązkowego komisarjatu ludowego do spraw morskich, oraz podporządkowanie mu morskich sił zbrojnych czerwonej armii przy równoczesnym oddzieleniu ich od komisarjatu ludowego obrony Z.S.R.R. Centralny komitet wykonawczy mianował ludowym komisarzem spraw morskich Z.S.R.R. Smirnowa, do tymczasowego zastępcę ludowego komisarza obrony Z.S.R.R.

TELEGRAMY

WARSZAWA Pat. Robotnicy fabryki aparatów elektrycznych S. Kiełman i synowie w Warszawie zadeklarowali na rzecz Funduszu Obrony Narodowej 1200 godzin roboczych.

Niezależnie od powyższego, pracownicy umysłowi opodatkowali swoje pobory w wysokości 2 proc. miesięcznie. Jednocześnie robotnicy i urzędnicy wzywają pracowników innych fabryk elektrycznych, by poszli za ich przykładem.

KRÓLEWIEC Pat. W miasteczku Landsberg (Prusy Wsch.) w piwnicy jednego z domów znaleziono gniazdo żmij. Wszystkie żmije w ilości 163 sztuk zostały zabite.

KRÓLEWIEC Pat. Spowodu całkowitego zamarznięcia zalewu Frygijskiego została wstrzymana żegluga pomiędzy Królewcem, Pławą, Elblągiem i Gdańskiem.

MEKSYK Pat. Prezydent republiki Cardenas mianował podsekretarza stanu w ministerstwie obrony narodowej Manueia Avila ministrem obrony narodowej.

BRUKSELA Pat. Gubernator banku belgijskiego Louis Franck zmarł.

ALEP Pat. W nocy na drodze z Alep do Aleksandrii pięciu uzbrojonych bandytów obrabowało 13 wozów. Policja zarządziła pościg.

KAIR Pat. Wczoraj w mieszkaniu Nahas Paszy odbyła się duża konferencja komitetu stronnictwa Wafdystów, podczas której zastanawiano się nad stanowiskiem, jakie stronnictwo miało zająć w stosunku do nowego rządu.

MONTE VIDEO Pat. Rząd Urugwaju mianował Rafaela Soriano agentem handlowym przy rządzie w Buenos.

BIARITZ Pat. Lotnik Clement po bił rekord długości lotu w linii prostej dla samolotów wieloosobowych o 4 litrowej pojemności cylindra przebywając 800 km.

PARYŻ Pat. W wyniku sprzeczki na tle politycznym Hiszpan Vittorio Martinez zastrzelił z rewolweru generałego skarbnika republikańskiego kmdm miteu hiszpańskiego w Paryżu Virgilio Peiaz poczem popełnił samobójstwo.

LIZBONA Pat. Prasa donosi, że w związku z desantem japońskim na wyspie Taivon w pobliżu Macao wojska portugalskie zajęły wschodnią część wyspy. Wyspa ta stanowiła przedmiot sporu pomiędzy Chinami a Portugalią, wobec czego Portugalia pragnie zabezpieczyć swoje prawa do wyspy zarówno wobec Japonii jak i wobec Chin.

WERSAL Pat. Wczoraj po południu w gabinecie sędziego śledczego od było się widzenie głośnego wielokrotnego mordercy Weidmanna ze swą matką. Weidmann okazywał wielką skruszę i błagał matkę o przebaczenie.

BERLIN Pat. Do m. Warnsdorf w Saksonii powrócił po 23-letnim pobycie na Syberii jeden z jej mieszkańców, który został wzięty do niewoli rosyjskiej.

BUKARESZT Pat. 1500 Rumunów udać się ma w początkach stycznia z pielgrzymką do Włoch i Rzymu. W stolicy Włoch wycieczka przyjęta zostanie przez gubernatora i otrzyma z jego rąk kawałek marmuru z Forum Trajana na celom uczczenia pamięci tego cesarza, który zaszczyt w Rumunii stała cywilizację rzymską.

SAIGON (Indochiny) Pat. Lotniczka Maryse Hilz wystartowała w kierunku Paryża o godz. 8.45.

ATENY Pat. Minister pełnomocny Saltaferas i szef gabinetu ministerstwa spraw zagranicznych Androulis wyjechali do Niemiec, aby w imieniu rządu greckiego powitać księżniczkę Fryderykę Hannoverską, narzeczoną księcia tronu Pawła. Towarzyszyć oni będą w jego podróży do Grecji.

ZNAJNA W POLSCE ZA NAJLEPSZĄ HERBATA „KOPERNIKIEM“



WARSZAWA, HANDLU HERBATY A. Długocki, W. Wrześniowski Spółka Akcyjna KACEL W WILNIE-UL. SIKKIEWICZA 28

KSAWERY PRUSZYŃSKI

Wielki pisarz i wielkie kłamstwo

Zdawało mi się zawsze, że znam twórczość Andrzeja Struga i trzeba było aż setki nekrologów, wspomnień pośmiertnych i artykułów pogrzebowych, bym w to zupełnie zwątpił. Bo oto czytałem w nich, że Strug uchwycił cały patos rewolucji 1905 roku, całej jej bohaterstwo i potęgę; że wierzył w solidarność rewolucyjną ludów; że oddawał hold wielkości rewolucji rosyjskiej; że był jej ważnym i sympatyzującym obserwatorem. Jedno pismo (nie powiem które: jeszcze napiszą „dennuncjant”!), wydrukowało wprost, że wierzył od początku w Rosję sowiecką! Przeczytałem to wszystko, arogancją, i pomyślałem: widocznie nie czytałem dokładnie Struga, trzeba skorygować moje sądy. — Wziąłem tedy na święta kilka co ważniejszych tomików. Korciło mnie zwłaszcza to uwielbienie wielkiego pisarza, do Rosji sowieckiej: jakże to było, że tego nie dostrzegłem? Otworzyłem sobie śliczną „Mogilę Nieznanego Żołnierza”. Inteligent polski z Galicji, kapitan Łazowski, jest w niewoli rosyjskiej, brnie po przez kraj objęty ogniem rewolucyjnym, poprzez rok 1917 czy 18, jest Lenin, jest Październik, salwy na Nowickim Prospekcie, armaty na Kremlu, „dziesięć dni, które wstrząsnęły światem”, jak pisał amerykański reporter, — i oto jest wspaniały opis tej rewolucji, jaką ją widział Strug, jaką ją włożył w oczy polskiego inteligenta, zwykłego, polskiego inteligenta.

Na szeroki, biały od śniegu plac miejski zgromadziły się tłumy dobiegające, „dobrowolców” na mityng poświęcony, gdzie już tu i ówdzie na mównicę, pod którą stały kulomioty, rozlegały się potężne głosy pro pagandy. Po godzinie, w ciemności, szarpac przez mroźny powiew, zrucał. Przeważała na dzikie twarze. W tłumie deptano trupy porażonych tu i ówdzie. Między wznosił się.

Opodal pod murem, w ciemnościach stała wielka, zbita gromada, osaczona zewsząd przez bagnety. Przy świetle pochodni obsługiwanych kulmiotów ładowała taśmę. Spokojnie, bez pośpiechu, w obliczu szkarzanych szeceł maszynki, wypychające naboje. Łazowski chwycił w rękę czerwoną gromadę oficerów armii obojętnej. Nie miał dla nich współczucia, nie przeżalał się o to, co się miało stać za chwilę. Te zbrodnie uznawał za rzecz za słuszną i niemal konieczną, jeżeli dzieje tej wojny mają mieć wogóle jakikolwiek sens — w ostatecznym swoim wyniku. Czuł wstręt do oklepanych słów sowieckich, które dolatywały aż tutaj od mównicy, i do huczących gębacz, zionących ze siebie wzniołe iłę. Niebawem ich jasne, przekonane wrzaski poparte rozstrzałą przez potężny akord kulmiotów i przedśmiertnego ryku szkarzanych. Kogóż ze drżących tłuszczy nie przekonają takie argumenty. Nastąpiło więc zgóry głosowanie i dziś jeszcze tysiące dwugłowych orków odpadnął od czołeka, a jutro poprawieni synowie ludu pójdą do boju pod czerwonym sztandarem. Żołnierze, łudzący kulomioty, nucili ospale i leniwie:

Noczka tiomraja,
Ja bojusia,
Prowodi mienia
Marusia!

Łazowski płał się w tłumie, zapomniałszy o sobie. Porwała go nieprzeczalną chęcią patrzenia i wehlania w siebie grozy i straszliwości tego obrazu. Był tu obcy i jakby nieczłowiekiem. Był też jakimś dziwnym świadkiem przebiegu. Nic nie odczuwał, a widział jasno i rozumiał każdą twarz, każdy ruch i fragment z tego, co się działo. Każde słowo zasłyszane było pełne znaczenia i głębi, jakby je podpowiadał fatum.

— Oto jest przewrót... — Powtarzał sobie. To samo proste twierdzenie stukotało w jego mózgu podczas walk w Jarosławiu i w Taganrogu, w Bityrze, i w Butyrce, i w młynie Simonowem i w mie-

stecku Bohrowie, gdy oglądał powieszonych komisarzy.

— Oko za oko, ząb za ząb. I czyż mogło być inaczej?

Ponieważ cytuję długi bardzo ustęp, pozwolę sobie na podkreślenie w nim kilku znamienitszych zdań: jest to jednak zbytbyczne. Ten jeden sugestywny opis mówi za siebie. I gdzie tu solidarność rewolucyjna ludów? Ale o nią już mniejsza! Gdyby zrobić ogólną światową antologię pod tytułem „Rewolucja bolszewicka oglądana okiem wielkich pisarzy”, to pisarzem, któryby na te wielkie dni patrzył okiem najbardziej zimnym, najbardziej obojętnym, sceptycznym, obcym, byłby wielki socjalistyczny pisarz polski, Andrzej Strug.

Ale może ktoś pomyśli, że jest to ustęp wyrwany z tej książki, dowolna wycinanka, że obok nie go idą peany holdu na cześć rewolucji sowieckiej? Tedy niech ze mną jeszcze raz zajrzy do tej książki, jednej z najwspanialszych w twórczości Andrzeja Struga, i niech sam powoli, przeczyta to sobie głośno:

Na rynku zapalano ogniska dla przemarzniętych żołnierzy. W gromadzie skazanych wstrząsał się ruch. W półmroku czarny tłum szarzał, biał. W zbitej masie wyrastało coraz więcej białych postaci. Opodal na śniegu rosła obrzydliwa kupka zrzuconych płaszczy, kożuchów i reszty drogiego przyodziewku. Jeńcy rozdzielali się do naga na mrozie bez protestów. bez żadnych krzyków. Ruszali się zwało i naglił jeden drugiego, byle przedźwi dostać się pod zbawcze strzały. Mała kłębiła się w konwulsjach. Gromy głos mówców objął się o murów domów. Szczękały maszynki, ładujące taśmy kulmiotów. Żołnierzy przy pracy ciągnęli swoją monotonną żołnierską piosenkę:

Prowożala —
Żalko stało.
Prowodi ka
Do wokożala!

Czy w rewolucji sowieckiej nie ma ludzi świętych i czystych? O, nie! Jest naprzykład taki Borys Iwanicz Szapkin, przeciwnik terroru, tołstojowiec. Ale jest obok niego, a raczej: ponad nim, taki komisar Smirnow, który o tym tołstojowcu i jemu podobnych mówi tak:

Szapkin nie przeszkadza, ale pomaga. Taki zawsze jest potrzebny, gdzie się krew leje. Taki ratuje szlachetne pozory, płacze, gada o miłości proletariackiej. On jest najlepszą osłoną rzezi i grabieży. bo z nami trzyma całym sercem, a kocha i mnie, który jestem katem, i tego, którego zarzynam. W du-

żej Strug odmalował dużo, dużo więcej. Odmalował tragizm, śmieszność, bezsilność, daremność i czczość, nieszczęścia polskiego socjalizmu tej epoki. Proszę znowu czytać choćby rzecz tak dokumentarną, jak „Ze wspomnień starego sympatyka”. Ową chociażby zapiszkę, z tak wiele mówiącym dialogiem:

Towarzysz Grabarz zapytał mnie wczoraj, do jakiej partii należę. Co za kpinę! Przecież wie, że do tej samej, co i on.

— Do jakiejże to?
— A do takiej i takiej.
— Takiej partii już niema.
— Jaki? — a do czego Wy należycie?
— Nie wiem.
— Kpicie!
— Rzetelną prawdę Wam mówię. Teraz jest pięć partii, a właściwie trzy, jeżeli liczyć tylko najgłośniejsze.

— Gdzie są u diabła te partje, jeżeli to wszystko nie są głupie żarty?
— Gdzieżby miały być — zagranicą.

— A tu w Warszawie?
— Tutaj? Co tutaj może być?
— A cała robota krajowa?
— Jaka tam robota krajowa?

Towarzysz spadł z księżycą, czy się dopiero urodził! Prawdziwa robota jest zagranicą.

— Jaka znowu robota? Co oni tam robią?

— Wydają pisma, broszury, a przeważnie się kłócą.

— Kto?

— Kto? Wszyscy, cała mowa ludzi: Paryż, Genewa, Zurych, Londyn...

— Madryt, Rzym, Medjolan, Wenecja... Cóż to może nas obchodzić?

— Ależ cały nasz ruch zależy od nich.

— Jakim prawem?

— Oni mają pisma, idee, pieniądze, moc inteligencji...

— A my mamy za sobą masę!

— To jest niby co takiego?

— Masy robotnicze!

— Co? Niechże was uściskam, towarzyszu — nareszcie jeden, który wierzy w to, co się drukuje w naszym organie.

— Więc powiedzcie mi z łaski swojej, czemu my jesteśmy?

— My jesteśmy djececzą in partibus infidelium.

— Czy nie możecie mówić po ludzku?

— To znaczy, że są u nas biskupi, kapituła, nawet zakrystjani, ale niema wiernych.

Więc co my robimy, kto czyta naszą bibułę, poco my istniejemy?

— My się wysypujemy, bibułę czytamy sami, a istniejemy dla nasady. Poczekaście, to nie takie głupie, jak wam się wydaje. Jeżeli się wysypujemy, to stwierdzamy, że egzystujemy w kraju, szachujemy rząd i społeczeństwo. Następnie — bibuła, którą czytamy sami, uczymy nas, jak nie należy pisać prawdziwej bibuły, która kiedyś nastąpi. A istniejemy dlatego, żeby zagranicą miała jakiś punkt oparcia.

— Dopiero co mówiliście, że my się opieramy na zagranicy?!

— Oczywiście, opieramy się na sobie wzajemnie.

— A na czymże stoimy wszyscy?

— Na gruncie walki klas i naukowego socjalizmu! Czy to nie doś?

Co tu jest powiedziane? Powiedziano tu jak słabe, jak skąpe były, są jeszcze, podstawy socjalizmu w Polsce. Jak anormalne. Ruch szlachetnych ofiarników, nieco zapaleńców, trochę może maniaków. Mas nie było z tej prostej racji, że jedynie nikły ułamek ludności stanowił proletarijat fabryczny. Bo tych niema. Bo tego, na czym się wspiera na Zachodzie każda partja socjalistyczna, czego jest polityczną nadbudówką, kadra uzupełnieniem, sztabem, tego niema. Są biskupi, kapituła, zakrystjanie, ale niema wiernych. „Oparciem” ruchu jest jego własna doktryna.

Trudno mi cytować całego Struga. Ale chciałbym jeszcze zmieścić tu taki, smutno — śmieszny obrazek z tej samej książki:

Niedawno nocował u mnie mały łysy towarzyszu. Już koło jedynastej, przed samem zamknięciem bramy, przyszedł jeszcze Grabarz. Mały już leżał i odwrócił się do ściany. Grabarz zwrócił się wprost do mnie i głośno zapytał, czy nie mógłby dzisiaj przenocować. Powiedziałem mu, że przecież widzi, że kanapa zajęta.

— Nie, towarzyszu, kanapa nie jest zajęta. Na dzisiaj ja ją zajmuję i nikt z naszych nie miał tu być. Powtarzam Wam, że kanapa jest wolna.

— Zwarjowaliście Grabarz, co za komedje!

— To wy wyprawiacie komedje. Kanapa jest instytucją partyijną, i ja mam do niej prawo. Tymczasem wy się tu rządzicie, jak szara gęś, i spraszacie sobie jakichś panów...

— No, no, Grabarz, tylko bez tych głupstw!

— To Wy jesteście głupi, jeżeli nie rozumiecie najprostszycze-

czy. Chyba żeście już przeszli do nich. W takim razie wieszuję i wychodzę. Ale to jest nadużycie zaufania. Człowiek uczeiwy mówi otwarcie i nie wprowadza w błąd poważnej partji.

Oto „Kanapenfrage” owego czasu! Znowu gdyby pisarz „rawicowy” tak o tem pisał, co byśmy mieli za wrzask, za krzyk, za szarganie świętości przez „ugodowca! Oto jednak co widział, nad czym bolał, ale przed czym nie mógł skryć ironji gorzkiej — Andrzej Strug. Na tle tych dwóch rozmów, rozwieziony między niemi, jakż jest obraz socjalizmu tych lat ciężkich, zostawiony nam przez wielkiego pisarza! A jakie stanowisko wobec pewnych szargań, które dziś mają swoje prawo obywatelstwa — nie czynie wśród opozycji tylko?

Małemu przewraca się w głowie. Przygotowuje on bardzo niebezpieczną enuncjację w imieniu partji na trzydziestą rocznicę powstania styczniowego. Między innymi ma tam być i takie zdanie, o ile pamiętam: „Kościusko, który dla pożytku szlachty przelewał krew proletarijuszów pańszczyźnianych, jest dla nas tylko zwyciężonym Skobelewem i t.d.”. Powiada, że on dopiero pokaże, jak się powinno ehlaść narodowców. Narodowcem nie jestem, ale nie lubię blażeństw.

Ci biedni, nierozumni ludzie, którzy sądzą, że jeśli nie zadowolili się mas robotniczych, to dlatego, że nie użyli dość dużego ładunku demagogii... Ci biedacy, którzy nie rozumieją, że aby istniały masy proletariackie, muszą najpierw istnieć lasy kominów fabrycznych, jak w Nadrenji, w Manchesterze, na Śląsku. Czy Strug wraz z nimi sądził, że suto oplwanie „szlachetkiej” przeszłości kraju da im rząd dusz w narodzie? Tak dzisiaj sądzą inni, a nie Strug.

Najgorzej na tem wyjdzie proletarijat. Robotnicy nasi jeszcze się nie rozumieją na wyższej polityce. I kto wie, czy nie zrozumieją, gdyby nie ten tuman, który się dyminiokoło prawdy, a wychodzi z głów inteligentnych. Robotnik jest to człowiek prosty i szczery. Potrzebuje prawdy i chce wierzyć. Obawiam się, że robotnicy, których teraz każda strona wszelkimi środkami ciągnie do siebie, posłuchają jednych, posłuchają drugich i powiedzą — niech was wszystkich diabli wezmą!

I dlatego wszystkiego, dla tych cytat, którym chyba nie użyłem Człytelnika, sądzę, że Andrzej Strug jest rozumiany źle, czytany niedostatecznie, pojmovany, lekko mówiąc, dowolnie. Znalazły się pisma, znalazły się piszący, którzy w sposób doprawdy zbyt nachalny dopasowały go sobie do tego, jak sami patrzyli się i patrzą jeszcze na wielkie łuny, nad Rosją. Znaleźli się i tacy, którzy jego pełną troski krytykę, przełożyli na pełne beztroski hymny pochwalne. Ci przynajmniej są tylko niemądzy, ale nie niecni. Mnie dzy nami a wielkim pisarzem stanęły nitylko czarne deski trumny, zwały ziemi, mogiła. Stało jeszcze ludzkie nierozumienie, powierzchniowość, głupota. Wsunęła się cogożej, obca i nam, i jemu, i wszystkim, drobna, niegodna gierka, fastrygująca go niemal na sowiecko. Odpowiedzią na to może być tylko jedno. nie czytamy tego, co już nam piszą, czem nas codziennie racza, co jeszcze będą pisać o Andrzeju Strugu. Natomiast, czytamy, odczytujemy sobie, wczytujemy się jak jeszcześmy się nigdy w nie nie wczytowali, w pisma samego Struga. Potem, gdy go sobie dobrze przeczytamy, możemy sobie, owszem, poczytać o nim, co o nim pisze się dziś w prasie, swoistego gatunku: aby poznać rozmiar ludzkiego kłamstwa. A. A. je schwytać nad tym grobem góracie jeszcze, ciepłe, siłskie, żerujące, złodziejskie, szakale...

Ksawery Pruszyński

OŚNIEŻONY SEN

W Warszawie pada śnieg.

Kiedy do Wilna po miesiącach wiatru, błota i gołodzi nadejdzie wreszcie zima: w dzień dzwonią dzwonią wesoło i radośnie, nocą cichutko i sennie, jakby uwieczniona do szyi białego rena z andersenowskiej legendy. Ale Warszawa niema czasu na bajki. To leż zaraz wyjeżdżają na miasto długim sznurum ciężarowe auta uzbrojone w szcziotki, szufle, pługi, odgraniaki, zamiatają, sprzątają. W parę godzin po śniegu ginie ostatni ślad. Niema go na ulicy, z dachów strząsnęli, pozostał tylko na starych pomnikach w długiej, parkowej alei.

Noc... cichole turkot ciężarowych kół, odjeżdżają do remiz — tramwaj za tramwajem, za tramwajem tramwaj... zapalają się gwiazdy, różnobarwne, świetliste neony. Dopiero wtedy śni swój ośnieżony, zimowy sen Warszawa.

Przed gmachem Teatru Wielkiego przystanął im Bogusławski zakłety w granicie. W lewym ręku dzierży cylinder, nad głową zwisa mu mała, śniegowa czapeczka, prawe ramię zgięte przyciska do siebie, a śnieg — figlarz — lądował mu zaraz śniegowe zawiniątko. Ludzie roześmiani przystają przed pomnikiem:

Ej Bogusławski, Bogusławski, a czyżby to dziecięctwo nianczył tak skwapliwie?... Bój się Boga, Bogusławski, czy ty gazet nie czytasz? Jak ci raz baba na ulicy dzieciaka wtyni, to już go niego nie wróci!...

Na dalekiej ośnieżonej Woli białe kościółki stoł. Pod śniegiem widoczne resztki szkarzanych. I krzyż kamienny i nagie drzewa. Lat temu będzie wiele, lat temu było niemało... kościółki osiadał schron, a schronowi bronił bezogólny general: — Ognia do ostatniego ładunku. A po ładunkach kołba i na bagnety, wiała! I wznosił dla przykładu kabin do góry. Przeszyty kółko ciota, ni, wsparł się o stojącą za nim armatę i stał już pozostał w bezruchu. Zatrzymali się na moment obcy żołnierze: taki piękny, taki groźny był w chwili śmierci ten polski, kaleki general!

Miesiąc temu wśród szkarzanych wódkich stanął pomnik Józefa Sowiańskiego. Śnieg pokrył ślady okopów, śnieg leży na dachu małego kościółka... nie to — Sowiański na pamięć zna przebieg swój kamień i każdą grudek ziemi...

W Skaryszewskim parku wśród śnieżnej zawiły krzący lekomyślna „Tancerka”. Z wiatrem, z białym płatkami w zawady. Kształtne stopy ledwie tykają ziemi, turkoczą krótkie spódniczki. Nad głową wzniosła zwycięsko nagle ramiona: byle przedźwi, przedźwi! roześmiana, upojona.

Przed pałacem Staszycza zasiadł młody Kopernik. Dniem, wśród powozu cichego hałasu w bezruchu siedzi, w milczeniu. W głębokiej zadumie spogląda przed siebie nie patrząc na kogo. O sprawach niebieskich marzy. Alieci noca gdy szepoty hałas ustanie...

po śniegu słychać ciężkie kroki, błyskawicę aksamitu. Wyssokie jakoweś persony...

KOPERNIK *)
(zaniepokojony)

Do mnie?

DON DIEGO

Nie bój się magister. Zaraz wam Eminencja wywiał.

KARDYNAŁ

My do was jako do syna Eskulapa elewa Hipokratasa, leką rozkładającego schorzałym.

KOPERNIK

Tegom się obawiał najwięcej. W tem bowiem expertus najmniej. Amador jeno, amator.

KARDYNAŁ

Nie wykręćcie się sianem w płynie.

(śmieje się figlarne).

Hic Rhodus, hic salta. Prasząc was będziemy Kopernikus, byście nam nie czyli bardzo wielkiego pacjenta.

KOPERNIK

(przestraszony, aż się zerwał)
Jeśli o Ojca Świętego rzecz byłaby, podjąłbym się jako żywo nie ważył.

KARDYNAŁ

Śladajcie spokojnie. Jego świątobliwość zachorował na malarię, ale już go lekarzowie z tozą boleścią wyciągają. Tu chorym jest ktoś stary, najstarszy... zdawał się nam nieomylny... A oto myli nam się z roku na rok coraz więcej.

*) Adolf Nowaczyński: „Cezar i człowiek”.

KOPERNIK

(zerwał się pogodnie)

Już tedy wiem. O kalendarz!

Na końcu długiej, ośnieżonej alei sadzawka się lodem pokryła. Zakłeta wierzba złotym liściem sypie. Wyssokie, czarne sztachety strzegą zazdrośnie do stępu. Jest noc, i cisza, i mrok. Przyskinal znużony Szopen powieki, odjął z klawiszy wąskie, nerwowe ręce artysty: natrętna melodia ciągle się płacze dookoła, a przecie uchwycić jej — niepodobna...

W mroku, po śniegu cichy szelest jedwabi, atlasowy pantofelek znaczą leciutki ślad. Różowa sukni stylowa. Dziewczęce usta. Ostrożnie, powoli wspina się na cokol pomnika, drobna dłoń otacza chropawy drzewa pień. Patrzy... Przyskinal znużony powieki, natrętna melodia ciągle się płacze dookoła... Trwa więc w bezruchu — ani śmie głosić odetchnąć, ani poprawić sukni, której różowy strzęp zadrasnął kamienny żrąb — byle nie spluszczyć mu wizji...

Mijają długie godziny, lodowaty chłód wieje od rzeki... kostnieje ręka obejmująca chupawy drzewa pień... marną stopę w cienutką atlas odziana... aż wreszcie płynie nieśmiały, żarliwy szep: — Szopen... Szopen!... Nie słyszy... wyciągnął przed siebie wąskie, nerwowe ręce artysty... Szopen!... Dygocą dziewczęce usta, lzy płyną jedne za drugą... Już śmieje Szopen...

Na końcu długiej, ośnieżonej alei sadzawka się lodem pokryła. Zakłeta wierzba złotym liściem sypie. Otworzył naocześnie wysokie, czarne sztachety: błędną dzieci na wypródkę, czerwone noski, saneczki, ogromny bałwan ze śniegu. Ach, jakże śmieja się dzieci! Eddy.

WŁADYSŁAW LAUDYN

„Idź złoto do złota!”

Jak sięgnąć pamięcią w głąb historii, przodkowie nasi odznaczali się dużą awersją, poprawną, niechęcią do wszelakiego materializmu, zysków, zarobków, procentów, dochodów. Oczywiście, nie wszyscy. Byli i straszliwie skapiradła, dusisgroze i obrzydliwe sobki, napiętnowane przez literaturę. Można jednak powiedzieć, że to wyjątki. Większość żyła dla czegoś i próżnej mamony, jako i dla wszelkich materialnych korzyści, zdecydowaną i wyraźną pogardę.

Weźmy choćby tego szlachetnego rycerza, który przy jakiejś pięknej okazji historycznej, gdy wobec niego pewien władca oświecony chęłpił się pełną szkatułą, spojrzawszy na góry, poczem szmygnął swój pierścień do jego pełnego skarbca zawoławszy z patosem: „Idź złoto do złota!”

Oczywiście, kochać się w zelazie, rzecz piękna, ale i trochę złota mieć nie zawadzi. Nie należy prowadzić tego rodzaju piękne gesty dobre są do czasu do czasu na przestrzeni historii, ale w codziennym, szarem życiu trudno je stosować na dłuższą metę. Czyżby inaczej ludzie wymyślili tak brutalne i upokarzające przysłowie, jak to szkolne „Kto nie ma złota, i między, ten płaci tem, na czym siedzi”?

Wbrew tym zdrowym ostrzeżeniom, podkreślającym praktyczne znaczenie złota, stało się ono u nas towarem, który głównie poeci i pisarze mają na zbyciu w nieograniczonej ilości. Tu również szafuje się złotem szczerze i po pańsku, bez rachunku i przykazania P.K.O. „Złote uśmiechy”, „złote spojżenia”, „złociste włosy”, „złote blaski i błyski”, „złote myśli”, „sny złote”, „złota otęcza na jasnym niebie”, a serce! „złote”, „złota wolność”, i tak dalej, dziesiątki innych. Gdyby te wszystkie złocistości zebrać razem, nie starczy na jedną plombkę do zępatego zęba. Natomiast

złoto prawdziwe nie ma u prawdziwego poety żadnej wartości. Rymuje się ono do takich słów, jak „tęsknota”, „płoty”, „miernota”, „kokoty”, „blo to” i tam dalej.

Najwybitniejsza postać literatury, która jest przeciw odwiecznemu życiu narodowego, ci bohaterowie, to w olbrzymiej większości, typy żywiące pogardą dla dobra materialnego.

Jeżeli taki sienkiewiczowski Kmicie rabuje i ma sporo „przygarstek” bezennych kamieni, zerwanych z kopaków bojarskich, to czyni to przede wszystkim pro publico bono, a potem dla samej czystej przyjemności wojowania. Lekceważy wszelkie zyski a pamiętamy, jak klejnoty, za któreby kilka wsi nabyć można, rozrzuca w gniewie, ponieważ posiadają go o chęć zysku. Kmicie, któryby w skrzyni liczył talary, straciłby od razu 80 procent bohaterstwa i nimba. Nie gorszy i nie lepszy jest zresztą Zagłoba, który ostatnie czerwone złote rzuca weselnikom. O pieniądzu nie dba. Niema ich, ale nie goni za nimi.

Jeszcze ciekawsze jest operowanie przez pisarza docenianiem wartości materialnych jako cechą ujemną. W „Panu Wołodyjowskim” miłość Krzysia Drohojowskiej i Wołodyjowskiego, wyidealizowana przez oboje, musi ulec zmianom wskutek koncepcji autorskich. Wołodyjowski posyła Krzysia „blam furta” specjalnie drogiego i w liście chwali się, że z trudem udało mu się je nabyć. Jakże marnym wydaje się Krzysia ten materialista wobec wzniosłego, urodziwego Kettlinga. Drogoceńne futro w porównaniu z fraszami tamtego o miłości, wydaje się rozkochaną Krzysia czemś tak poziomem, blachem, niemal pogardą godnem, że „pierwsza szablą Rzeczypospolitej” staje się jej raczej antypatyczna.

Wprawdzie Zagłoba zdaniem „...ja się tak kochałem w młodości, że mógł mnie baran przez godzinę z tyłu trykać, zanim się spostrzegł” — ściga nas z wyżyn niebiańskiej ucieciowości, ale i on najbardziej lekceważy i wykpiwa Rzecznicę za jego chęć, jako cechę niegodną człowieka szlachetnego urodzenia.

Przykłady powyższe dorywczo cytowane, nie obrazują oczywiście, całej naszej, tak w historii jak i w literaturze zakorzenionej niechęci do wartości materialnych, do pieniądza i wszelkich zysków. Mimochoć chciałem tylko stwierdzić, że taka niechęć i pogarda istniała, a nawet w innej formie istnieje dzisiaj. Oczywiście, zmieniły się czasy, z nimi i ludzie. Zmieniły się również i formy załatwiania różnych spraw, ale właśnie te formy są często bardzo dziwaczne.

Z dzieciństwa pamiętam, że gdy przychodził do nas lekarz, znajomy i przyjaciel niemal rodziny, wezwany, gdy ktoś zachorował, odprowadzano go z wszelkimi honorami do przedpokoju i tam w czasie pożegnania uścisku dłoni, wciskano mu do ręki pieniądza.

Była to niezmiennie drażliwa sprawa, najprzykrejsza — tak mi się przynajmniej wydawało — w całej wizycie lekarza. Dlaczego? Przecież wiadomo, że lekarz pobiera wynagrodzenie za swoją pracę, fatywę i wiedzę. Dlaczego więc te wstydy, tajemniczości, ukrywania?

Oto dlatego, że zarówno dający pieniądza, jak i odbierający uważali widocznie, że wejście tak podrzędnego czynnika, jak pieniądza, między ich dwie szlachetne postacie, jest czemś im obu uwłaczającym.

Alu mogę przytoczyć przykłady ze znacznie bliższej przeszłości.

Na jakiegoś pierwszego czy drugiego go spotyka mnie kolega Fipeio:

— Właśnie do ciebie szedłem — mówię. — Mam w poniedziałek otrzymać pieniądze, a dziś nie mam ani grosza. Czy nie mógłbyś, do poniedziałku... dwadzieścia złotych?

Mogę, gdyż mam. Nawet ośmiela mnie perspektywa zakonserwowania tej sumy do poniedziałku u kolegi Fipeio. O ile wiem, na naogół zryczaś oddawania długów... Pozatem nieoddawanie pociąga za sobą te przykre skutki, że już na drugi raz nikt nie pożyczy. Wipe jestem gotów... Ustalamy godzinę i miejsce zwrotu: w poniedziałek, o 7-mej, w cukierni.

— Służę ci — mówię, wydobywając z głębin kieszeni dwudziestozłotówkę, z miną Rockefellera, pożyczającego drobne Rotschildowi.

Kolega Fipeio z wdziękiem i paroma zdaniem, które mają wyrazić wielką wartość nieznanej mi przeze mnie przysługi, dziękuje mi gorącym uściskiem i oddala się uśmiechnięty.

W poniedziałek o 7-mej czekam w cukierni. Fipeio niema. Zjawia się o w pół do ósmej i przysiadła się do innego stolika, gdzie prowadzi ożywioną rozmowę.

Po godzinie ósmej, gdy tłok jest największy, dostrzegam przypadkiem mnie.

Kiwa do mnie zdaleka, poczem podchodzi do stolika, przy którym siedzę, pochyla się i mówi:

— Bardzo cię przepraszam, ale nie mogę ci dzisiaj zwrócić całych 20 złotych, lecz tylko część... — to mówiąc wyjmując portmonetkę, z niej zaś monetę...

— Trudno — mówię, — ale reszta jutro... Koniecznie...!

— Dobrze, dobrze. Przecież ci nie ucieknę.

Czekam na tę „część”, ale kolega Fipeio oddala się z wolna i ruchem głowy, oraz oczami wzywa mnie za sobą.

Wstaje i idę za nim. Dochodzimy do drzwi pewnej ubikacji. Tu dopiero Fipeio zatrzymuje się, chwytając moją dłoń i ścisną ją serdecznie. Jednocześnie czuję, że wciska mi w rękę monetę.

— Coż ty wyprawiasz — mówię wściekle — prowadzisz mnie tu w kącie, jakgdybyś miał mi powierzyć jakąś tajemnicę stanu, po to, by mi oddać pięć złotych. Nie mogłeś mi położyć na stoliku?

— Nie wypada — mówi on tonem pouczającym i dodaje łodowato:

— Tak mnie przynajmniej wychowano!

Wychowano go zapewne dobrze — myślę, ale w niektórych szczegółach przesadzone stanowczo. Czy nie mógł spokojnie pieniądze położyć na stole. Lecz musiał mnie ciągnąć w ciemny kąt, by mi je zwrócić?

Weźmy inny przykład. Mam taką rabinę znajomą, panią Iubę.

Siedzimy kiedyś wieczorem w kawiarni, a ona mówi:

— Czy pan powiedział panie Władysławie, gdybyśmy się dzisiaj wybrali razem na wódkę?



Nakładem Polskiego T-wa Higienicznego wyszedł z druku praktyczny podręcznik napisany przez Dr. EUGENJUSZA ISZORĘ z Wilna p.t.

„Odżywianie dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym”

Treść: Zapotrzebowanie energetyczne dziecka. Składniki pożywienia. Równowaga kwasowo-zasadowa. Witaminy. Strawność pokarmów. Technika i pedagogika karmienia. Produkty spożywcze w jadłospisie dziecka. Układanie jadłospisów. Przyrządzanie potraw dla dzieci (189 przepisów potraw dla dzieci — przejrzala i uzupełniła Zofia Czerny).

Książka ta jest do nabycia w Biurze Polskiego T-wa Higienicznego, Warszawa, Karowa 31 i w księgarniach. Cena egzemplarza zł. 6.—

Uroczą propozycję. Jestem zachwycony. Pani Luba jest żywa, miła, ładna, bystra i wesoła, przyjemna, nawet bez wódki. Wódka sama, bez niej, jest również bardzo przyjemna, a co dopiero z nią. Możliwości finansowe istnieją, gdyż właśnie mam parę groszy.

— Doskonale — mówię — bardzo się cieszę. Idziemy. A gdzie?

— Najpierw jeden warunek. Mogę z panem pójść tylko pod warunkiem, że każde płaci za siebie.

Skląm głowę w milczeniu, uznając że ten warunek zaliczyć trzeba również do miłych punktów jej programu.

W pół godziny potem siedzimy sobie w jakimś przyjemnym lokalu. Jest nóż, przylutnia i wesoło, więc godzinę mijają szybko. Wreszcie ona przypomina „Czas na mnie, jutro o w pół do dziesiątej muszę iść do pracy”.

Ustalamy jeszcze skromne pół godziny, poczem wolam płatniczego.

Ten przychodzi z rachunkiem.

Moje vis a vis robi jakieś tajemnicze miny. Wreszcie domyślam się, że chce mi coś podać pod stołkiem. Sięgam ręką i chwytam ją za kolano. Coś mi mówi. Jest cała zaabsorbowana tem, żeby mi coś podać w tajemnicy. Sięgam drugi raz i wydobywam rękę z pod stoła.

Sciskam w niej małą portmonetkę. Mimowoli czuję się jakoś głupio i spozieram wokół. Mam uczucie jakgdybyś popełnił coś nieprzystojnego. W tej chwili chwytam wzrokiem ironiczne spojrzenie jakiegoś pana, który patrzy drwiąco na portmonetkę i na mnie. Krew uderza mi do twarzy. Dobywam coby prędzej własną portmonetkę i pochylam się nad nieszczęsnym rachunkiem.

Potem dzielę rachunek na dwie części i dobywam z jej portmonetki jej część, a moją z mojej, przytłumiony myślę:

— Czemu właściwie idjotko, nie wyjmiesz spokojnie portmonetki i nie spytasz ile wypadła na twoją część? Zamiast tego wyznaczasz jakieś kompromitujące gesty pod stołem i ośmieszasz mnie i siebie. Po co? Dlaczego? Wstydzisz się tego, że płacisz za siebie i to przez siebie zapracowanymi pieniędzmi?

Rzecz jasna, że pytania takie stawiam tylko w myśli. Gdybym je w odpowiedniej formie zadał istotnie, wprowadziłbym uroczą Lubę w kłopot, a może nawet usłyszałbym w odpowiedzi że jest dobrze wychowaną, a dobrze wychowane kobiety nie płacą w miejscu towarzyskim. To byłoby coś poniżającego.

Ach ci przodkowie!

„Idź złoto do złota!” — mówię oddając w redakcji mój feljeton.



CHRONOPTERY

Kiedy Klemens zgłosił w urzędzie patentowym swój wynalazek i kiedy dowiedziały się o nim gazety wybuchła ogromna sensacja.

— „Ponajmniej Wellsa ziszezono!” — „Wehikuł czasu wynaleziony!” — głosy nagłówek.

Wynalazek był rzeczywiście niezwykły. Ktoś mógł przypuszczać, że czas przestanie być wszechwładną, że czas stanie się poprostu nieaktualny.

Klemens nie zastanawiał się nad praktycznym zastosowaniem wehikułu czasu i był oszpecony zdziwiony, gdy na biurku znalazł cały stos listów. Zanim otworzył pierwszy, zapytałem go:

— Czy sprzedasz wynalazek?
— Narazie wypróbuję go sam. Pojadę w odwiedziny do dziadków albo wnuków. Możesz przesyłać ukłony.
Rozerwał pierwszą kopertę.

Pierwszy uczonego archeologa po przeczytaniu w „Słowie” o wehikułach czasu bez namysłu napisał do Klemensa, że ten musi go zabrać w podróż, celem badania epoki grobów w Dawidgródzku. Klemens odłożył list i powiedział:

— Bez wątpienia. Wynalazek mój będzie stał się nauce. Ale ja mam pewne szersze zamiary...

— Jakie...

Klemens czytał drugi list: Szanowny Panie!

Proponuję panu interes. Zapomnęć naszego wynalazek można stać się „wielkim najbogatszym na świecie”, fiarowując panu najwięcej za podróż czasową kiedykolwiek nie były dla ludzi wszystkim. Toż to można najrozsądniej zakupić po najniższej cenie na kuteńskich, a w innym wieku drożej sprzedać.

List był anonimowy. Klemens ze wstętem rzucił go do kosza. Dopiero

przy trzecim liście rozjaśnił mu się oczy. No tak! List miał tytuł:

DEKLARACJA IDEOWA ZJEDNOCZENIA EPOK LUDZKOŚCI

Zaczynał się ten dziwny list od stwierdzenia, że walka między epokami doprowadziła ludzkość do manowce, a kończył się zapewnieniem, że masowa produkcja i planowe użytkowanie wynalazku Klemensa będzie uratowaniem ziemi od groźnych jej katastrof degeneracji.

Klemensowi list się podobał. Zaraz napisał odpowiedź i po paru dniach rozmawiał z człowiekiem o spokojnych i nader oczach, który mu przedstawił swój program. Nad programem tym pracował od roku, myślał o wehikułach czasu i w cudowny sposób Klemens przyspieszył zwycięstwo jego idei.

Po naradzie obaj przystąpili do pracy.

Na murach miast pojawiły się afisze wzywające ludzkość 20 wieku do uświęcenia sobie szczerą rolę, która jej przypadła. Oto czas jest zwyciężony. Dotychczasowy krąg trójwymiarowy, w którym obracali się mieszkańcy ziemi został przełamany. Jutro ujrzą zadziwione oczy zmęczonej walką ludzkości zjazd tych, o których pisał podręcznik historii. Wilno, ciche spokojne Wilno zostało wybrane na ten zjazd ludzi, po których wystartowała dzisiaj w przeszłość przeszłości członkowie Obozu Zjednoczenia Wieków.

— A przyszłość? — zapytał Klemens — Z przyszłości nikt nie przyjeżdża?

— Najpierw obrobimy przeszłość. Jak skupimy w jedną kłęb ludzkości z przeszłości, wtedy dopiero będziemy mogli wyjechać do przyszłości. W oparte na tyle wieków doświad-

czenie półdzienne zdobywać przyszłość...

Była to Wigilia Bożego Narodzenia. Tłumy stały na ulicach ocazarowane, osłupiałe. Śnieg przuszył lekko.

O godz. 10 rano na Placu Katedralnym miały wywodzić pierwszy pojazd. Mijały minuty. Kto to będzie.

Pod dzwonicą katedry coś zawróciło, zaryczało. Tłumy się cofnęły.

Oczom ukazała się maszyna o dziwnych kształtach, nie przypominająca niczem dotychczasowych maszyn, o kształtach tak nieregularnych, że zdawały się nie być zawarte w przestrzeni, lecz rozpościerać się bardzo daleko a jednocześnie maszyna była nieduża. Znieruchomiała. Widok był tak niesamowity, że ten i ów z tłumu zęzał się nabożnie. Ale nie było to chyba „złe”, bo nie zniknęło.

Odkoszyla kłapa bezpieczeństwa. Z otworu maszyny wyskoczył pilot i po wiedział coś po francusku. W otworze ukazał się trójkątny kapelusz, ciemny frak i białe obcisłe spodnie. Wyszedł i stanął nieruchomo, patrząc spokojnie na plac, jakby go rozpoznawał.

— Sire — powiedział pilot — zmieniło się dużo od roku 1812.

Nie nie odpowiedział przybysz. Milczał nawet wtedy, gdy wsiadał do samochodu, choć go napewno dziwiło, że do karety tej o kształcie pokraczym nie zaprzężono koni.

Przez cały dzień Wigilii na placu Katedralnym siadały znielaczka rozczepione chronoptery. O g. 11.12 przyjechał Szymon Konarski, o godz. 11.31 Jan Sobieski, o 11.59 Stańczyk z dworu Zygmunta Starożytnego. Potem pokolei przybyli Robespierre, Ludwik XIV, Ruchelien, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Kazimierz Wielki, Bolesław Chrobry, Ninon Lenelos, Machiavelli, Leonardo da Vinci, Dante, Piotr Skar-

ga, Petrarca, Krzysztof Kolumb, Mikolaj Kopernik, Stefan Batory, Juliusz Cezar, Hannibal razem ze Scypjonem, Kleopatra, Ramzes II, Mojżesz, Arystides, Horacy, Platon i wielu, wielu innych, coraz dalej w głąb historii.

Tylko ten, co pojechał po Homera, nie mógł go znaleźć i wrócił sam.

Tylko chronopter wysłany do Asytji nie powrócił.

Goście tak niezwykle, tam przebarwni, przeróżni, wspaniali, zostali rozmieszczeni w hotelach i mieszkaniach prywatnych. Niektórzy jeszcze byli nieprzytomni z wrażeń i krzykali ze strachu. Wszyscy prawie jednak byli to ludzie o tak wielkim pokroju, że dawali sobie wytłumaczyć end, który zaszedł. Przyczynili się do wyjaśnienia sytuacji uczeni historycy, językoznawcy, którzy jak mogli, tak porozumiewali się ze swymi gośćmi.

Zorganizowano dla nich wyieczki po całym świecie. Witali ich przerażone, ocazarowane, rozszewronione tłumy, a oni często wpadali w rozszewronienie na widok ojezycznych strumieni, zmieniających niepoznaną. Niektórzy plakali i pytali kiedy się przebudzą.

Przy dzisiejszej prasy całego świata rozpoczęto obrady wielkiego kongresu zjednoczenia wieków.

Mówcy poruszali sprawy istotne. Wiek XX z całą trwogą ewych kłesk i bólczek wysuwał szaleńcze projekty masowej emigracji swoich bezrobotnych do epok, które cierpiały na brak ludzi. Handlowe projekty wymiany towarów między wiekami spotykały szeroki oddźwięk wśród zainteresowanych przedstawicieli. Zwłaszcza przedstawiciele wszystkich epok prawie interesowali broń XX wieku i pragnęli się dowiedzieć jak można przewieźć transport, któryby im dał zwycięstwo. Spotkałem Klemensa w kulisach

zjazdu. Nie miał czasu, był rozgorączkowany.

— Przyjdź dzisiaj na mój odczyt programowy — i wręczył mi kartę wstępu.

Sala była pełna. Wszyscy prawie uczestnicy zjazdu powkładali ubrania według naszej mody, jeden tylko Xerxes nie chciał zrzucić bogatych wschodnich tkanin.

Klemens mówił o wszystkich projektach, ale zbyt mało widać bronił interesów naszej epoki, bo tu i ówdzie odzywały się gwizdy i przerywania, a ktoś zdaje się Hannibal, rzucił w mowę krzesłem. Incydent zlikwidowała policja międzywiekowa.

W dyskusji zabrał głos Machiavelli.

— Cieszy mnie to, dostojni Panowie, że jak widzę, świat będzie żył (mówił w czasie przyszłym, bo był przeciw anachronizmem) według moich nauk.

Machiavelli mówił długo i twardo. Ale nie słuchano go chętnie. Władcy bowiem nie lubią, gdy się zbyt jawnie demonstruje ich metody. Oni wolą za wszelką cenę ideologiczne.

Po Machiavellim wszedł na trybunę ktoś mi znany, ktoś mi współczesny i mówił:

— Po przez wieki ciągnie się nad krajem, w którym dostojni panowie goście, że jak widzę, świat będzie żył (mówił w czasie przyszłym, bo był przeciw anachronizmem) według moich nauk. O to ród żydowski wszedł do państwa nasze go i podrywa je od spodu, i w całym świecie robi zamęt, szkodzi ludzkości. Naród bez ojczyzny, bo ją utracił po raz drugi.

Poważne było oskarżenie.

Oczy wszystkich zwróciły się tam, gdzie siedział wielki dostojny, nieruchomy Mojżesz.

On dźwignął się powoli z miejsca i rzekł:

— Pędziłem naród mój wybrany, przez pustynie ku krajowi ojczystemu,

ziemi obiecanej. Doszedł mój naród, tam i wielkich proroków się dochował, i wielkim przeznaczeniem służył, ale dziś widzę, że spacyła się myśl jego i duch, że djabł szła i szkodzi ludom, podgrzyżając ich korzenie, jak pa draki żarłoczne...

I ze smutkiem siadł i zapłakał nad nieprawdą swego ludu.

Wtedy powstał pomysł, żeby wszystkich żydów wszedł na chronoptery i przewieźć do epoki kamienia łupanego. Po krótkiej dyskusji kongres uchwalił to i przystąpił do dalszych obrad.

Tego wieczora spotkaliśmy się, Klemens, Juliusz Cezar, parę mniejszych rybek z XVII wieku i Achilles w „Bukiecie”.

Achilles zalewał się wódką od chwili kiedy się przekonał, że każdy pierwszy lepszy pętał po krótkim treningu bije go w stumetrówce o 10 metrów.

Pozatem był to chłopak głupi jak wół i tylko na żądanie dziennikarzy sportowych przywieziono go do XX wieku. Achilles miał wielką ochotę nie wracać do swoich czasów. Miał już zresztą engagement do Hollywood.

Juliusz Cezar mówił po łacinie ze złym akcentem, jak stwierdził to na własne uszy jeden z profesorów USB. Pozatem był strasznym kobieciarzem, robił znajomości na ul. Mickiewicza i wpłynął na to, że w gimnazjum żeńskich podniósł się poziom nauki łaciny.

Aha! A propos Mickiewicza. Adam Mickiewicz był parą chwil, ale jak mu pokazano makietę pomnika, zrobił dla prób ustawiania, obraził się i kazał się odwieść do swoich czasów.

Więc spotkaliśmy się w „Bukiecie”. Właśnie z Juliuszem Cezarem, parą mętnymi tykami z XVII wieku i z Klemensem. Tak to było. Szkoda, że Klemens został, a tamci się gdzieś nuli. Dobranoc.

WALERJAN CHARKIEWICZ

Ziemi obcej, — na ziemi praocjów...

Rozkaz do I Polskiego Korpusu nr. 100 z dn. 22 grudnia 1917, wydany w Mińsku i podpisany przez dowódcę Korpusu, „Jenerałego Sztapu Jenerała-Porucznika” Dowbora Muśnickiego, zawierał w punkcie pierwszym takie słowa:

Życzę wszystkim członkom Korpusu spowodu świat szczęśliwego, jaknajprędszego powrotu do kraju.

Na inne życzenia dla Was, towarzysze broni, w danej poważnej chwili umysł i serce moje zdobyć się nie mogą.

Tem życzeniem żołnierze polscy oderwani od kraju, kończyli rok 1917, — tem życzeniem rozpoczęli rok 1918...

Do kraju, do kraju!.. Serca rwały się do swoich, — nerwy domagały się spokoju, o który łatwiej było na ziemi ojczystej, zdala od coraz się zwiększającego chaosu krwawej rewolucji rosyjskiej, — umysł wskazywał, że nadchodzą decydujące chwile, w których każdy żołnierz polski będzie miał przed sobą zadania wielkie, epokowe...

Do kraju!.. Ale kraj był daleko, granice, zarysowane linją okopów, do których zlewała się krew polska z jednej i z drugiej strony, — były nie do przebycia. Na ziemi ojczystej panował wróg, — na obczyźnie rozrzucone na dalekiej przestrzeni, słabe oddziały Korpusu były otoczone ze wszystkich stron przez wroga nie mniej groźnego, od tego, który się rzucił w całej Polsce...

Tu wróg i tam wróg... Stęsknione dusze rwały się do swoich, jak najdalej od tej ziemi obcej...

„Obcej”... O, tak: dla większości żołnierzy korpusowych ten kraj białoruski etnicznie, a moskiewski zewnętrznie, był obcy. Tylko „katoliki” z Mińszczyzny, Witebszczyzny, Mohylowszczyzny czuli się tu dobrze, w swoim, „tutejszym”, polskim kraju kresowym; inni nieufnie spoglądali na ziemię, śniegiem zasypaną, na chaty wiejskie ponure, zdradzie knujące, na hałaśliwie rzeżące się brudne fale „czułyków”, uciekających z frontu, moskiewszczyznę, która przesyłała sobą, zatarła ślady przeszłości...

I ktoś zdawał sobie sprawę z tego, że z otchłani i zamętu rewolucji rosyjskiej wyłaniała się polska siła zbrojna właśnie na tych terenach, które nierzadko były widownią decydujących walk Rzeczypospolitej z Moskwą? Ze właśnie tutaj złotemi głóskami pisać się w dziejach Rzeczypospolitej rok 1514, jak ko data wspaniałego zwycięstwa pod Orszą pod wodzą Hetmana księcia Konstantego Ostrojskiego?

Na kresowych polskich ziemiach spowieńteranych w ciągu wieków niewoli, zniszczonych, zaniebanych, tworzyła się siła, która miała odegrać jakąś rolę w dziejach walk polskich o wolność — „naszą i waszą”...

Tajemniczo wyglądał zbliżający się rok 1918...

Wydawano wówczas w Mińsku Litewskim tygodnik ilustrowany wojskowy pt. „Wiadomości Wojskowe”. Numer świąteczny, zamykający rok 1917 był całkowicie poświęcony Piłsudczykowi. A w numerze 1 — 2 rozpoczynającym rok 1918, w rubryce „Sprawy zasadnicze” ukazał się artykuł pt. „Poprzez kordony i morza”, w którym autor Wacław Gajewski zastanawiał się nad dziwnym losem polskiego żołnierza, który oddziały zbrojne musi tworzyć na całym świecie, tylko nie w Królestwie.

Rzecz dziwna — nie tworzone tylko w Królestwie. Nietylko nie tworzone, ale z aprobatą ogólna rozleciały się tam pierwotny armii narodowej, leżony, których część wróciła do szeregów austriackich, druga zamknięta została w obozach koncentracji nych, jako jeńcy, a wódz wrzucony do więzienia. Dlaczego? Czyżby tam na ziemi rodzinnej uważano wojsko za niepotrzebne? — Nie! Instynkt mas i rozum polityczny kierowników wskazywały naszym rodakom potrzebę armii, lecz warunki nakazują specjalną ostrożność...

Fizyka uczy nas, że sily działające w różnych punktach w jednym kierunku, działają w sumie jako jedna

ramię, a. formia się szerzej, — w Ojczyźnie podążać karnie należy zdobyć dla Niej swobodę

de i wielkość. Dla Niej i dla nas...

Poprzez kordony bagietow, z dalekich brzegów zamorskich, podając sobie dłonie we wspólnym czynie, — „Idźcie do Ciebie, Ojczyzno. Matko nasza, by rozkuć więzy”!

Gdzieś w dalekiej Ameryce powstawały polskie oddziały wojskowe we Francji już walczyli Polacy; na olbrzymich terenach rozpadające się w gruzy imperium rosyjskie, z morza rewolucji wyłaniały się tu i tam wysypki: polskie organizacje wojskowe i polskie oddziały zbrojne. Gdyby wszyscy Polacy, znajdujący się w szeregach rosyjskich, zgłosili się do formujących się oddziałów, stanowiących kadry Korpusu, mogłaby powstać półmilionowa armia polska. W Ameryce mogłaby być zmobilizowana druga, co najmniej. Sprawa silnej i licznej armii polskiej, zdawało się była bliska realizacji.

Ale bolszewicy już rozpoczęli pertraktacje pokojowe z Niemcami i przybierali coraz bardziej wrogą postawę wobec Polaków, — ale chaos coraz się zwiększał osłabiając ducha Polaków, rozrzuconych na dalekich przestrzeniach.

Sztab Korpusu znajdował się w Mińsku, sławny I pułk ułanów, bohaterów krechowieckich, w Dukorze koło Mińska, I dywizja strzelców stała w rejonie Rohaczewa, w gub. mohylowskiej, II — w Zubcowie, gub. twerskiej, III — w Jelnigub. smoleńskiej, artylerja w Krynkach, gub. witebskiej...

Setki kilometrów przedzielały słabe oddziały polskie, mające wspaniałe nazwy pułków, brygad i dywizji, w rzeczywistości stanowiące tylko kadry pułków, brygad i dywizji.

Zmęczony długotrwałą wojną, zdezerjontowany walką polskich ugrupowań politycznych, które pro wadziły zabójczy spór na temat celowości organizowania polskiej siły zbrojnej, a nawet paraliżowały organizacyjny wysiłek żołnierski otoczony zewsząd mrowiem bolszewickim, zatrującym ducha rozkładowymi hasłami komunistycznymi, — żołnierz polski znajdował się nierzadko w wielkiej rozterce. Naczelne dowództwo rosyjskie dokładało rzetelnych starań, aby nie pozwolić na stworzenie silnego korpusu polskiego. Społeczeństwo polskie dokonywało wielkich wysiłków, aby wytworzyć atmosferę, sprzyjającą powstawaniu polskiej siły zbrojnej, ale było skrzępowane warunkami politycznymi i materialnymi...

A jednak wola i świadomość na rodowa zwyciężały.

Zjazd Polskich Związków Robotniczych w Kijowie, który się odbył w ostatnich dniach r. 1917 po wzięciu jednogłośnie uchwały o konieczności formowania oddziałów zbrojnych i wysłał do gen. Dowbora Muśnickiego depeszę, kończącą się w ten sposób:

Wierzymy. Wodzu, że zaprowadzisz nas do zwycięstwa, a żołnierze będą bohaterami, jak ongi nasi ojcowie. Jeszcze wysiłek, a osiągniemy upragnioną wolność Polski. Robotnik jest z Wami, śle Wam pozdrowienie i przyrzeka swą pomoc...

Żołnierz polski odrzucał niekiedy niepropozycje bolszewików i samorzutnie likwidował agitację bolszewicką w szeregach.

Ułani krechowieccy energicznie zlikwidowali napaść bolszewików na pułk i dali „namacalną” odpowiedź bolszewickim agitatorom: Tomaszunasowi (Litwin) i Łachmanowi (Żyd) i w powziętej rezolucji stanowczo podkreślili, że uważają dowództwo korpusu za — naczelne, nieskazitelne, odpowiadające naszym dążeniom i myślom...

II Dywizja wystosowała odezwę pt. „Rosjanom od II Dywizji Strzelców I-go Korpusu Polskiego w odpowiedzi na propozycję zaprowadzenia rosyjskich porządków w armii polskiej oraz zaproszenia nas do udziału w partyjnych walkach narodu rosyjskiego”. Odezwe tę odrzucającą z pogardą propozycje bolszewickie, strzelcy II Dywizji zakończyli mocnymi słowami:

Niechaj wiedzą wszyscy, że jest w nas siła ducha i miłość Ojczyzny, którzy żadne turmy i bagiety carskie i

carskich naśladowców nie zabiją. Niech żyje Wolna, Zjednoczona Polska!...

Agitacja bolszewicka jednak wdzierała się do szeregów polskich, szczególnie wówczas, gdy oddziały polskie znajdowały się w zbyt wielkim oddaleniu od polskich ośrodków życia społecznego i kulturalnego. Niesławnie rozpadł się zbolszewiczały pułk rezerwy Biełgorodzki, — z innych oddziałów nierzadko uciekali żołnierze „do domu”, w rzeczywistości na bezmyślną, haniebną tułaczkę wśród bolszewików.

Potrzebą palącą stawało się skoncentrowanie wszystkich oddziałów Dowództwo polskie uzyskało zgodę od „gławkowiercha” Kijlenki, ale komitety rewolucyjne stanowczo się przeciwstawiały, robiąc trudności przy przewożeniu oddziałów polskimi kolejami, a nawet wręcz rozpoczynając napady na pociągi od działu.

Artylerja znalazła się odrzuca w wyjątkowo ciężkim położeniu. Na łamach „Wiadomości Wojskowych” pisało się:

Artylerja w Witebsku i Krynkach przechodzi istne tortury z panami komisarzami od bolszewików. Już nadszły eszelony z artylerją polską w dniu nowego roku musieli wyładować się z powrotem, bo „komitet rewolucyjny” nie pozwolił.

II Dywizja strzelców spotkała na swej drodze coraz się zwiększające trudności, aż była zmuszona do walki. 7-y pułk pod dowództwem płk. Dunin-Marcinkiewicza pomimo wielkiej przeszłości dojechał do Zubcowa do Bobrujska skąd odmaszerował do wyznaczonej mu kwatery we wsi Dworzec. Pierwszy transport 6-go pułku pod dowództwem płk. Kuryły i drugi transport tegoż pułku pod dowództwem płk. Freja doznały większych trudności, ale bez strat dotarły do wyznaczonego miejsca postoju. Natomiast sztab dywizji został przez bolszewików rozbrojony pod Orszą, żołnierze puszczeni na wolność, oficerowie zaś zaarrestowani i wywiezieni do Petersburga, skąd po pewnym czasie szczęśliwie uciekli, aby znowu znaleźć się w szeregach Korpusu.

W najcięższej sytuacji znalazł się pułk 5-y, który już w Polocku został napacony przez bolszewików; gdy pułk siłą odparł napaść, bolszewicy zrobili zasadzkę, rozbijając tor pod Uszą, za Mołodecznem, i zmusili pułk do walki z przeważającymi siłami bolszewickimi. W walce, trwającej przeszło trzy godziny, padł dowódca pułku płk. Maciejewski, ppor. Zdzisław Zabłocki i kilku szeregowych.

Wskutek tych niekczemnych napałów czerwonych bandytów dowódca Korpusu wystosował do nich ultimatum, nakazując jednocześnie dalszą koncentrację oddziałów.

Ultimatum skutku nie odniosło. Rozpoczęły się walki z bolszewikami.

Jakimi siłami rozporządzał wówczas Korpus?

Pierwsza dywizja strzelców liczyła około 8 tysięcy bagietów, II i III zaledwie po tysiąc. Artylerji prócz kilku dział przy I dywizji, nie było wcale. Kawalerji było: I pułk Krechowiecki i cztery szwadrony formującego się pułku 3-go.

Z temi siłami Polacy rozpoczęli wojnę polsko-rosyjską...

Z lokalnych zatargów z bandą bolszewickimi, z konieczności skupienia sił zbrojnych na mniejszej przestrzeni wyłaniały się walki długotrwałe, które jakby w ideowym spadku zostały później przekazane przez Korpus Polski samoobronie Wileńskiej, a przez nią — odrodzonemu wojsku wolnej Rzeczypospolitej Polskiej...

Tryumf oręża polskiego 15 sierpnia 1920 pod Warszawą ukoronował walki, których początek przypada na dzień 11 stycznia 1918 roku, na dzień wystosowania ultimatum przez dowództwo Polskiego Korpusu...

Na ziemi „obcej”, na ziemi praocjów zrodziła się w pierwszych dniach 1918 roku nieunikniona konieczność poskromienia chłiwego wroga, od wichrów czyhającego na Polskę od wschodu...

W. Charkiewicz

Podrózujcie darmo

KUPUJĄC

ŚWIETNĄ CZEKOLADĘ „PEKAPE”
SMACZNĄ HERBATĘ „ANGIELSKĄ”
SŁODOWĄ KAWĘ „EKONOMICZNĄ”

Fuchs

W KAŻDEJ PACZCE — KUPONY NA BEZPŁATNY PRZEJAZD POCIAGAMI KOLEI PAŃSTWOWYCH



RYNEK WILEŃSKI MUSI BYĆ KOLOROWY

Domy na Starym Ryнку w Warszawie obryzdyliwie szare i nudne dzięki wielkiemu artyście nabrały koloru. Stanisław Ostrowski dał sugestję. Któryś z malarzy nie wziął wtedy za pędzel, który nie smarował ścian, okien, wydobytą słońce polichromie. Odbyło się to wszystko kilka lat po wojnie i pamiętam jak Stryjeńska na rusztowaniu się balansowała, bojąc się ze swoim pędzlem spaść z tej kamienicy, którą malowała, a która stoi na rogu rynku i Świętojańskiej.

Idea aby zamienić, obryzdyliwy, w świecący i brudny rynek na paletę kolorowych domów entuzjastowała Warszawę. Od tego czasu plać jest od wiedzany i na wielkie święta się tu to mieni. Jeśli był jeszcze drugi błąd, to ten, że malowano indywidualnie, nie wchodząc w sens i genezę samych kamienic. Jeśli był jeszcze drugi błąd, to ten, który wywodził się z tego, że zamiast zespołu malowano wirtuozowsko nie oglądając się na to jaką farbę kładł malarz na sąsiednim domu. Wreszcie i to trzeba wspomnieć, farby były podłe, tanie, tak że rynek w tej chwili znowu wyglądał jak kiedyś zszarzał i obdrapan.

Mamy tedy doświadczenie aby nie malować tandetnie. Z drugiej strony zdajemy sobie sprawę, jak świetną sugestją była idea Ostrowskiego zamienienia rynku w symfonię kolorów. Tak było kiedyś w średniowieczu i wystarczyłoby do dzisiaj w rynku w Brukseli, aby jeszcze widzieć ratusz wżółci stościach pałacy się jak jakiś pałac nie biański.

Nie będziemy ratuza Guciewicza w Wilnie malowali. Ratusz ten powinien zostać biały. W środku placu święcie się będzie kolumnami nieskazitelnej białości. Na tle domów kolorowych będzie się wydawał z marmuru albo ze słoniowej kości. Ratusz jest jak świątynia. Zostawić mu trzeba „mleko emhuru”. Jeśli się troszczyć to o tę resztę rzeczy na rynku, która zagrać powinna kolorem.

Magistrat jeszcze wciąż trzyma gazon z trawą, tam gdzie powinien być ruchliwy targ. Krzywdą dla patryjoty Polaka jest sugestia na skutek tej trawy i ławek, że się tu w historii nie nigdy nie działo. Niemcy gdyby przyszli do Wilna uporządkowaliby rynek, zrobiliby z niego plac na świecie głośny. Na całą Europę poszedłby krzyk: spójrzcie, to jest ten rynek, który sprzedawał jedwabie, miecze damasceńskie, nefryt i perfumy. Patrzcie, ten oto rynek był siostrą wielkich targów w Kijowie, w Moskwie, w Wielkim Nowogrodzie. Sława i blask o promieniu miasta jeszcze wciąż wspomnieniem.

My po wileńsku zastanawiamy się długo i powoli robimy mizerne pogięgnięcie. Kilka lat zużyliśmy, aby zrozumieć, że trzeba krąć znieść, na którą Moskal nas podezas politycznych demonstracji jak na ostrzu pali nadziwiali. Drugich parę lat trzeba było na to, aby drzewa, znieść, prawem karczki zasadzono na rynku. Nowych parę lat czekamy, aby trawa skolei znikła i wreszcie jeszcze po paru latach zeznają te ławeczki na których rozmawia Róża i Maryla zdobywają uśmiechem swoim Wileńszczyznę.

Z prof. Gutem po jednym z posie-

zeń Komisji Urbanistycznej szliśmy jak bracia pod rękę, wynurzając się, co zrobić aby Wilno podnieść pod gwiazdy. Sugestia, którą urodził szef urbanistyki wileńskiej oczarowała mnie wtedy. Gut mówił: sprzątnijmy trawę i drzewa damy bruk jak na placach targowych najwzkiejszy. Jedną rzecz jednak zrobimy: damy wokół ślicznego ratusza jakiś klinkier kolorowy, jakby to był dywan na którym postawiono klejnocik.

Szliśmy pod rękę, gwiazdy migwały się w górze i ja ten klinkier kolorowy w swojej wyobraźni widziałem, jak owe perskie, zamorskie tkaniny, które kiedyś grały kolorem i które na rynku, tu wileńskim, rozpościerano, aby na nich najdroższe rzeczy sprzedawać. Ten pomysł, aby ratusz wileński, perłę architektury Guciewicza, podać w oprawie, wydał mi się pomysłem genialnym. Czekamy więc na rynek. Codziennie się patrzę, czy już uprzątnięto trawę. Wiem, że ostatnim aktem będzie wywiezienie ławek. Godzina osobliwa wybije i zaczniemy rynek klinkierem wykładać, kolorowym dokoła białej świątyni, czy agory Guciewicza.

Zaczyna się targi. Do życia wróca imbiary. Będą to długie rzędy na poczekaniu zrobionych straganów. Żadne miasto na świecie nie ma wydłużonego rynku, jak rynek wileński. Możemy zrobić osobliwość w świecie i wydłużyć stragany w kierunku pałacu Pała i cerkwi Świętego Mikołaja. Możemy, jak w Samarkandzie, albo jak w Asterabadzie wydłużyć bazyli i przypomnieć światu, że od nas jest niemal tyle kilometrów, co ze Lwowa, centrali kiedyś handlu lewantyńskiego do Kaukazu.

Ten rynek wileński pozwala na reżyserję, której ani Toruń, ani Kraków, ani Poznań, ani Lwów, nie mogą zrobić, skoro tam wszędzie jest kwadrat, a u nas trójkąt. Wydłużony możemy stragany, od ratusza, zrobić żywą, kolorową aleję, nawet dwie aleje, zmontować procesję z ludzi i przedmiotów.

Pozostają domy, kamienice wileńskie na rynku, dziś bez charakteru i bezbarwne. Kiedyś wreszcie znikną szylidy, które są naigrawaniem się z dobrego smaku? Jest Wydział Sztuk Pięknych. Jeśli w Warszawie zmobilizowano malarzy, Pruszkowskich, Jastrzębowski, Stryjeńską, czy Stryjeńskich, to czyż nie możemy tego i w Wilnie zrobić, gdzie jest dynasja ślędzin, Hoppenów, Kwiatkowskich, Niesiołowski, Wiersz-Kowalskich, Jamontów, cały szereg pierwszorzędnych jeszcze nazwisk, nie licząc najmłodszych, którzy się wybijają?

Oto jest Wilno, do którego musimy dążyć. Magistrat dostarcza farb, kubły i pędzle. Obywatele ruszowania. Na ratuszu narada pod przewodnictwem dziekana Wydziału Sztuki, otwiera uszy na sugestie, które z domów, kamienic, pałaców na rynku robią szekspirowskie „personae dramatis”. Przecież nie będziemy na błękitno malowali domu, w którym kiedyś święto na szafocie jednego z wiel-

wono malowali pałacu, w którym śpiewano nabożne hymny, trzymając lilje w ręku.

Na ulicy Dominikańskiej, dom z księgią Sw. Wojciecha jest malowany na różowo i posiada esy i flore-sy, wszystko stanowiące śliczną sztukę sgraffito. Dlaczegoż nie mamy całego synku ubrać w takie sgraffito, tak, aby wychodziły oczy na widok barw, kolorów, ciepła i złota na ścianie, całych inscenizacji, scen wprost teatralnych, artystycznych, do których na prawo ten rynek, w przeszłości kiedyś kolorowy, bajka tysięcy i jednej noce ślicznej Szeherazady w pałacu Sultana w Bagdadzie.

Lwów na rynku złości już swoje kamienie. Poznań też swój ratusz odnawia dając tusz i brzozy. Już się Kraków powoli zabarwia, mając kościół Ma-jacki, klejnot kolorowy. Czas jest, aby Wilno po Warszawie pomyślało o domach trójokiennych i czworokiennych na rynku Wileńskim i zmio-tło do reszty moskiewskie wspomnie-nia. Na Świętym Kazimierzu powinna być spowrotem korona W. Księcia i na ścianach ohydnie przez Murawjewa zepsutej cerkwi Świętego Mikołaja, owa polichromja, która kiedyś była w Ostrogu.

Boki z domów kolorowych, rynek wyłożony kamieniem, wreszcie biały ratusz, po środku samemu na dywanie łęczowym klinkieru, czy to jest obraz, mający pozostać na tym świecie fikcją, rzecz tylko wysnioną!

Serem miasta jest rynek. Zależnie od tego, jak puka, bije, tętni, jest i reszta, więc i mieszkańcy. Temperament musi się ślinić na mieście, kiedy go niema na rynku. Wilno jest czarowne i marzył o tem Ruszczyce, aby mu nadać kolory. Wtedy kościół biały jeszcze się silniej odbijał od reszty i wtedy jeszcze się niebo błękitniej nad całością pochyla. Proponować, aby w Wenecji tęże i opale ze ścian kościoła Świętego Marka zerzść i aby pałace Dożów zamienić na paletę pstrych kolorów, byłoby grubym nietaktem. Nawet biały Neapol pod fioletowo mienięnym się Weryjuszem zamienić w proskajacze byłoby grzechem. Ani morze, ani gąłzki kwitnących brzoskwiń nie zniosły by tej pstrości. W Wilnie zrobić rynek wileński świętością i bielą, byłoby co najmniej także gaffą, skoro ratusz jest biały i dla tej swojej bieli domaga się dokoła nawet krzyżujących kolorów i skoro trójkąt wydłużony w kierunku na dół do Katedry, prosi się o takie same kwiaty, festony, kolorowe dywany, jak są w Rzymie na Piazza Trinita del Monte.

Miejmy że wreszcie ewidencję, jak w jakimś notessie, tego, co jest Pięknem na świecie i nie chowajmy tego swojego rynku, jakby to był parwenjusz, albo nieciekawym krewnym przed wzrokiem ziemka albo cudzoziemca. Na placu Katedralnym w Wilnie powinna być woda, posa-jak na Kapitolu. Na rynku zaś w Wilnie powinno być kolorowe echo Katedry, Turkiestanu, Persji, nawet Kalkutu w Indiach. O kalakuckich perłach śnił Słowacki.

Mieczysław Limanowski

Zwycięzałem niewolnictwo

Obudziłem się z okropnym bólem głowy, miałem uczucie, że jakieś miniaturowe młoteczki z prz dziwnym uporem wybijają mi w prawej skroni takty jakiejś zapom nianej melodii, przyczem w pamię ci tkwił wciąż jeszcze obraz snu, z którego się obudziłem po wczorajszym pijaństwie. Sen był przy kry, więcej, sen był bardzo przy kry. W tym śnie widziałem siebie w jakimś okropnym płóciennym chałacie, ze sznurem na szyi, ktoś kazał mi tańczyć i tańczyłem z po dłem poniżeniem patrząc w oczy mojemu rozkazodawcy. Byłem nie wolnikiem. Śmiech władcy, pijak ki śmiech mego pana świdrował mi uszy — „ha, ha, ha, sclavus sal tans ha, ha, ha”.

Jak już wspominałem, obudziłem się z piekielnym bólem głowy, kancjammer mnie dusił, miniaturo we młoteczki nie przestawały wy bijać swojego przykrego marsza. Przytem uparta myśl nie dawała mi spokoju: „Sen był prawdziwy, jesteś niewolnikiem swoich przy zywczajów, swoich nałogów, jes teś niewolnikiem swego szefa, nie wolnikiem kolegów biurowych i swej nieszczęsnej miłości”.

Pomimo szumu pijackiego w gło wie powziąłem postanowienie wy zwolenia się, zwyciężenia w sobie niewolnika. Najmniej zadowolona z tej decyzji okazała się moja służą ca z kresów, która z konserwa tyzmem litewskim była wrogiem wszelkich innowacji. Otóż od wielu już lat kazałem sobie zrana przyno sić do łóżka kawę i kaprysilem, gdy korzusek był przypieczony, a na spodzie filiżanki znalazłem choć cień fusów. Dziś rozkazałem przy gotować mi herbatę i wstałem by ją wypić. Słyszałem jak służąca zwierzała się w kuchni dozorczyni:

„Bo to widzi pani Stefania, z na szym panicem ze wszystkim źle, a wszystko przez te kobiety, już i kawy pić nie chce musić sobie coś w środku spuszwys przez te pijań stwo”.

Od wielu, wielu lat przychodzi łem do biura punktualnie, o 8-jej rano. Wiedziałem już przy biurku i z pe danterją segregowałem akta, cze kając aż nadejdą interesanci. Dziś postanowiłem się spóźnić, raz w życiu postąpić tak jak zwykły to czy nić codziennie mój szef, raz w życiu nie być niewolnikiem godzin urzę dowych. Przyszedłem do biura z kwadrans akademickim, spotka łem odrazu ironiczny wzrok mego sąsiada i kolegi — referenta. Minął kwadrans, minęła godzina, a ja wciąż pisałem i liczyłem nie zwr acając uwagi na otoczenie. Nagle wezwano mnie do dyrektora. Z przyzwyczajenia, ale ręczę, że tyl ko z przyzwyczajenia, uczulem lek ki skurcz koła serca. Nie lubię zo sić niehumorów mego szefa, a wie działem, że tym razem gniew jego może być uzasadniony. Z hardo po dniesioną głową, trochę sżtywno wszedłem do gabinetu dyrektora.

„Spóźnił się pan...” — usłysza łem już koło drzwi.

Zagrała we mnie krew rycerska, pętli niewolniczej nie czułem już na szyi:

„Panie dyrektorze, odpartem kró tko, powody ode mnie niezależne zmusiły mnie do tego”.

Dyrektor popatrzył na mnie uwa żnie, poczem wskazał krzesło. Jesz cze wczoraj usiadłbym na brzęku i spoglądałbym z lękiem w maleń kie oczki szefa, dziś jednak roz parłem się wygodnie i nawet zało żyłem nogę na nogę, moje nowiutkie buty świeciły ele gancją. Wzrok dyrektora spoczął na mojej zuchwałej sylwetce i za trzymał się na konicach bucików. Zaczął mówić o sprawach biu ro wych, ale ja czytałem jasno w je go myślach.

Bez żadnej wątpliwości dyrek tor rozważał:

„Pan referent jest coś bardzo pewny siebie, czyżby się czego do myślał, czyżby trzymał mnie w ręk u, w każdym razie lepiej mieć w nim sprzymierzeńca niż wroga”. I pan dyrektor powiedział głośno:

Zostanie pan przedstawiony do awansu”.

Jeszcze wczoraj zgiałbym się w ukłon, z wdzięcznością patrząc w maleńkie oczy szefa, dziś skinałem

tylko lekko głową i wyszedłem z miną zwycięską z gabinetu. Czu łem, że rolę się odwróciły, że już nie jestem jego niewolnikiem, że to on drży o swoją skórę dyrektors ką.

Jakże radosny wychodziłem z biura, na ustach miałem najmod niejszą piosenkę, stary melonik włożyłem z fantazją na bakier — czułem się zwycięskim i wyzwolo nym z peł niewolnictwa. Wystar czyło zagwizdać jeszcze „Pierwszą Brygadę” a zadowolilibym wymaga nia swego premiera”.

Przechodziłem właśnie koło kwaciarni i nagle przypomniałem sobie coś. Wpadłem do sklepu jak burza. Zdumionej kobiecie, krzą tającej się przy koszach z kwiatami oznajmiłem hałaśliwie:

„Wczoraj zamówiłem bukiet róż chciałbym zmienić adres, pod któ ry ma być odesłany”.

Na bilecie wizytowym nagryzmie litem nazwisko i adres mojej małej brzydkiej kuzynki, która już pew nie od pół wieku kwiatów nie o trzymywała.

Sprzedająca popatrzyła na mnie na pak płomiennych róż i lekki iro niczny uśmiech przemknął przez jej tłustą twarz. Jednakże komplet nie zadowolony z siebie wyszed łem ze sklepu.

Pokusa okazała się jednak zbyt silna. Wczoraj poszedłem znów do teatru. Od tygodnia bywałem tam stale, od tygodnia byłem nie wolnikiem dwójga czarnych oczu które ze sceny patrzyły na widow nie, nie widząc nikogo, ślizgając się po rzedach czarnych garnitu rów. Idąc tym razem do teatru przysięgałem sobie, że tylko ostat ni raz popatrzę na moją bajadere i wyjdę zaraz nie zaglądając za ku lisy.

Zabijcie mnie a nie powiem jaka była treść przedstawienia, nie wi działem i nie słyszałem nic prócz srebrzystego głosu, prócz płomien nej, niepokojąco płomiennej sukni mojej białoramiennnej Cyrcy, prócz jej oczu czarnych, których tajni ków uczyłem się poznać od tygod nia napóżno. Od tygodnia byłem jej niewolnikiem i pozostałem nim na ten wieczór. Potworną wyda wała mi się myśl, że w bukiet czer wonych róż, przeznaczonych dla niej wstąpiła swą brzydką, pergami no wą twarz inna kobieta.

W czasie pierwszej przerwy nie poszedłem jednak za kulisy. Męczy łem się jak potępieniec, ale nie po szedłem, nie poszedłem także w drugim antrakcie. Czy to złudzenie ale zdało mi się, że w ostat nim akcie czarne oczy aktorki za częły nagle kogoś szukać na wido wni. Zdało mi się nawet, że przez sekundę zatrzymały się i zawisły na moich ustach. Te oczy kusyły, wabiły, przyzywały. Gdy kurtyna opadła poraz ostatni, poszedłem za kulisy.

Znalazłem się w licznej towa rzystwie, sławną aktorkę otaczało już kilku panów. Spojrzała na mnie i musiała, musiała chyba wyczytać w moich zrenicach psie niewolnic two.

Ręce moje były puste, nie mia łem ani kwiatów, ani cukierków.

„Jaki pan blady po wczorajszym pijaństwie, przemówiła poraz pier wszy dziś do mnie, nie wytrzymała głowę ma pan, przyjacielu, równie niewytrzymała, jak portfel urzędni czy”. Słuchałem jej głosu i nie za stanawiałem się nad treścią tych słów, które powinny były zadras nąć moją ambicję, gdybym nie był jej niewolnikiem.

Odwrociła się ode mnie i mięk kiem spojrzaniem objęła przysadzi stą postać dyrektora departamentu ministerstwa, który mówił coś do niej. Ach gdybym nie był jej nie wolnikiem wydałaby mi się wstępną, podłą, wyrachowaną. Inni pa rowie, widząc, że ich szanse są mi nimalne wyszli już, ja pozostałem, widziałem jak dyrektor całował bia łą dłoń mojej bajadery, a ona mu skąła przepysznymi ustami jego rzadkie tuste włosy. Jak pijany wytoczyłem się na ulicę. Oślepiły mnie reflektory błyszczącej limuzy ny, to dyrektor uwoził swą zdo bycz. Wiem, że jutro znów przyjde do teatru, że jutro znów będą ze brać jej spojrzenia, jednego słowa, że z bolesna rozkoszą będę szukał

NEW YORK, w listopadzie 1937 r.

Wybory na burmistrza przeszły spokojnie. Nikt nikogo nie zamordował przy tej okazji i w myśli ogólnych oczekiwań mayorem New Yorku stał Fiorello H. La Guardia. Pod jego panowanie dostały się wszystkie cztery gminy to zn. Manhattan, Queens, Richmond i Brooklyn. Kandydatura jego była tak mocna, że zakłady za nią przyjmowano 6 dol. do 1-go.

Z teoretycznego punktu widzenia, wybór tego Napoleona z Bowers jest paradoksem. New York jest najbar dziej kosmopolityczną metropolią Stanów Zjednoczonych. Jest więc teoretycznie ostoją partii demokratycznej, bronią interesów imigrantów i wszelkiego rodzaju radykałów, stojących na prawo od socjalizmu. Republikanizm natomiast wedle podręczników prawa politycznego, ma być ostoją starych, kolonialnych tradycji purytańskiej No wej Anglii z jednej strony a z drugiej twierdzą wielkich bankierów i arcyka planów nie nawidzących wszelkiego rodzaju świeżych przybyszów, a w

szczególności dzarniawych latynców „dago” i żydów.

W ogólnie amerykańskiej skali, schemat ten odpowiada mniej więcej istotnemu układowi sił politycznych we wschodnich stanach, szczególnie do czasów Rossevelta. Ale w New Yorku sprawa przedstawia się całkiem inaczej La Guardia, żydo-Włoch, kandydował na tej samej liście, t. zn. partii zjedno czenia (Fusion Party) co i wschodzą cego gwiazda stronnictwa republikań skiego Thomas E. Dewey i przeszedł zarówno głosami republikanów, C.I.O. radykalnego ugrupowania robotnicze go i całej różnorodnej hastystry białej i kolorowej, gestym, wielomilijono wym pierścieniem otaczającej wyspie Manhattan. Za La Guardiá głosowały najbardziej konsekwentne elementy.

Sekret tego paradoksu jest prosty. Partia demokratyczna oznacza w New Yorku Tammany Hall, a Tammany to zorganizowana i cynicznie jawna ban da politycznych gangsterów. Wobec tego każdy zwolennik przyzwoitego funkcjonowania City Hall musiał po

łączyć się z wrogiem Tammany bez względu na przekonania polityczne. Sam Tammany Hall jest niewielkim budynkiem na Union Square, ale ludzie zajmujący go byli silni do niedawna, wszechmocni we wszystkich czterech gminach nowojorskich. System ich organizacji był prosty i nieskomplikowa ny: terajna popiera mayora a mayor obsadza terajną wszystkie czołowe stanowiska w administracji miejskiej, co dobre parę milionów dolarów rocz nie pensji.

Twało to przez wiele dziesiątków lat, aż wreszcie prohibicja wykopała grób potężnym „tammaniarzom”.

Bandytyzm w tych czasach roz kwitł do niebywałych rozmiarów. —

Dzięki potężnym kapitałom bandy tów i obieralności urzędów publicz nych w miastach, a także brakowi ja kichkolwiek skrupułów ubiegających się o nie polityków obie kategorie pa sożytyw, stały się naturalnymi sprzy mierzencami. Ale prohibicja zniszczo. Bandytów przynajmniej co głosił szych wyreplono, a w końcu i polity czne terajny musiał zniknąć. Niby widomy znak zaniku ich wpływu, przed paru miesiącami umiera James Dooling, wódz Tammany Hall i jej „spiritus movens”.

W rezultacie La Guardia, otwarcie propagujący silnie lewicowe poglądy, siedzi w małym, paskudnym ratuszu nowojorskim, Fusion Party triumfuje i największe miasto w U. S. A. jest te renem morderczego związku repu blikanów z sekularystwem dla obrony przed korupcją.

La Guardia zasługuje na specjalną monografię, ale wydaje się, że ten ka rykaturalnie mały i tłusty człowie czek, nieporządny zewnętrznie, ani nie powiedział ostatniego słowa, ani nie przeżywa teraz najważniejszego okre su życia w każdym razie dobrze repre zentuje gatunek włoskich dyktatorów na tutejszym gruncie, jest zresztą trochę podobny i do Napoleona i do Mus soliniego, którego bardzo nie lubi.

Chodzenie do kina stało się przy kre m zajęciem od czasu rozpoczęcia sezonu jesiennego sportów i długich dodatków sportowych przy dzien nych filmach. Najpierw było to ba se - ball, — ogromnie idiotyczna gra, przypominająca ludzko palanta, a teraz mamy football, którego nie na leży mieszać ze szlachetnym i wytwor nym w porównaniu sportem uprawia nym pod tem imieniem w Europie.

Zachwyt U. S. A., wyraża się w brzozącej monocy i dlatego taki Ba be Ruth byłoby bożyszcze ba se - ball'u, obecnie na emeryturze, zebrał milio ny, w dolarach, majątek, a obecne chwały paradujące w błazeńskich ub raniach w obliczu wyjących tłumów. Lou Garrick i familia de Maggio, kal ifornijscy Włochowie o lombrosowski m typie, otrzymują wynagrodzenia rocz ne wielokrotnie przekraczające pensje ministerjalne pewnego państwa europejskiego. I żeby chociaż umieli zonglo wać trzema kulami, albo ruszać usza mi, albo biegać jak Walasiewiczów na...

Tutejszy football polega na tem, że jedenastu ogromnych drabów, ho dowanych przeważnie po uniwersyte tach, na marginesie trzeba powie dzieć, że często wydaje się, iż jest to jedyny cel mniej sławnych i znanych uniwersytetów tutejszych, osłoniętych skórzanymi pancerniami i w skórz a nych hełmach stara się przenieść przez boisko owalną piłkę, podczas gdy wroga jedenastka tego samego wy pie ku łapie atakujących za nogi i stara się zatrzymać atak.

Okazuje się, że żaden naród nie może żyć bez mitu bohatera. — Odwaga bojowa jest na indeksie pacy fistycznie nastrojonych dzisiejszych Stanów Zjednoczonych. Indian już nie ma. Wobec tego podmiesiono piłkę różną do godności narodowego palli dum. Są śpiewy, sztandary i skompli kowana liturgia chóralnych wrzasków na meczach. Gloria otacza czoła wy bitnych graczy, a miłość i poezja stą pa ich śladem.

Najpiękniejszy magazyn mód Bon witt - Teller na Piątej Avenue wysta wiał cudowne tualety, oparte na moty wach średniowiecznych. Nikt nie spo dziewał się takich wspaniałości styliza cy z niewygodnych ubrań i pancerni uczestników wypraw krzyżowych.

Naogół miasto na zimę przybrało, w reprezentacyjnej części, bardzo eleg ancki wygląd. Widzi się bardzo dużo pie knie ubranych kobiet, a powietrze jest jesienią jednym rajem, po drszących upałach lipca, sierpnia i września. W Centralnym Parku jest przewiewnie i zacienienie.

Był mały krach na giełdzie, ale pie niędzy jest tak samo dużo jak przed tem i na ulicach bardzo mało żebraków.

ZARÓBKÓ BIAŁYCH KOŁNIERZY — SEZON TEATRALNY

Tak zw. wyższych szkół w Sta nach Zjednoczonych jest kilkadziesiąt załedwie kilkanaście zasługujących pełni na tę nazwę. Reszta to takie średnio wyższe zakłady jak przed reformą

szkołnictwa był w „Uniwersytet” szkoła handlowa, średnie i całkiem podłe, wypuszczają co roku kilkadziesiąt tysięcy alumnow czy abiturjentów, którzy wsiadają w miążdzącym procencie w wielkie mia sta poczynając od Seattle, a kończąc na Nowym Orleanie. Najwięcej jednak w Nowy York. I tu zaczyna się tra gedia. O zapchaniu wolnych zawodów w miastach, szczególnie na wychodzie Stanów wogóle nie ma się u nas pojęcia. Dla ilustracji następujący przy kład: Jeden z doktorów ogłasza, iż pragnie zaangażować sekretarza lub se kretarkę. Warunki następujące: pra ca dość ciężka od 3 do 8 wieczorem i 12 dolarów tygodniowo. Tu trzeba dodać iż minimum egzystencji w Nowym Yor ku i to egzystencji poniżej przyzwoi tej wynosi 25 dolarów tygodniowo. — Ogłoszenie ukazało się wczoraj w wydaniu Times'a czyli tylko na parę godzin, bo koło 11 w. ukazuje się już ranne wydanie tej gazety i to tylko jeden raz. Rezultat ogłoszenia prze szedł najdłuższe oczekiwanie. Doktor otrzymał 1.500 ofert z czego 50-ciu doktorów filozofii w różnych dziedzi nach ileś tam prawników z Harvardu i Princeton i ze dwie kopy doktorów medycyny. I to wszystko ubiega się o te nędzne 12 dolarów tygodniowo — przecież to tylko trochę więcej od pen sji aplikanta adwokackiego w Wilnie, a życie tutaj jest cztery razy droższe. I tak ze wszystkimi. Inżynierowie pra cują jako robotnicy w kopalniach, dy plomowane panny z Vassar czy Bryn Mawr zmywają naczyńia lub sekretar zują za grosze a jedno z drugim nie tylko nie może stworzyć sobie przy zwoitego trybu życia wzamian za cięż ką i wyczerpującą pracę, ale nie może nawet zjeść przyzwoicie raz na dzień i jako tako ubrać się.

Amerkańska inteligencja zawodo wa, czyli jak ich tutaj nazywają „bia łe kołnierze” (White Collars) wykazu je jakąś dziwną odporność na dyspro porcję społeczne i niesłychanie mały potencjał ducha rewolucyjnego, bo są tutaj dochody, które wołają o pomstę do nieba i o krwawy przewrót. Nie będziemy mówić o wykwalifikowa nych robotnikach fabrycznych, gang sterach, i milionerach, te dwie ostatnie kategorie różnią się tylko szczegóła mi technicznymi swoich operacji, bo omy to za zarobione, skradzione czy zrabowane pieniądze bawią się w pa tronów nocnych knajp, czy architektu nicznych monumentów w zależności od gustów otóż nie mówmy o ożka Szecheradzy, ale o szefach, straża kach, girlsach i całej różnorodnej o szludze metropolii Nowego Yorku. — Otóż naprzykład wozni w wielkich ki nach mają 35—40 dol. tygodniowo, tancerki w music - hallach, dodatkach kinowych czy nocnych lokalach od 40 do 100 dolarów tygodniowo w zależ ności od zakładu i stopnia nagosci, im więcej tem się drożej płaci. Policjant też ma 30 — 40 dolarów tygodniowo, to samo najniższy rangą urzędnik po cztowy. Przykłady można mnożyć bez końca. Oczywiście nie należy prze sa dzać; i wśród tak zwanych mas pra cujących bezrobocie i nędza jest og romna ale jeden fakt powstaje nagi i bezwzględny: Doktor praw z Harwar du jako wynagrodzenie na pierwszej posadzie będzie pobierał 12—20 dola rów tygodniowo a dziesięć z Bowersy nawet tłuste i niegrubne, jeżeli tylko zgodzi się w stanie najdalej posunie tego neglizu machać nogą w teatrycz kach braci Minsky'ch królów tego ro dzaju widowisk na Broadwayu będzie miała około 40 — 50 dolarów za 7 dni pracy.

Sezon teatralny jest w pełnym roz kwicie. Metropolitańska opera zainaugu rowała się „Tristanem i Isolą” mimo antyhitlerowskich nastrojów publicz ności a około 5.000 zadowolonych me domonów musiało odejść od kasy gdyż nominalna cena najtańszych biletów na parterze wynosiła 10 dolarów. Ło że oczywiście są abonowane albo rodzin ne i biletów do nich nie można do stać. Tłumy naokoło opery były więk sze niż w dzień wyborów burmistrza na Times Square, gdzie każdej nocy jest tłoczno, a tłum, jak we wszystkich miastach anglo - saskich gapł się na wielkich świata tego aby w blasku ich ziemskiej chwały ogrzać swoją zgłodniałą jaźń.

Inne teatry głównie zajmują się o czernianiem Stanów Zjednoczonych, „Tobacco Road”, które grają czwart y rok daje niesłychanie ponury obraz zdegenerowanych farmerów w płud niowych stanach Unii „Women” wy kpiwa kobiety amerykańskie t. d. A równocześnie Amerykanie okropnie obrażają się jak nie zachwycić się każdą anteką, gdzie sprzeżają łody i innemi osiągnięciami kraju. I to wów czas, gdy najbardziej dyfamuje sztuk i idą latami. Ale Amerykę jest bar dzo a bardzo trudno zrozumieć.

P. S. Wieczorne wydania gazet przyniosły wiadomości, że porzucił przybytki braci Minsky'ch i zamknięte. Około 300 nowo wy botnych

O NIEKTÓRYCH DAWNYCH traktjernihach wileńskich



Jeruzalem Wileńskie (według rysunku z 1840 roku)

Z bardzo ciekawym zabytkiem graficznym wileńskim zaznajamiamy na tem miejscu czytelnika „Słowa”, jest to gniazdownie mały widoczek fotograficzny, odbity na arkusiku papieru listowego wyszły z tłoczni zakładu Józefa Oziębłowskiego, a pochodzący z czterdziestego roku ubiegłego stulecia. Wyobraza on stary dom drewniany z sztyłem nad ganeczką ze słupkami, na którym widnieje napis „Piwa wódki”. Pod rysunkiem podpis: „Z okolic Wilna Jeruzalem”.

Dlaczego miłośnik starych, pofila reckiego Wilna powinna zaintereso wać się tą pamiątką? Miejsco wość bowiem, gdzie ten stary, a nie wiadomo czy do dziś dnia trwający je szcze budynek był położony przed nie pełnia stu laty, znajduje się w dzie lnie zwanej ogólnie przez ludność „sta remi Popławami” i dawniej stanowiła pół wsi, skąd w kilku kierunkach rozchodziły się drogi prowadzące: do malowniczych Gór Pacowskich i Mar kuć, i Żelaznej Chatki i t.d. zaś obok „handlowi” tego, zwanego „Jeruzalem” mieścił się inny podobny, zwany „Wila nowem”. Tak utrzymywał A. H. Kir kor w swych „Przechadzach po Wil nie i t.d.” (r. 1850).

Ciekawem jest, że dzisiejsza ul. Je rozolska przylega do ul. Subocz, mia nowicie do tego odcinka, który na sta rzych planach Wilna nazywał się ul. Misjonarską, a przy której w tem miej scu umieszczal rysownik dom z traktjer nią pod nazwą „Jeruzalem”.

Nieco dalej, już na gruncach majątko wych, zwanej Markucie, położona jest miejscowość tradycyjnie zwaną „Be tlejem” w której również ongiś znaj dował się dom z traktjernih.

Oczywiście wyżej pomienione trak tjernie z piwem i wódką nie należały do rzędu lepszych podmiejskich ogródków rozrywkowych, posiadających przytem całkiem odmienne nazwy — „Wiejskiej Kawy”. Aczkolwiek nie wy kluczonym jest, że za czasów istnienia dawnego Uniwersytetu wileńskiego, — mogły się mieścić w „Jeruzolimie”, „Wilanowie”, „Betlejem” i t. p. chrze ścijańskie jadalnie z mlekiem i prze kaskami dokąd, właśnie, tak często za glądał lubiła młodzież filarecka, odby wająca wycieczki i słynne majówki po

czarownych okolicach Popław, Mar kuć i t. d.

Jak powyżej nadmieniliśmy, widoczek fotograficzny pochodził z tych czasów, kiedy w Wilnie istniała Akademia me dyczna, przekształcona z wydziału le karskiego, zamkniętego w r. 1832-im Uniwersytetu.

Być może, że nazwy „Jeruzalem” i „Betlejem” nadane zostały przez od powiednie czynniki pod wpływem za konników misjonarzy, którzy w sąsied ztwie, przy ul. Subocz, posiadali swój klasztor i świątynię pod wezwaniem Góry Zabawiecia.

Aczkolwiek przyznać trzeba, że na przykład zakład fotograficzny wileński, prowadzony przez Macieja Przybylskiego, który wykonał, jak wiadomo, szereg ciekawych widoków Wilna, ry sowanych ad hoc przez Karola Raczyń skiego, stał znacznie wyżej pod wzglę dem artystycznym od trwającego dłużej zakładu Oziębłowskiego i założony został nieco wcześniej niż ten ostatni, to jednak pamiątki graficzne z nader ciekawymi drobnymi widoczkami gro du Śniadeckich i Mickiewiczów ryca Oziębłowskiego, należą do większych rzadko ści, niż ryciny Przybylskiego, repro duktowane w rozmiarach większego folia.

Do najstarszych traktjernih wileń skich, niewątpliwie, należała doskona ła restauracja Tytusów Augusta i An ny, mieszcząca się przy ul. Niemiec kiej Nr. 3, zwanej popularnie kamienio ką Millera i, właśnie, w sąsiedztwie najstarszej restauracji szlacheckiej, której wnętrze, choć przerobiono póź niej na obszerny lokal prywatny, za chowała po dzień dzisiejszy pewien charakter archaiczny.

Latem jadalnię swą Tytusowie, zwyczają, przenosili na Antokol, — gdzie w obrębie dużego, a malowniczo położonego ogrodu, zwanego Tivoli, znajdował się podówczas bardzo cie kawy, pod względem architektonicz nym stary dom modrzewiowy, tu właś nie mieściła się tak modna podówczas w Wilnie podmiejska traktjernih.

Adam Mickiewicz, jak wygłosił opo wiadanie kreślącemu te wyrazy dr. Ju lian Titius, znany filantrop wileński i głęboki znawca przeszłości Wilna, a syn właśnie owych Augusta i Anny Tytusów, ofiarował matce swego Jul janka 2 pierwsze tomiki swych poezyj (z r. 1822 — 1823). — Te drogie dary młodego wieszcza były z petyzmem przechowywane przez Annę T. w jej ładnej empierowej szafce bibliotecznej, w której książki zaopatrzone były w jej własne ekslibrisy. Czy znany poeta satyryk wileński, Ignacy Szydlowski, przezwany przez swego romanty cznego antagonistę Antoniego Edwar da Odynca „Szczekaczem erobowym” zaglądał również jak i Mickiewicz, do domu Tytusów na Antokolu, nie wie my, natomiast opowiadał nam nieraz dr. J. T., że do restauracji rodziców je go, przy ul. Niemieckiej, wstępował bardzo często nasz zasłużony redaktor „Wizerunków i roztrząsań nauko wych”. Owszem J. Szydlowski był na wet w stosunkach przyjaznych z ro dziną Tytusów i obdarzał niekiedy cór ki gospodarzy swymi ładnymi wierszy kami.

Sulimczyk

Originalny
DRASTIN-LUBELSKI
CZEKOLADA-PRZECZYSCZAJĄCA
DLA DOROSŁYCH I DZIECI
DZIAŁA SZKUTECZNIE
I ŁAGODNIE
CENA
BR. 15
W POJEDYNCZYCH PUDEŁCZAKACH
Z NAPISEM „DRASTIN-LUBELSKI”

w jej oczach iskerek namiętności, które się teraz nie dla mnie zapala ły. Dopóki nie przepędzi mnie jak psa, niewolnikiem jej będę.

Ciekaw jestem czy dziś znowu przyniósł sobie z pętlą niewolni czą na szyi. „Sclavus saltans — ha, ha, ha — idź precz niewolniku.

APK.

Potulni Wilnianie

Wilnianie są dziwnie potulni, jak miłe, grzeczne dzieci, znoszące tyranję bon, jak romantyczne baranki z bieżącą wstążeczką na szyję.

To, co się dzieje w odwilży i błotach na licznych ulicach Wilna, — nie dzieje się i dzieć nie może w żadnym z miast, gdzie bywa śnieg i deszcz, chociaż wszędzie tam są, tak jak i tutaj, samochody i błoto na ulicach. Tutaj jednak te mokre elementy w kontekście z samochodami i na terenie wąskich ulic starego miasta wytworzą sytuację horrendalnej groteski, maltretowania biednych, szarych ludzi, bezbronných, pokorných, cichých i uległych.

Ulica, Zawalna, Trocka, Wielka. Chodniki wąskie, zawalone do połowy szerokości przymami zmiatanego brudnego śniegu. Ściany domów, okna parteru i wystaw sklepowych zbryzgane błotem do wysokości piętra. Z pod kół samochodów i autobusów, jak ze szprycy o silnym ciśnieniu, strzelają plugawie rakiety wprost na płaszcze i twarze przechodniów. Gromadki ludzi przed każdym zbliżaniem się złośliwego, huczącego smoka wpadają w czeluście otwartych bram, do sklepów, obracają się tyłem, starają zwinąć, spiaszczyć, odmaterjalizować, przylepiają do murów, jak pluskwy, chowają za obojętniejszych, albo już tak definitywnie opaskudzonych osobników, że nowa porcja mokrych fecesów strzyknie z pod kół maszyny na ich twarze i odzienia — nie wyprowadza już z równowagi. Jest to maltretowanie biednych, bezbronných, plucie im w twarz cuchnącym błotem za to, że mu szła w taką złą porę być na chodnikach, że ich nie stać na własny samochód, albo chociaż na miejską dyndę.

Więc kto są ci cisi i pokorni, zbryzgani błotem po czubki głów? Nędza podmiejska z Wilczej Łapy, czy Pospieszki? Szary, biedny pieśb, którego mus i troska o tylko ciepłą strawę wygania na ulice i każe znieść te wymyślne chińskie tortury, przed którym niema ucieczki, nie poniżenia od bogaczy i przekarmionych burżuów, rozpartych w błyszczących limuzynach? — Nie. — Wśród zbryzganych i splugawionych są panowie w cennych płaszcach i kosztownych portasach, panie w karakulach, fokach i breitszwangach. — Czy niema wśród nich o żadnej porze dnia, żadnej błotnistej jesieni, władców i gospodarzy tego miasta, prezydentów, burmistrzów, ławników, dyrektorów, „ojców”? — Czy żadna z tych wykwinnych, a schlastanych błotem ulicznych, pań nie jest ledną z nich żoną, córką, ciocią, młotką? Czy nie skarzy się „władcom” na zniszczone płaszcze, na ładunek cuchnącej petardy, strzyknięty spod kół samochodu w samą twarz, często podwidła i już tylko „droga”, a często młoda, śliczna i kochana?

Chciałoby się tych cichých i potulnych potrząsać za ramiona, a by się im chwiała głowa, i wołać, jak Hitler do Niemców: erwachen!! Budźcie się pokorni! Krzyćcie! Nie dajcie się tyranom! Stawiajcie barykady, śnieżajcie Karmanjole i w czerwonych, trygijskich czapkach wołajcie o nowe „prawa człowieka”, a dekret na powolny przejazd przez ciasne, zbiecone uliczki! —

Ech!... pokorni, cichy ludku wileński, romantyczny baranku z bieżącą wstążeczką...

Pojken.

Wegiel górnośląski pierwszorzędnej jakości koncernu „PROGRES”, Katowice, wagonowo i tonowo w szczególności zapłombowan. wozach poleca firma Przedsiębiorstwo Handl. - Przemysł. M. DEULL Sp. Kom. biuro Wilno, Jagiellońska 3, tel. 811 bocznicą własną i skład ul. Kiliowska 8, tel. 799. Waga gwarantowana. Ceny konkurencyjne.

O śnieg na ulicy

Po wszczęciu kampanji przeciwko ogalacianiu ulic miasta ze śniegu, otrzymaliśmy od przyjaciół naszego pisma szereg listów i ustnych oświadczeń, przysługujących naszej akcji i aprobujących całkowicie nasze stanowisko w tej sprawie.

Zarówno na podstawie tych głosów, jak rozmów drukowanych na szpaltach „Słowa”, przeprowadzonych przez naszego współpracownika, od nasimy wrażenie, że ogół mieszkańców potępia absurdalne zarządzenia władzy, zmuszające dozorców do zeskrobывания śniegu z ulic środkowiczą.

Zarówno T-wo Opieki nad Zwierzętami jak i ci, którzy są minowolnymi dręczycielami koni — dorózkarzy, ustami przesa swego związku wypowiedzieli się zgodnie przeciw nonsensowi ogalacianiu ulic ze śniegu. Cały szereg cytowanych przez nas wypadków z koniami na wysłżganej bezśnieżnej nawierzchni ulic, był jaskrawą ilustracją martyrologji koniśkiej.

Od paru dni dozorcy domowi nie otrzymują już od odnosnych władz zarządzenia co do sprzątania z ulic śniegu, który po kilkunastu dniach przerwy znów zaczął przysyłać nad naszym miastem. Zarządzenie dotyczy tylko... oczyszczania śniegu z chodników.

(X).

Wileński Zarząd Z. N. P. ma krótką pamięć

Jeden z naszych czytelników do przeczytaniu we wczorajszym „Słowie” listu p. p. Balceraka i Radziwonowskiego, w imieniu prezydium Związku Nauczycielstwa Polskiego negujących jakoby Kurjer Powszechny, był organem tego związku, przysłał nam numer wydawnictwa „Z.N.P. Sprawy Nauczycielskie”. „Organ zarządu wileńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego” Wilno, rok 8 Nr. III, listopad 1936 r.

W tem wydawnictwie na stronie 106 czytamy pod tytułem: „AKCJA PRASOWA ZARZĄDU OKRĘGU”

„Od 1.XI 1936 r. wychodzi w Wilnie niezależny dziennik demokratyczny „Kurjer Powszechny”. Zarząd Okręgu Wileńskiego Z.N.P. nawiązał współpracę z Redakcją tego pisma i oddał „Kurjer Powszechny” stanie się codziennym łącznikiem między nami. Artykuły do „Kurjera Powszechnego” treści pedagogicznej, społecznej, oświatowej, gospodarczej, kroniki

wsie, gminy, powiatu, wyniki pracy związkowców w różnych organizacjach, trudności tej pracy i współpracy z innymi, projekty natury gospodarczej dla swoich ośrodków pracy, niedomagania terenu i t.p. — należy przesyłać za pośrednictwem Oddziału P.A.O. przy Okręgu Wileńskim Z.N.P. Zygmuntońska 4 — 5.

Zachęcamy również Koleżanki i Kołegów do prenumerowania „Kurjera Powszechnego”. Prenumerata miesięczna dla członków Z.N.P. wynosi 2,35”.

Zarząd Okręgu Wileńskiego Z.N.P.

W tymże numerze „Spraw Nauczycielskich” czytamy:

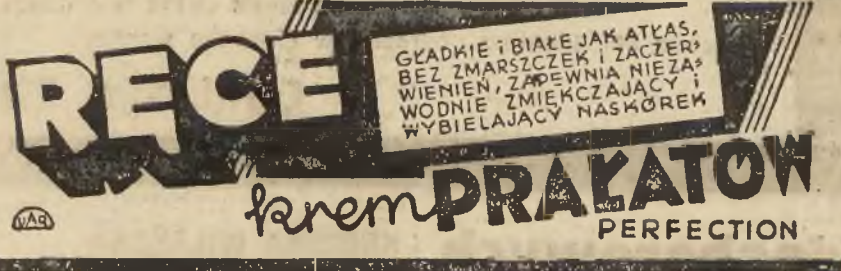
„Ataki na Z.N.P. ze strony prasy reakcyjno - klerikalnej, nastawianie społeczeństwa nieprzychylnie do poczynań Z.N.P. wymaga organizowania jednolitej akcji prasowej całego Okręgu przy pomocy pism codziennych ideowo nam pokrewnych. W związku z realizacją powyższych zamierzeń, Zarząd Okręgu uchwała z funduszu wydawniczego Okręgu wyłączyć sumę 1.000 zł. na zapoczątkowanie specjalnego funduszu prasowego przy Okręgu Z.N.P. w Wilnie” (Uchwała z 1 listopada 1936 r.)

A więc po uchwaleniu i opublikowaniu wszystkiego powyższego p.p. Balcerak i Radziwonowski mają do nas pretensję, że nazwalismy „Kurjer Powszechny” organem związku.

Nie wiemy oczywiście, co p. Balcerak nazywa organem?

Wyjaśniamy więc, że poza organami, o których myśli p. Balcerak t. zn. poza organami oficjalnymi, istnieją prasowe organy nieoficjalne. Tak więc, rząd posiada jako swój organ oficjalny „Monitor”, ale to nie przeszkadza, że ma jeszcze inne organy prasowe, z którymi kontaktuje i nie obraża się, ani on, ani redaktorzy tych pism, gdy się je „organami rządu” nazywa. Informacje ogłoszone w „Sprawach Nauczycielskich” są zupełnie wystarczającą podstawą do nazywania Kurjera Powszechnego organem Związku. Oczywiście zarząd związku władny jest w każdej chwili anulować swoje uchwały z przed roku, ale jeśli tego dotychczas nie uczynił, to niema najmniejszego powodu dąsać się w tej sprawie.

Przy bólach reumatycznych mięśni i stawów stosuje się naturalną wodę gorzką Franciszka - Józefa dla codziennego oczyszczania i odkażania przewodu pokarmowego. Zap się Wasz. lek.



CO SŁYCHAĆ NA POHULANCE?

„Bajki czarowne, ba ki cudowne...”

Jesteśmy w pełni sezonu bajkowego. Nie myślę tu, oczywiście o szpaltach pism politycznych, lecz o teatrach. „Lutnia” wystąpiła na święta z andersenowską „Królową Śniegu”, a dziś inauguruje cykl bajek Teatr na Pohulance, wystawiając „Dzieci pana majstra” w reżyserji Koczanowicza.

Bajki wystawione dotąd w teatrze na Pohulance, jak „Słownik” Andersena oraz „Kot w butach” Dobaczewskiej, cieszyły się bardzo wielkim powodzeniem.

W przedstawieniach dziecięcych — mówi wicedyrektor teatru na Pohulance p. Budzyński — chodzi nam o nawiązanie kontaktu z młodocianym widzem i wprowadzenie go w fantastyczny świat złudzeń, z odpowiednim podejściem do umysłu dziecka...

— Rzecz nie taka łatwa. Czy często będą wystawiane bajki?

— Tylko w dni świąteczne o godzinie 12 w południe. Wynika z tego, że przedstawień takich będzie niewiele, a jednak każde przedstawienie pociąga za sobą znaczne koszty. To też nie traktujemy bajek jako rzeczy kasowej, lecz chodzą nam o stworzenie sobie przyszłych bywalców teatralnych z pośród młodocianych widzów...

— Jaką bajkę projektują panowie po „Dzieciach pana majstra”?

— Następną premierą dziecięcą będzie „Rajski Ogród”, bajka Andersena, przerobiona na scenę przez Zofję Bolek...

— Czy z muzyką?

— Oczywiście. Opracowaniem muzycznym zajmuje się prof. Szełigowska. (w. l.)

„Królowa śniegu”

Baśń Andersena w opracowaniu Wandy Stanisławskiej

Szczęśliwą myśl miała W. Stanisławska, by jedną z najpopularniejszych bajek Andersena opracować na scenę. Dała ona widowisko barwne, niezmiernie zajmujące, ujęte w siedmiu żywych, pełnych ruchu i zabawnych sytuacjach obrazów.

W teatrze „Lutnia” najwięcej pracy i inwencji włożyli w bajkę inscenizator A. Ponizowkinówna, oraz L. Muraszowa, która ułożyła pomysłowe tańce.

Główną rolę Zosi, przechodzącej w poszukiwaniu Janka, dziwnie i tajemniczo perypetje, grała ze zrozumieniem i talentem, znana już w Wilnie

ze swoich poprzednich udatnych występów Lusia S.

Artyści zawodowi p. Jasińska-Detkowska (dobra wróżka), p. Dunin Ryehłowska (babunia), p. Lubowska (rola tytułowa) oraz panowie Chorzewski Detkowski, i Brusikiewicz, że wymienię tylko najważniejszych, mieli wielkie powodzenie u młodocianych widzów i zbierali gorące oklaski.

Bajka, dzięki swej poetyczności, malowniczości i prostocie ujęcia przez co dostępna jest nawet dla najmłodszych widzów, ma zapewnione długotrwałe powodzenie, ku czemu znacząco przyczynia kosztowna wystawa i kostjumy.



PRECYZYJNY LUKSUSOWY ODBIORNIK O ŚWIATOWYM ZASIĘGU. 4 LAMPY (3 PENTODY) 3 ZAKRESY FAŁ. REGULACJA BARWY TONU. REGULACJA SELEKTYWNOŚCI. REGULACJA SIŁY ODBIORU. GŁOŚNIK DYNAMICZNY O PIĘKNYM TONIE. AKUSTYCZNA ZAMYKANIA SKRZYŃKA. (Z ZAŁUŻAMI LUB DRZWICZKAMI).

CENA GOT. ZŁ. 260.—



W terenie i na torach

Sensacyjny pojedynek łyżwiarski

W najbliższą niedzielę, dnia 2 stycznia na lodowisku na Stadionie Wojska Polskiego odbędą się pierwsze w sezonie wielkie zawody łyżwiarskie z udziałem najlepszych naszych zawodników z Nehringowa, Kalbarczykiem, Lisieckim, Kowalskim i nowoodkrytym talentem Maleckim na czele. W ramach tych zawodów odbędzie się sensacyjny pojedynek łyżwiarski pomiędzy prezesem Polskiego Związku łyżwiarskiego inż. Nehringiem i dawnym znanym

kołarzem 56-letnim Ludwikiem Kamińskim.

Zawody odbędą się na dystansach 500 i 3.000 m. Początek o godzinie 11. Przed zawodami odbędą się uroczystości otwarcia, przemówienia i t. d. Po zawodach łyżwiarskich o godz. 12.30 rozegrany zostanie na lodowisku mecz hokejowy pomiędzy Skrą i Legią.

W związku z temi zawodami szlagawka dla publiczności będzie otwarta dopiero od godz. 12.30.

Reprezentacja śląska przegrywa z F. T. C. 1:2

KATOWICE, Pał. W drugim swem spotkaniu w Katowicach węgierska drużyna F. T. C. Budapeszt odniosła nieoczekiwane zwycięstwo nad reprezentacją Śląską w stosunku 2:1 (0:1, 0:0, 2:0).

W pierwszej tercji więcej z gry mają Ślązacy, gdyż Węgrzy początkowo grają defenzywnie i nie przeprowadzają żadnych akcji. Dopiero po uzyskaniu prowadzenia przez Kasprzyckiego z zamieszania podbramkowego,

rozpoczną atakować, jednak bez efektu bramkowego.

W drugiej tercji gra się ożywia i jest znacznie ciekawsza od poprzedniej tercji. Węgrzy przechodzą do ofensywy, na pierwszy plan u nich wybijają się Kanadyjczyk Steaplefort. Miejsce nie pozostają jednak w tle, ale obie drużyny nie umieją wyzyskać dogodnych sytuacji podbramkowych.

Od początku trzeciej tercji inicjatywę przejmują Ślązacy.

Budapeszt prowadzi w turnieju w Garmisch

GARMISCH - PARTENKIRCHEN. Pał. Na międzynarodowym turnieju hokejowym w Garmisch, Budapeszt pokonał Riessersee 1:0, zdobywając de-

cydującą bramkę w pierwszej fazie gry.

W turnieju prowadzi Budapeszt przed Riessersee i Wiener E. V.

Wypadek Wołkowskiego na meczu Cracovia—Sokół

KRAKÓW, Pał. W Krakowie odbył się w czwartek mecz towarzyski hokejowy między „Cracovią” a „Sokołem”, zakończony wysokim zwycięstwem Cracovii 8:1 (2:1, 1:0, 5:0). Bramki dla Cracovii zdobyli Wołkowski i Marchewczyk po 4, dla Sokola Pankiewicz.

Mecz ten był dla Cracovii treningiem przed turniejem hokejowym w Krynicy. W trzeciej tercji uległ wypadkowi Wołkowski, którego z ciętą nogą znieśli z boiska. W związku z tym wypadkiem niewiadomo czy Wołkowski będzie mógł wziąć udział w turnieju krynickim.

Poznań walczy z Rzymem i Berlinem

DO KWIEŃNIA POZNANSKY BOKSERZY MAJĄ JUŻ WSZYSTKIE TERMINY ZAJĘTE.

POZNAŃ, Pał. Pięściarze Poznania rozegrają w najbliższym czasie szereg ciekawych spotkań.

18 stycznia odbędzie się mecz Poznań — Rzym.

W dniu 2 lutego walczyć będzie Poznań na dwóch frontach w Ostrowie Wlkp. i z reprezentacją Krakowa.

Następnie reprezentacja Poznania rozegra mecz z reprezentacją Berlina w Poznaniu.

Projektowane spotkanie Łódź — Poznań dojdzie prawdopodobnie do skutku dopiero w kwieźniu 1938 r., gdyż do tego czasu mają pięściarze poznańscy wszelkie terminy zajęte.

Finałowe zawody o mistrzostwo młodzików okr. poznańskiego w boksie rozegrane zostaną jako przedmecz spotkania Poznania — Rzym w dniu 18 stycznia 1938 r.

—:—:—

Zgon boksera, który wytrzymał walkę 75-cio rundowa

Dzienniki amerykańskie donoszą o zgonie słynnego ongiś boksera Jake Kilauna. Jake Kilauna należał do najsilniejszych bokserów ub. wieku. W 1887 r. rozegrał on w Paryżu mecz o mistrzostwo świata wszystkich wag z Anglikiem Jem Smithem. Mecz zakończył się remisem. W 1889 r. roz-

grał on w Ameryce w miejscowości Richburg (Nowy Orlean) spotkanie z słynnym amerykańskim mistrzem świata Sullivanem. Zawody odbywały się bez rękawic bokserskich na gołe pięści. Ostatecznie zwyciężył Sullivan po 75-cio rundowej walce (!).

Jake Kilauna zmarł w wieku 78 lat.



Echa gospodarcze

Przed upływem terminu spłaty zaległości podatk.

W niedługim czasie upływa termin spłaty zaległości podatkowych ustalony rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 15 kwietnia 1935 roku o ulgach w spłacie zaległości podatkowych. Określone powyższym rozporządzeniem ulgi stosowane być miały do zaległości w podatkach państwowych, gruntowych, przemysłowych od obrotu, dochodowym (dział 1), od nieruchomości, lokalnej, od placów budowlanych i wojskowym, wraz z dodatkami państwowymi i samorządowymi. Zasady określone rozporządzeniem sprowadziły się do tego, że jeżeli równowartość należności podatkowej za rok budżetowy 1934/1935 nie była uiszczona do dnia 1 czerwca 1935, płatnik z żądania ulgi korzystał nie mógł. Jeżeli natomiast równowartość za rok 1934 i 1935 uiszczona została najpóźniej do 1 czerwca 1935, wówczas rozporządzenie przewidywało poszczególne wypadki w zakresie umorzenia zaległości. I tak, jeżeli kwota wyprowadzonej zaległości na dzień 31 marca 1935 r. po zmniejszeniu jej przez ewentualną dopłatę do dn. 1 czerwca 1935, jest większa od stanu zaległości na dn. 1 kwietnia 1933, umorzenie wogóle nie przysługiwało. O ile zaległości na dzień 31 marca 1935 r. jest równa lub mniejsza nie więcej niż o 25 procent od zaległości na dzień 1 kwietnia 1933, umorzeniu podlega 50 procent zaległości w tym podatku, pochodzących z przed 1 kwietnia 1933 r., a figurujących w księgach bieżących według stanu na dzień 31 marca 1935 roku. Wreszcie o ile zaległości na dzień 31 marca 1935 są mniejsze więcej niż o 25 procent od zaległości na dzień 1 kwietnia 1933 cała zaległość z przed 1 kwietnia 1933 ulega umorzeniu.

Zaległości nieumorzone wogóle lub tylko częściowo, a pochodzące z okresów przed 1 kwietnia 1933 oraz pochodzące z roku budżetowego 1933/34 odroczone zostały do dnia 31 marca 1938, o ile płatnik uiszczył w roku budżetowym 1934/35 równowartość przypisanego mu w tym roku podatku w latach budżetowych 1935 — 36, 1936 — 37; 1937 — 38 były dobrowolnie uiszczane przepisywane mu w tych latach podatków. Niedopełnienie powyższych warunków powodować miało zgodnie z rozporządzeniem natychmiastową wymagalność odroczonej zaległości wraz z odsetkami za czas od dnia 1 kwietnia 1934 oraz utratę prawa do wszelkich innych ulg.

Nastąpiło natomiast, który w roku 1935 — 36 uiszczył przypisany im w tym roku podatek, albo też uiszczył równowartość przypisanego w tym roku podatku, bądź też w określonych przypadkach uiszczył w terminie do dnia 31 marca 1936 r. zaległości powstałe w podatku roku budżetowym 1934 — 35 miały być umorzone 10 proc. zaległości odroczonej w myśl wyżej wskazanych zasad. Niezależnie od powyższego, jeżeli płatnik w latach budżetowych 1935 — 36, 1936 — 37; 1937 — 38 uiszczył dobrowolnie podatek, przypisany mu w tych latach, nastąpić miało umorzenie zaległości odroczonej w ten sposób, że w roku budżetowym 1935 — 36 następowało umorzenie 15 procent w 1935 — 37 — 20 procent, wreszcie w 1937 — 38 25 procent. Prawo do umorzeń w poszczególnych latach budżetowych uzależnione zostało od nabycia prawa do umorzenia w roku poprzedzającym.

Niezależnie od powyższego rozporządzenie przewidywało, że wpłaty na poczet zaległości odroczonej w myśl wyżej wskazanych zasad dokonywane w okresie odroczenia, powodują pokrycie zaległości w stosunku 250 procent każdorazowej wpłaty, dokonanej w roku budżetowym 1935 — 36. Stosunek ten dla roku budżetowego 1936

— 1937 wynosił 200 procent i dla roku budżetowego 1937 — 38 wynosił 150 procent. Ponadto następowało umorzenie odsetek, przypadających od pokrytych w ten sposób zaległości. Wyżej omówione wpłaty zgodnie z rozporządzeniem mogły być dokonywane gotówką i obligacjami 6 proc. pożyczki Wewnętrznej Narodowej, jak również 5 proc. pożyczki Konwersyjnej z 1934 r.

Operując pojęciem podatku przypisanego rozporządzenie określiło, że przez podatek przypisany rozumieć należy ogólną sumę wymierzonego podatku łącznie z dodatkami, zmniejszoną o dokonane odpisy, dotyczące tegoż wymiaru. Przez dobrowolnie uiszczenie należności rozumieć należało wpłaty, dokonane przez płatnika, przed upływem terminu, oznaczonego w doręczeniu mu upomnienia.

Zgodnie z powyższym omówieniem w dniu 31 marca 1938 roku miały termin ulgowego uiszczenia zaległości podatkowych na zasadach wyżej wymienionych. Płatnicy winni o tem pamiętać, gdyż po upływie wspomnianego terminu urzędy skarbowe w zakresie należności podatkowych objętych ulgami przystąpią niewątpliwie do egzekucji, których dalsze odraczanie nie będzie już miało podstaw prawnych.

Zegarki, biżuteria, platery i inne rzeczy pierwszorzędnych marek, oraz wszelka naprawa solidnie wykonana w Firmie

W. JUREWICZ
WILNO, MICKIEWICZA 4.

Sklep Mebli ZJEDNOCZENI STOLARZE
Spółdzielnia Chłopska, Wilno, Trocka 6. Tel. 22-72.
Poleca różne meble oraz miękkie własnych warsztatów.
Ceny niskie. Za gotówkę — na raty.

A U NAS
wina i miody
kupuicie tylko **WINIARNI**
w specjalnej **WINIARNI**
MICKIEWICZA 11. (vis-à-vis P.K.O.)
Najtańszej, bo to skład Hurtowo-Detaliczny.
Przy zakupie próby bezpłatne.

O. MATKIEWICZ
Wilno, ZAMKOWA 12
(vis-à-vis Skopówk)
poleca NA GWIAZDKĘ
ZEGARY i ZEGARKI
różnych firm oraz wyr. jubilerskie.
Tamże solidna naprawa zegarków z pełną gwarancją.

Niezrównanej jakości kosmetyki
Elizabeth Arden London
wyłączna sprzedaż według cennika fabr.
PERFUMERJA
J. PRUŻAN
Egz. od 1890 r.
Wilno, Mickiewicza 15. Tel. 482.
vis-à-vis Hot. St. Georges.

W. OSMOŁOWSKI
WILNO
SA STARE, LEŻĄCE, MOCNE
ZDROWE
Poleca się WINO „MIESZANKA JAGODOWA”.
Do nabycia wszędzie.

DLACZEGO WĘGIEL górnośląski kupuję u **Kazimierza Markiewicza**
Zygmuntowska 24. tel. 25-32?
DLATEGO, że WĘGIEL jest najlepszy, sortowany za gotówkę i na raty.

„ARNOLD FIBIGER” — rzeźby z kamienia, brązu, porcelany. Prace z lat 60 w służbie klienta.
Kalisz, Szopna 9.
(Dostawca Polskiego Radia, Konserwatorium, Szkoły Morskiej, Wytwórni Filmowych).
Przedstawiciel: N. KREMER.
Wilno, ul. Niemiecka 19.

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

NA KARNAWAŁ

WODKI, KONIAKI, LIKIERY, WINA
firm krajowych i zagranicznych
STAROPOLSKIE MIODY
piewszorzędnych gatunków poleca
F. ŁAWRYNOWICZOWA
ZAWALNA Nr. 30.

PIANINA, FORTEPIANY I FISHARMONIE

nowe i okazyste
piewszorzędnych
krajowych i zagranicznych fabryk od
zł. 275 — sprzedaje
na raty

H. Abelow

WILNO. Niemiecka 22.
(Wejście z ulicy).

NA DŁUGI KARNAWAŁ CZAS JUŻ MYŚLEĆ O PRZYGOTOWANIU TWARZY

aby zdrowa bez defektów cera harmonizowała z piękną toaletą balową. Porad w tej sprawie udziela bezinteresownie największy w Wilnie Zakład „**NEO-KOSMETYKA**”
JAGIELLOŃSKA 16 — 6
Panie z prowincji drogą korespondencji

KTO PRÓBOWAŁ TEN PRZEKONAŁ SIĘ

z **WINA** wytwórni **W. OSMOŁOWSKI**

DLACZEGO WĘGIEL górnośląski kupuję u **Kazimierza Markiewicza**
Zygmuntowska 24. tel. 25-32?
DLATEGO, że WĘGIEL jest najlepszy, sortowany za gotówkę i na raty.

„ARNOLD FIBIGER” — rzeźby z kamienia, brązu, porcelany. Prace z lat 60 w służbie klienta.
Kalisz, Szopna 9.
(Dostawca Polskiego Radia, Konserwatorium, Szkoły Morskiej, Wytwórni Filmowych).
Przedstawiciel: N. KREMER.
Wilno, ul. Niemiecka 19.

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA

BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE
stosujcie **PROSZKI**
KOWALSKINA



ZDROWIE I PIĘKNO CERY

Zaden skarb nie przewyższa skarbu doskonałej cery. Suche, łuski, zwiotczałe, spryszczone cery, powstają głównie na tle nieumiejętnej pielęgnacji. Krem Abarid jest nowoczesnym, naukowo przygotowanym kosmetykiem, docierającym poprzez skórę do zasadniczej przyczyny dolegliwości skóry, rozpoczynając stamtąd swe zbawienne działanie. Po krótkim używaniu tego wspaniałego kremu, który stanowi znakomitą odżywkę dla zmęczonej cery, zmarszczki, zwiotczenie i inne wady cery znikają. Skóra nabiera życia i staje się czystą i gładką, a przy dłuższym stosowaniu kremu Abarid, cera zyskuje nieskazitelną trwałą piękność, a nie chwilową poprawę. Używajcie kremu Abarid, a zrozumiecie dlaczego tysiące Pań nie może się bez niego obejść.

KREM ABARID



DO NABYCIA W CAŁYM KRAJU.

K. GORZUCHOWSKI
Zamkowa 9

ZEGARKI SZWAJCARSKIE z gwarancją.
WYROBY ZŁOTE, SREBRNE, PLATERY.
Solidna naprawa. Ceny konkurencyjne.

Zbliża się surowa zima
Spieszmy z pomocą bezrobotnym!
Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

Zbliża się surowa zima
Spieszmy z pomocą bezrobotnym!
Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

Zbliża się surowa zima
Spieszmy z pomocą bezrobotnym!
Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

Zbliża się surowa zima
Spieszmy z pomocą bezrobotnym!
Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

Zbliża się surowa zima
Spieszmy z pomocą bezrobotnym!
Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

Zbliża się surowa zima
Spieszmy z pomocą bezrobotnym!
Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

Zbliża się surowa zima
Spieszmy z pomocą bezrobotnym!
Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

Zbliża się surowa zima
Spieszmy z pomocą bezrobotnym!
Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

Zbliża się surowa zima
Spieszmy z pomocą bezrobotnym!
Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

Zbliża się surowa zima
Spieszmy z pomocą bezrobotnym!
Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

Zbliża się surowa zima
Spieszmy z pomocą bezrobotnym!
Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

Zbliża się surowa zima
Spieszmy z pomocą bezrobotnym!
Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

Zbliża się surowa zima
Spieszmy z pomocą bezrobotnym!
Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

PRZETARG

Apteka Centrali Zaopatrywania Instytucji Ubezpieczeń Społecznych mniejszym ogłasza przetarg ofertowy na dostawę w Wilnie w ciągu roku 1938 skrzyń kolejowych z drzewa sosnowego i skrzynek pocztowych z dykty. Warunki techniczne oraz przybliżoną ilość skrzyń zainteresowani mogą otrzymać w Aptece Centrali Zaopatrywania, Wilno, ul. Węgłowa 12.

Termin składania pisemnych ofert upływa w dniu 10 stycznia 1938 r. o godzinie 9-tej rano.

Nowootwarty Sklep Fotograficzny

Leonarda Siemaszki

Mickiewicza 5 (obok Borkowskiego)

poleca różne artykuły fotograficzne po cenach dostępnych oraz porad fachowych dla Pp. amatorów

— udziela bezpłatnie —

Nowootwarty Sklep Fotograficzny

Leonarda Siemaszki

Mickiewicza 5 (obok Borkowskiego)

poleca różne artykuły fotograficzne po cenach dostępnych oraz porad fachowych dla Pp. amatorów

— udziela bezpłatnie —

Nowootwarty Sklep Fotograficzny

Leonarda Siemaszki

Mickiewicza 5 (obok Borkowskiego)

poleca różne artykuły fotograficzne po cenach dostępnych oraz porad fachowych dla Pp. amatorów

— udziela bezpłatnie —

Nowootwarty Sklep Fotograficzny

Leonarda Siemaszki

Mickiewicza 5 (obok Borkowskiego)

poleca różne artykuły fotograficzne po cenach dostępnych oraz porad fachowych dla Pp. amatorów

— udziela bezpłatnie —

Nowootwarty Sklep Fotograficzny

Leonarda Siemaszki

Mickiewicza 5 (obok Borkowskiego)

poleca różne artykuły fotograficzne po cenach dostępnych oraz porad fachowych dla Pp. amatorów

— udziela bezpłatnie —

Nowootwarty Sklep Fotograficzny

Leonarda Siemaszki

Mickiewicza 5 (obok Borkowskiego)

poleca różne artykuły fotograficzne po cenach dostępnych oraz porad fachowych dla Pp. amatorów

— udziela bezpłatnie —

Nowootwarty Sklep Fotograficzny

Leonarda Siemaszki

Mickiewicza 5 (obok Borkowskiego)

poleca różne artykuły fotograficzne po cenach dostępnych oraz porad fachowych dla Pp. amatorów

— udziela bezpłatnie —

Nowootwarty Sklep Fotograficzny

Leonarda Siemaszki

Mickiewicza 5 (obok Borkowskiego)

poleca różne artykuły fotograficzne po cenach dostępnych oraz porad fachowych dla Pp. amatorów

— udziela bezpłatnie —

Nowootwarty Sklep Fotograficzny

Leonarda Siemaszki

Mickiewicza 5 (obok Borkowskiego)

poleca różne artykuły fotograficzne po cenach dostępnych oraz porad fachowych dla Pp. amatorów

— udziela bezpłatnie —

Nowootwarty Sklep Fotograficzny

Leonarda Siemaszki

Mickiewicza 5 (obok Borkowskiego)

poleca różne artykuły fotograficzne po cenach dostępnych oraz porad fachowych dla Pp. amatorów

— udziela bezpłatnie —

Nowootwarty Sklep Fotograficzny

Leonarda Siemaszki

Mickiewicza 5 (obok Borkowskiego)

poleca różne artykuły fotograficzne po cenach dostępnych oraz porad fachowych dla Pp. amatorów

— udziela bezpłatnie —

Nowootwarty Sklep Fotograficzny

Leonarda Siemaszki

Mickiewicza 5 (obok Borkowskiego)

poleca różne artykuły fotograficzne po cenach dostępnych oraz porad fachowych dla Pp. amatorów

— udziela bezpłatnie —

Nowootwarty Sklep Fotograficzny

Leonarda Siemaszki

Mickiewicza 5 (obok Borkowskiego)

poleca różne artykuły fotograficzne po cenach dostępnych oraz porad fachowych dla Pp. amatorów

— udziela bezpłatnie —

Nowootwarty Sklep Fotograficzny

Leonarda Siemaszki

Mickiewicza 5 (obok Borkowskiego)

poleca różne artykuły fotograficzne po cenach dostępnych oraz porad fachowych dla Pp. amatorów

— udziela bezpłatnie —

Nowootwarty Sklep Fotograficzny

Leonarda Siemaszki

Mickiewicza 5 (obok Borkowskiego)

poleca różne artykuły fotograficzne po cenach dostępnych oraz porad fachowych dla Pp. amatorów

— udziela bezpłatnie —

Nowootwarty Sklep Fotograficzny

Leonarda Siemaszki

Mickiewicza 5 (obok Borkowskiego)

poleca różne artykuły fotograficzne po cenach dostępnych oraz porad fachowych dla Pp. amatorów

— udziela bezpłatnie —

Nowootwarty Sklep Fotograficzny

Leonarda Siemaszki

Mickiewicza 5 (obok Borkowskiego)

poleca różne artykuły fotograficzne po cenach dostępnych oraz porad fachowych dla Pp. amatorów

— udziela bezpłatnie —

Nowootwarty Sklep Fotograficzny

Leonarda Siemaszki

Z Polesia

OD REDAKCJI

Nieobecnego p. redaktora T. Mazo wieckiego na czas świąt zastępował p. Rumiancew. Ponieważ w tym czasie ukazała się na łamach naszej gazety no

tatka pt. „Pieniądz wróg przyjaźni” ani w duchu, ani po myśli naszej redakcji p. Rumiancew redakcję opuścił.

KRONIKA PIŃSKA

— Dyżury aptek. W sobotę dyżuruje apteka Miejska ul. Piłsudskiego. W niedzielę — Kuncewiczowej ul. Kościuszki.

— Repertuar kin: Casino wyświetla „Sonata Księżycowa” z Paderewskim „PW Ognisko — „Wielka grzesznica”

KRADZIEŻ DRZEWA

W dniu 28 bm. na szkodę p. Olewińskiej Zofii właścicielki maj. Kolbygm. Lemiezwicze dokonano kradzieży z lasu 10 mtr. drzewa opałowego. O kradzież tę jest posadzony m-c wsi Koniechy Polewczuk. Dochodzenie prowadzi posterunek PP.

NADUŻYCIA PIENIĘDZE NA POCZTĘ W SERNIKACH

Naczelnik Urzędu Pocztowego w Pińsku zameldował na posterunku w Sernikach o tem że były urzędnik agencji pocztowej w Sernikach Kosowski Zbigniew podczas swego urzędowania przywłaszczył sobie kwotę 1054 zł. na szkodę różnych osób i PKO. O defraudacji tej został powiadomiony v-prokurator SO w Pińsku. Przeciwno Kosowskiemu jest prowadzone dochodzenie.

MIŁOŚĆ PRZYCZYŃA SAMOBÓJSTWA

Helena Pipko, lat 20 mieszkanka wsi Żółkin gm. Wiczówka popełniła samobójstwo rzucając się do studni. Nie szczęśliwa poniosła śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa był zatarg z rodzicami na tle wzbraniania uprawiania miłości z młodzieżą wiejską. Zwłoki zabezpieczono. Dochodzenie prowadzi posterunek Policji Państwowej w Sernikach.

Ze Słonimszczyzny

SAMOCHOŁ SIĘ WYWRÓCIŁ.

Autobus kursujący na linii Słomim — Nowogródek, własność Spółki autobusowej nowogrodzkiej, spowodował szlagawicy zaryzuli tylem, co spowodowało przewrócenie się autobusu na bok. Wybite zostały 3 szyby. Nikt z jadących nie odniósł na szczęście szwanku. Obsługa autobusu przy pomocy pasażerów podniosła autobus, który z półgodziennym opóźnieniem przybył do Słonima.

KIEDY BĘDĄ KOSZE Z KOKSEM NA ULICACH?

Postanowione zostało, że wzorem lat ubiegłych w okresie mrozów będą ustawione w kilku punktach miasta kosze żelazne z koksem lub innym paliwem, by marznący, a przesiadający na ulicach biedacy oraz przechoźnicy mogli ogrzać się, szczególnie ci, którzy są kłopotliwi i obci, a w domu też mało ciepła mają. Czyż trzeba czekać na 25-cio stopniowe mrozy? Wyliczmy, że jest 10.

CENY NABIAŁU

Oddział wileński Z. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 31 grudnia następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

	hurt:	detal:
MASŁO za 1 kg.:		
Wyborowe	3,20	3,50
Stołowe	3,10	3,40
Solone	2,70	3,00
SERY za 1 kg.:		
edamski czerwony	2,40	2,80
edamski żółty	2,20	2,50
litewski	2,00	2,30
JAJA	kopa:	szuka:
nr. 1.	8,40	0,15
nr. 2.	7,60	0,14
nr. 3.	7,50	0,13

Wszelkie operacje finansowe załatwia szybko i tanio

Komunalna Kasa Oszczędności
W PIŃSKU

Do akt Km. Nr. 1106, 1107 i 1008/37

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Pińsku rewiru I, mający kancelarię swoją w Pińsku przy ul. Bernardyńskiej nr. 36 na zasadzie art. 602 KPC obwieszcza, że w dniu 10 stycznia 1938 r. od godz. 10 odbędzie się licytacja publiczna na ruchomości należących do Peszi Pinchusa Maikindów w ich lokalu w Pińsku przy ul. Listowskiego pod nr. 11 składających się z kredensu, biurka stołu, 8 krzeseł, szafy i tp. oszacowanych na łączną sumę 595 zł. — gr., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Pińsk, dnia 15 grudnia 1937 roku.

Komornik

Do akt Km. Nr. 390/37

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Pińsku rewiru I, mający kancelarię swoją w Pińsku przy ul. Bernardyńskiej nr. 36 na zasadzie art. 602 KPC obwieszcza, że w dniu 20 stycznia 1938 r. od godz. 10 odbędzie się licytacja publiczna na ruchomości należących do firmy S. A. Goldberg w jej lokalu w Pińsku przy ul. Kościuszki pod nr. 63/I składających się z sukna na damskie palta mtr. 50 i wełny na suknie mtr. 9 oszacowanych na łączną sumę 590 zł. — gr., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym. Wobec powtórnej licytacji ruchomości mogą być sprzedane za 40 proc. sumy oszacowania.

Pińsk, dnia 29 grudnia 1937 r.

Komornik

CZY JESTES CZŁONKIEM L.O.P.P.?

NA GWIAZDKĘ DLA DZIECI.

Prezes Stowarzyszenia Kupców Chrześcijań p. Karol Gawlas wraz ze Stowarzyszeniem ofiarowali po 10 zł. na gwiazdkę dla dzieci rodziców bezrobotnych. Przykład ten jest godny naśladowania przez inne Stowarzyszenia i związki polskie.

HANDLARZ ŻYDOWSKI TARGNAŁ SIĘ NA ŻYCIE.

Miejscowy handlarz Owsiej Ogusiewicz usiłował popełnić samobójstwo zażywając esencję octową. Odwieziono go do szpitala miejskiego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy. Powodem tego kroku „desperackiego” byłoby jakoby niepowodzenie w handlu.

SĄD STAROŚCINSKI.

W dniach 28 i 29 grudnia odbyły się w Starostwie rozprawy karno-administracyjne. Ukarano 30 osób za przekroczenia sanitarne, handel w godzinach zakazanych, szkody polne i t. p., grzywną od 5 do 20 złotych oraz aresztem od 3-ch do 14 dni.

ŻADAJCIE

we wszystkich aptekach składach aptecznych znanego środka od odcisków

Prow. A. PAKA

Bławat Poznański

Firma chrześcijańska
Lida — Rynek
Poleca w wielkim wyborze: MATERIAŁY WEŁNIANE, PŁOTNA JEDWABNE.
Obsługa staranna. Niskie stałe ceny.



Początek o godz. 12-ej

SMOSARSKA

KRÓLOWA EKRANU POLSKIEGO

■ Brodniewicz ■ Conti
■ Sierański ■ Fertner i in.

w filmie

UŁAN KSIĘCIA JÓZEFA

Czarowny fragment wielkiego żywota po raz pierwszy w kinematografii polskiej. — FILM, który stawia kinematografię polską na poziomie europejskim. — PIĘKNY KOLOROWY NADPROGRAM!

CASINO

POCZĄTEK o godz. 12-ej.

Kolosalny sukces. Najwybitniejszy film!

Luiza RAJNER oraz Spencer TRACY w największym sukcesie

„ŻYCIE ULIC”

PIĘKNY NADPROGRAM.

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID”, Mickiewicza 9

Monumentalny film polski osnuty na tle genialnego utworu Heleny Mniszkówny

„ORDYNAT MICHOROWSKI”

W rolach głównych Wiszniewska, Cwiklińska, Brodniewicz, Junosza-S. i inni. Nad program at. k. je.

Początki seansów: w powszednie dni 5. 7 i 9; w niedzielę i święta 1, 3, 7 i 9

LUX | Kapitałna komedia

muzyczna

PIĘTRO WYŻEJ

Eug. BOŁO, Helena Grośówna i J. Orwid

Nad program: Dodatki.

Programy radiowe

WILNO

Sobota, dnia 1 stycznia 1938 roku

8,00 Sygnał czasu i kolenda: „Nowy Rok bieżący” 8,05 Poranny koncert orkiestry Marynarki Wojennej 9,00 Transmisja nabożeństwa z kościoła OO. Do minikanów 10,30 Boże Narodzenie w twórczości rozmaitych kompozytorów 1,10 Reportaż z życia 11,30 Kalendarzowe kartki — słuchowisko 12,00 Sygnał czasu. Hejnał 12,03 Sonety krymskie — Adama Mickiewicza, muzyka Stanisława Moniuszki 13,05 Nasz program — feljeton speakera 13,20 Muzyka obiadowa 14,45 Audycja dla wsi: Wesołe słuchowisko noworoczne pt. „Za miedzią się”. 15,30 Grajmy do tańca 17,00 „Rok Polski”. Kurant Staroświecki 18,00 Muzyka angielska 19,00 Audycja dla Polaków zagranicą 19,45 Popularny koncert w wyk. Ork. PR. 22,00 Muzyka taneczna 24,00 Zakończenie programu.

WILNO.

NIEDZIELA dnia 2 stycznia 1938 r.

8,00 Sygnał czasu i kolenda. 8,05 Audycja dla wsi: Gazetka rolnicza. 8,20 Informacje dla ziem Poln. Wschodnich. 8,35 Muzyka na dzień dobry. 9,00 Transmisja nabożeństwa z Katedry św. Stanisława Kostki w Łodzi — Kazanie z Poznania. 10,30 Koncert w wyk. Chóru Kapeli Sykstyńskiej i orkiestry Transmisja z Watykanu 11,30 Reportaż z życia. 11,57 Sygnał czasu i Hejnał. 12,03 Poranek symfoniczny. 13,00 Życie literackie Wilna — węg. Teodor Bujnicki. 13,10 „Górnoślazka” — nowela Poli Gojawczyńskiej 13,30 Muzyka obiadowa. 15,00 „Gody” — komedia ludowa Feliksa Gwiżdża 15,45 Audycja życzeń dla dzieci miast. 16,05 Muzyka kompozytorów polnoocy. 16,45 „Anielica i życie” — powieść mówiona Heleny Boguszewskiej. 17,00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19,05 „San Pana Łukasza” — słuchowisko podług noweli Bolesława Prusa. 19,35 Muzyka z płyt. 19,50 „Jak działka Adolf został królem murzyńskim — Wieczorynka w wyk. Zespołu „Kaskada”. 20,30 Program na poniedziałek. 20,35 Wileńskie wiadomości sportowe. 20,45 Przegląd polityczny. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 Noworoczna audycja sportowa. 21,20 „Ta joi” — wesoła audycja. 22,05 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki. 22,30 Recital skrzypcowy Ignacego Weissenberga. 22,55 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23,00 Koncert życzeń. 23,30 Zakończenie programu.

WARSZAWA

Niedziela, dnia 2 stycznia.

8,00 Sygnał czasu i kolenda. 8,05 Audycja dla wsi. 9,00 Transmisja nabożeństwa z Katedry św. Stanisława Kostki z Łodzi. 10,30 Koncert w wy-



konaniu. Chóru Kapeli Sykstyńskiej i orkiestry. 11,30 Reportaż z życia. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,05 Poranek symfoniczny — transmisja z sali „Starego Teatru” w Krakowie. 13,00 Przegląd kulturalny. 13,10 „Górnoślazka” — nowela Poli Gojawczyńskiej ze zbioru „Powszedni dzień”. 13,30 Muzyka obiadowa z Poznania. 15,00 „Gody” — komedia ludowa Feliksa Gwiżdża. 15,45 Wszelkiego po trochu — audycja dla dzieci. 16,05 Muzyka kompozytorów polnoocy. 16,45 „Anielica i życie” — powieść mówiona. 17,00 Podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z sali hotelu „Bristol”. 19,35 Słynni wirtuosi. 20,35 Program na jutro. 20,40 Przegląd polityczny. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 Noworoczna audycja sportowa. 21,20 „Ta joi” — wesoła audycja pod kier. Wiktora Budzyńskiego. 22,05 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki. 22,30 Recital skrzypcowy Ignacego Weissenberga. 22,55 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

W POZNANIU „SŁOWO”

nabyć można w następujących punktach sprzedaży:

- przy Eplanadzie
- „Kinoteatrze „Słowo”
- „Bibliotece Raczyńskich
- „Muzeum Wielkopolskim
- „Zentrum Bazar
- vis a vis pałacu Działynki (Stary Rynek)
- przy ul. Pierackiego
- „Banku Cukrownictwa na rogu Długiej i Półwiejskiej
- „Kramarskiej i Rynekowej
- „Marsz. Focha i Al. Marsz. Piłsudskiego
- „Przejazdu i Alei Marszałka Piłsudskiego.

MARS

Dziś PREMIERA. Wielka enopea bohaterska z czasów bywania Zachodu Ameryki przez białych kolonistów

DANIEL BOONA

W rol. gł. GEORGE O'BRIEN i czarująca HEATHER ANGEL. Tysiące Indian. Tysiące pionierów. Napad na osadę.

Pale męczarni. Wyrafinowane tortury.

UWAGA. Tylko w sobotę na ostatnim seansie jako nadprogram: „Świat się śmieje”.

PIĘKNY KOLOROWY NADPROGRAM. Początek o godzinie 12-ej.

HELIOS

20.000 osób obejrzało już film

POCZ. o g. 12-ej

według nieśmiertelnej powieści MARKA TWAINA

KSIAŻE I ZEBRAK

NASTĘPNY PROGRAM:

Gigantyczny film romantyczno-bohaterski wszystkich czasów

WIEŻEŃ KRÓLEWSKI (Tajemnica zamku Zenda)

— Cud techniki filmowej. —

Lekarz - Dentysta

WANDA BOBROWSKA

wznioła przyjęcie chorych 10—2 i 7—8
Łatarska 1, m. 16.

Lokale

LOKAL HANDLOWY z 3-ch pokojami składem do wynajęcia przy ul. Wileńskiej 7. Wiad. u właśc. domu.

MIESZKANIE 6 pokojowe z wszelkimi wygodami do wynajęcia spowodu wyjazdu Wileńska Nr. 25 wiadomość tamże 25—9.

NIEMKA poszukuje pokoju za język niemiecki, ul. Filipa 6 m. 8.

POSZUKUJE się pokoju z utrzymaniem dla solidnego pana w śródmieściu. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” dla J. P.

Nauka

STUDENT, HUMANISTA rutynowany korepetytor, udziela lekcji w zakresie gimnazjum. Specjalność: łacina, francuski. Zgłoszenia: Bursa Akademicka 15—31 w godz. 2—4 p.p.

DOSWIADCZONA nauczycielka francuskiego (rodowitka) udziela korepetycji metodą indywidualną, szybko, — handlowej korespondencji, tłumaczenia, matury, kurs W.S.H., poprawia wadliwy akcent. 11 — 2. Portowa, 19—11 parter.

Kupno i sprzedaż

PRZEDZALNIE LNU, konopi, pakul, wytwórnie szpagatu, mici przytem urządzenie do oświetlenia miasta sprzedam. Okazja dla Kresów w rejonie surowców. Ritter, Warszawa, Działowska Nr. 5.

SPOWODU WYJAZDU sprzedaje się dwa murowane domy, jeden z ogrodem owocowym, z bankowym długiem 58 tys. zł. dopłaty 65 tys. zł., drugi dom 20 tys. dopłaty 35 tys. zł., sprzedaje się wyjątkowo dostępnym. Informacje ul. Kopanica Nr. 12-b m. 3 od godziny 13 do godz. 18.

DOM DREWNIANY trzech mieszkaniowy, nowy, wolny od podatków, kryty blachą ziemia własna spowodu wyjazdu sprzedam tanio. Ogińskiego 14 (Połpińska).

„PAG” Polska Agencja Gospodarcza, Warszawa, Marszałkowska 56, tel. 7—22—46 — Wydział zleceń — przeprowadza transakcje kupna — sprzedaży domów, willi, placów oraz majątków ziemskich.

PLAC 1514 m., ul. Piłsudskiego 11/5, do sprzedania.

SPRZEDAJE SIĘ folwark 110 ha. z żywym i martwym inwentarzem. Informacje w Administracji „Słowa”.

TOKARNIE, rewolwerówki, frezarki, szepingi, oraz maszyny do opakowań blaszanych i prasy, kupimy za gotówkę. Oferty sub „Omega”, Międzynarodowe Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Wieżbowa 11.

FORTEPIAN Becker gabinetowy w dobrym stanie oraz dywan perski okazynie sprzedam. Wileńskiego 8 — 1.

SPRZEDAJE się fortepian f-my Schillera. Śniegowa 20 — 8.

OKAZJA — SPRZEDAJE się mała, dobra wilonczela i aparat fotograficzny. W. Pohulanka 6, A. Pacewski.

DOGI ANGIELSKIE PREMIIOWANE sześcioletnie sprzedam wiadoma 4 m. 2.

WYŻEŁ 16 miesięczny sprzedaje się bardzo tanio. Dowiedzieć się: Bobrujska 10 m. 6, codziennie 10 — 8.



Nie można pozostawiać skóry twarzy samej sobie. Trzeba dbać o nią. Skórę suchą — nasycić kremem łagodnym CRÈME NEUTRE, do tłustej stosować bez tłuszczowy krem SETA, normalną — odżywiać i ułaskawiać kremem VIRGINIA. Piękna, pielęgnowana cera czyni twarz Pani — świeżą, młodą i pełną.

PERFECTION

LAMPY NAFTOGAZOWE, spirytusowe, wszelkie części wymienne, dostarczają naprawia precyzyjnie Fab. „HELIOUX”, Bielsko, Zastępcy szukiwani.

Poszukują pracy

BYŁY URZĘDNIK w wieku średnim, Polak, samotny, energiczny, pozostający w skrajnej nędzy, poszukuje jakiegokolwiek posady, woznego, dozorca i t. p. za minimalne wynagrodzenie i mieszkanie, zgodzi się na wyjazd, na żądanie chlubne referencje i zaświadczenia. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować do „Słowa” sub. były urzędnik.

Praca zaofiarowana

POTRZEBNA służąca uczciwa, prędką, czysta. Żeligowskiego Nr. 5—43.

Różne

POSZUKUJE natychmiast spółnika z kapitałem 8 — 10 tys. zł. do zapoczątkowania i b. dobrze zapowiadającego się przedsiębiorstwa na Wileńszczyźnie. Oferty w Administracji „Słowa” pod „Las”.

POTRZEBNY wspólnik z gotówką do 4.000 do uruchomienia interesu, dającego dobry dochód. Wiadomość w Administracji „Słowa” dla M. M.

MŁODY NIEMIEC, maturzysta pragnie spędzić kilka tygodni w polskim dworze kresowym. Może udzielać lekcji i konwersacji języka niemieckiego. Zgłoszenia pod „Wywcazy” do Biura Podróży „Francopol” Katowice, Dworcowa 18.

SPOWODU bardzo ciężkich warunków materialnych oddam dziecko; chłopczyka 2 miesięcz. dla chrześcijan: Subocz 85—6 Tekla.

Zguby

ZGINĄŁ pies buldog - bokser maści kawowej, wabi się „Dżoni”. Odprowadzić za wynagrodzeniem ul. Góra Bonałowa 19 — 5, tel. 19-25.

Konto P. K. O. Nr. 80259

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szp: 10 w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi 1 metr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagrani 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 gr. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciozłoty. Administracja nie przyjmuje ostrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.